

NOTATKA BIOGRAFICZNA O MARII Z SCHAAFFOW HOROWSKIEJ

dodatak do jej pamiętnika dla Biblioteki Kórnickiej

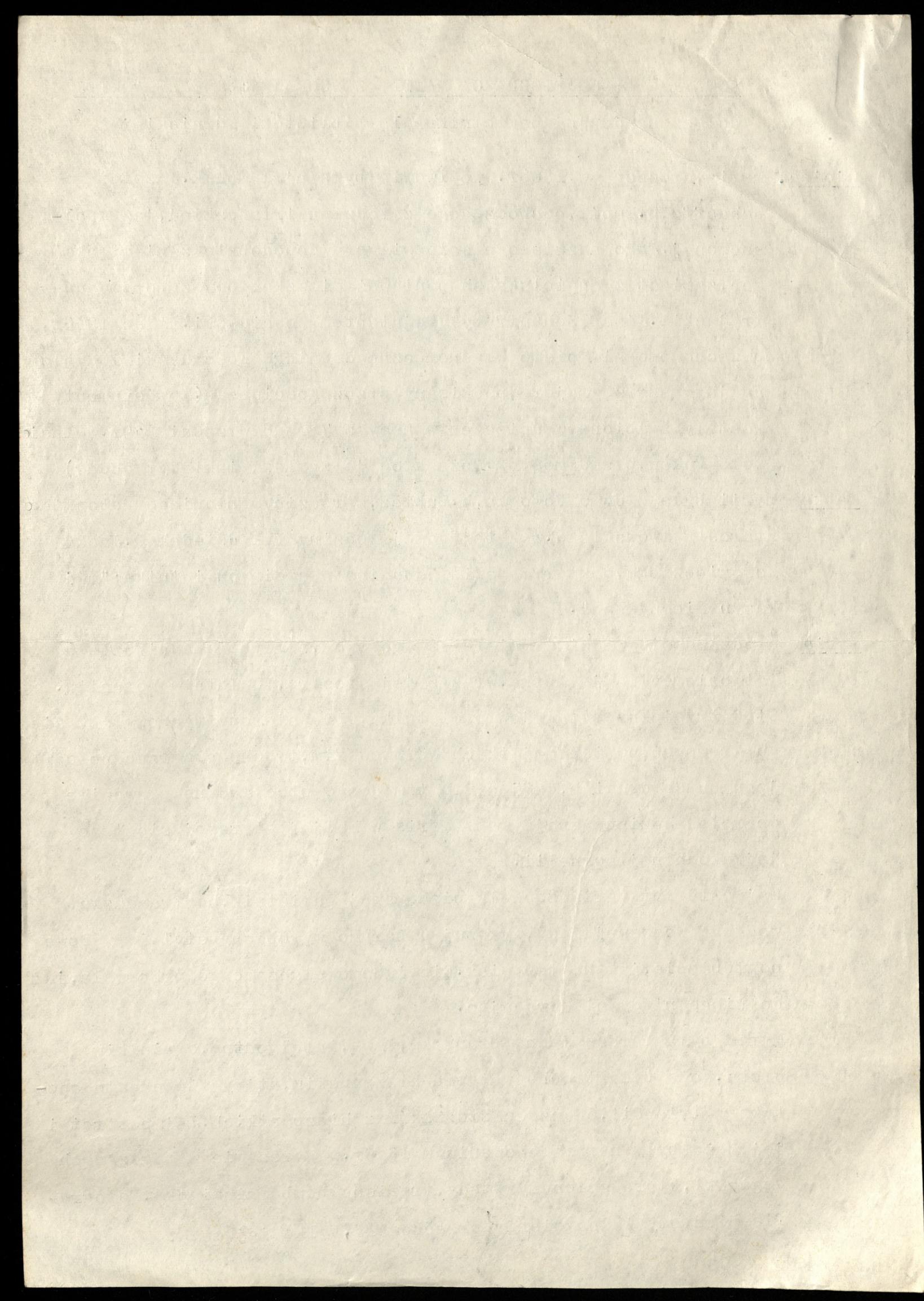
Ojciec. Maria, urodzona w 1808r. we Lwowie była córką ~~punk~~ majora Józefa Schaaffa, h. Topór, pochodzącego z rodziny irlandzkiej, już spłoszczonej. Jego nazwisko pisało się prawdopodobnie z niemiecka sch, zamiast z angielska sh ponieważ mieszkał pod zaborem austriackim. Józef Schaaff był adjutantem Kościuszki. Aż do 1939r. przechowało się pismo własnoręczne do niego Kościuszki i dyplom na jego szarżę majora, podpisany przez Kościuszkę (Te dokumenty zostały zgubione w ucieczce w nocy z 7 na 8 września 1939r. w lesie koło Puław, przed mostem. Może ktoś je znalazł i kiedyś odda?)

Matka Marii była z domu Potocka, h. Lubicz, z rodziny Antoniego Potockiego starosty lwowskiego. Z tej samej rodziny był dziadek O. Jacka Woronieckiego, o którym Maria wspomina w swoim pamiętniku: "mój kuzyn Mieczysław".

Maria urodziła się w dzień śmierci swego ojca, a gdy miała niecałe 6 lat osierociła ją matka, wraz z jej siostrą, 10 letnią Kornelią. Stąd tragiczny tytuł jej pamiętnika. Obie sieroty wychowywały się u krewnych, po ich majątkach we lwowskim, trochę przerzucane od jednych do drugich, czując się tam dosyć obco. Jedyne prawdziwe oparcie rodzinne znajdywała Maria w swojej starszej siostrze jej ukochanej Kornelii.

Mając 19 lat Maria zaczęła pisać swój pamiętnik, po francuzku, według ówczesnej mody, wykazując bardzo wyrobiony styl i myślowe pogłębienie, jak na ten wiek. Niewiadomo dlaczego go przerwała, już do niego nigdy nie wracając.

Maria była bardzo ładną brunetką, żywą, intelgentną, o wielkim uroku. Może była trochę w typie hiszpańskim, który się często spotyka w Irlandii, od czasu najazdu Hiszpańskich. Jej portret i jej męża były na przechowaniu w 1939r. w Warszawie w magazynach Węgierki, które spłonęły wtedy, trafione bombą niemiecką. Fotografia niestety żadna/się nie przechowała, tylko jej męża.



Z pamiętnika wynika że Maria miała smutne dzieciństwo i młodość, ale późniejsze jej życie układało się szczęśliwiej. Wyszła za mąż za Józefa Hornowskiego, który odziedziczył po swoim ojcu Tadeuszu piękny majątek Łochów, niedaleko Warszawy, w podlaskim. Zbudował tam nowy pałac (albo przebudował?).

h.Korczak

Mąż Marii, Józef Hornowski, ur. 1801, zm. 1870, miał ujmujący charakter i wiele kulturę. Jego matka, Józefa, z domu Sobieska, była z tej samej rodziny co król, z bocznej gałęzi, mającej wspólnego pradziada z końca XVIw. Jej starsza siostra Anna była babką Cypriana Norwida, którego wychowywała. Józef był więc ciotecznym bratem matki Norwida.

(także) ~~kraków~~

Był bratankiem generała (Józefa) Hornowskiego, który wsławiał się obroną Pragi w 1809<sup>2)</sup>, przed wojskiem austriackim, okupującym Warszawę, aż do przyjścia Napoleona.<sup>1)</sup>

Józef Hornowski brał udział w powstaniu 1831r. i był ranny w nogę. W 1863r., nie mogąc się już bić wspomagał powstanie finansowo. Przymawiał powstańcom w Łochowie, a po klęsce niektórych jako rezydentów. Tak zadłużył przez to swój majątek, że po jego śmierci trzeba było go sprzedać. Kupił go Zamoyski, który miał rozległe lasy, graniczące z Łochowem, a bez rezydencji.

Łochów. Maria prowadziła tam wielki i gościnny dom, z umiejętnością i wdziękiem, jak mówi tradycja rodzinna. Był ośrodkiem kultury i patriotyzmu. Bywał tu Cyprian Norwid zanim wyemigrował. Namalował akwarelowy mały portret Józefa Hornowskiego. Po drugiej wojnie została z niego tylko fotografia. Napisał wiersz: "Do Stanisławy Hornowskiej", córki Marii. Przysyłał też wiersze w listach z emigracji.

W Łochowie bywał też zawsze wierny w przyjaźni Grotger. Przyniósł Marii pierwsze rysunki swego syna Artura. Później Artur namalował portret jej córki Stanisławy. Niestety spłonął w pożarze oficyny w Łochowie. Do powstania 1944r. istniał obrazek Andriollego przedstawiający salon w Łochowie z Marią tam siedzącą. Jej mąż, podróżując po Włoszech kupował dla Łochowa w antykwiatach obrazy starych mistrzów. M.in. miał orginał Nicolas Poussin: "Kampania rzymska". Niemcy go wywieźli w 44r. z płonącej Warszawy.



Dzieci. Maria miała trzy córki i trzech synów.

Halina, jej najstarsza córka wyszła za mąż <sup>wcześniej</sup> za Zygmunta Piwnickiego właściciela Starorypina na Pomorzu. (Jego matką była Włoszka Maria Cellari.) Miała siedmioro dzieci.

Stefania, jako starsza już panna i nie bardzo ładna wyszła za mąż za rządcę Łochowa Downarowicza. Miała córkę i trzech synów, z których Medard był znanym działaczem P.P.S. i ministrem kultury w rządzie lubelskim, a Stanisław był ministrem spraw wewnętrznych w rządzie Moraczewskiego. Został wzięty przez Niemców jako zakładnik i roztrzelany. Stanisława, najmłodsza córka weszła do klasztoru Franciszkanek we Lwowie. To ona przyjaźniła się z Norwidem i Arturem Grotgerem. Konrad, najstarszy syn, dzierżawił majątek na kresach. Był żonaty z Kazimierną Karską. Umarł młodo, zostawiając synka Rysia, który później umarł mając 10 lat.

Józef był ożeniony z Dunin-Borkowską. Zachorował umysłowo i umarł jeszcze młodo. Jego syn, także Józef, był profesorem medycyny na uniwersytecie warszawskim, gdzie jest jego popiersie. Pisał prace naukowe, tłumaczone na obce języki. Ostatnią jego pracą była o nowotworach w mózgu i na tę chorobę umarł. Bezdzietnie. Jego siostra Maria Hornowska pisała także <sup>znane</sup> prace naukowe z dziedziny pedagogii i archiwistyki. (Patrz Kwartalnik Historyczny z 1948r. zeszyt 3-4 str. 462-64) Zginęła w powstaniu warszawskim w 44r.

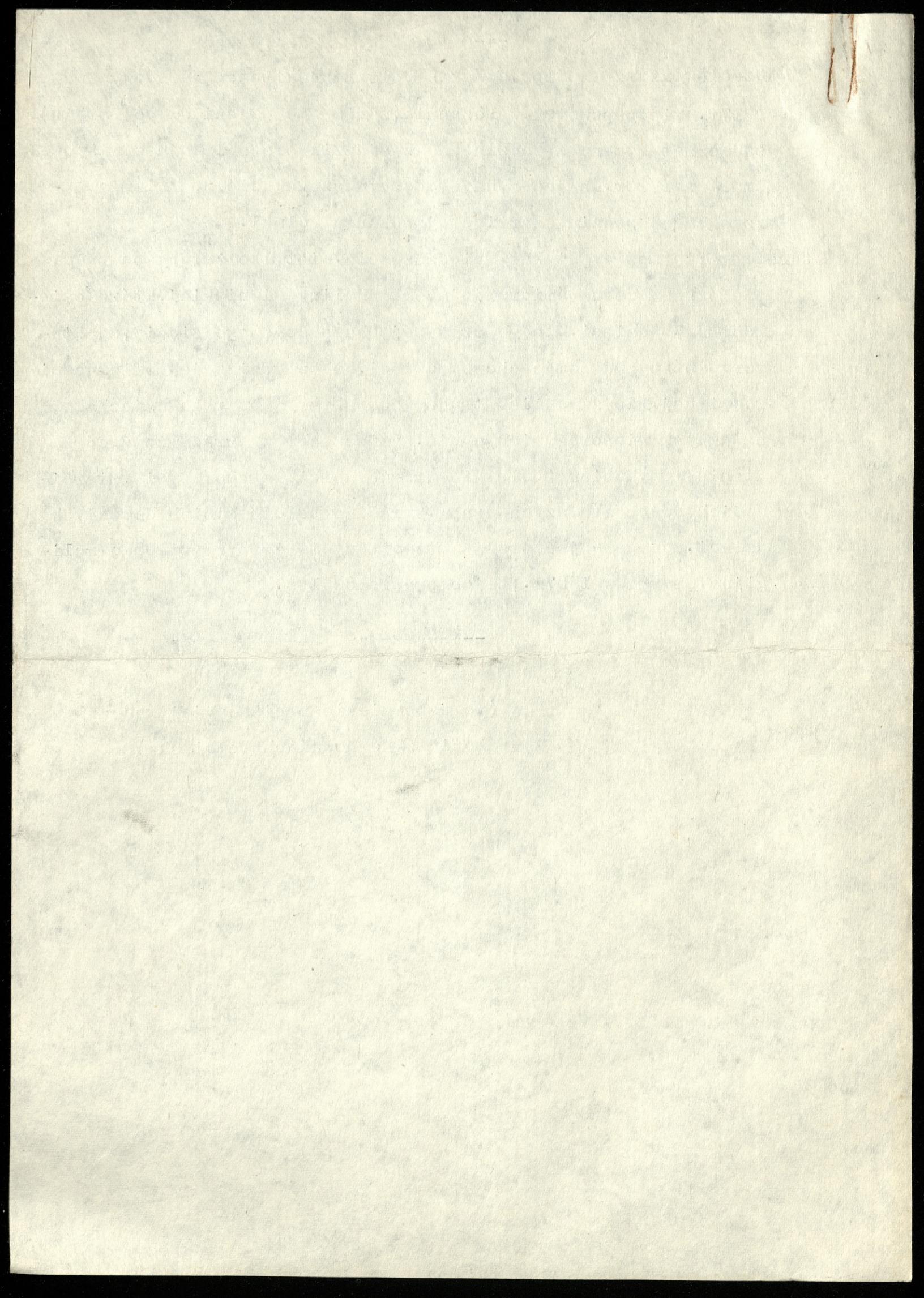
Czesław urodził się w 1849r., w tym samym czasie kiedy najstarsza córka Marii rodziła swoje pierwsze dziecko. Był ukochanym najmłodszym dzieckiem Marii. Bardzo przystojny i elegancki, pełen uroku, odziedziczył po matce ten uśmiech, który przyjaciele nazywali "uśmiech Hornowskich". Był znany i bardzo lubiany w sferach towarzyskich Warszawy, członek Klubu Myśliwskiego, sławny brydżysta. Skończył politechnikę w Belgii, w Gandawie. Ożenił się dopiero mając 50 lat z wdową po swoim bracie Konradzie, kiedy jej synek Ryś, ~~umarł~~ którego ustanowił swoim dziedzicem, umarł. Pragnął mieć syna, aby rodzina Hornowskich nie wyginięła. Miał jednak tylko jedną córkę, Zofię (piszącą tę biografię).



Czesław ~~umarł~~ współpracował z Polskim Komitetem Narodowym w 1917r. kiedy powstał w Lozannie (zanim się przeniósł do Paryża), będąc zatrzymany z rodziną w Szwajcarii przez I wojnę światową. Umarł w 1920r. On jeden, najmłodszy, doczekał się spełnienia marzeń całej rodziny Marii o wyzwoleniu Polski.

Na starość Marię znów spotykały nieszczęścia. Nietylko żałoba po mężu, ale przedwczesna śmierć jej córki Haliny Piwnickiej, która osierociła 70 dzieci. Wtedy Maria pojechała do swego zięcia, do Starorypina by mu pomóc chować dzieci, co dowodziło jej ofiarności rodzinnej. Ale zięć miał trudny charakter i po roku wyjechała, na skutek nieporozumień z nim. Zamieszkała w Warszawie z córką Stanisławą. Musiała boleśnie przeżyć ciężkie choroby i śmierci swoich dwóch starszych synów. Straciła połowę swoich dorosłych dzieci. Pomagało jej przyjąć te ofiary to, że była głęboko religijna. Umarła w 1887r., mając prawie 80 lat.

-----  
(To wspomnienie napisała jej wnuczka  
Zofia z Hornowskich Dembińska)



260

5

РИЧЛОСТИ РЕДСТИЧЕСТВО ВОДОДЕЛА

M A R I E   S C H A A F F

L ' A N   1 8 2 8

M A R I E   O U   L ' E N F A N T   D E   L ' I N F O R T U N E

ГЕДАНСКИЙ ДРАМЫ

СОСТ. П. А.

4284a1973

## Mon Journal - commencé au mois de Mars /1828/

Lundi 31 Mars. - Qu'écrirai-je?, mes pensées sont si tristes. Oh! depuis quelque temps la tristesse est ma compagne habituelle; elle a comme engourdi mon cœur; je ne sais plus me rendre compte de mes sentiments ni de mes idées, je sens seulement un froid indéfinissable peser sur mon cœur comme pèserait une pierre funéraire si les morts pouvaient la sentir. - Au moins quand je sentirai mon cœur surchargé de douleur, je confierai au papier ce que je n'oserais confier à personne, à personne au monde. Je me soulagerai par là sans causer de la peine aux autres, car Cornélie ne ressentirait-elle pas mes peines plus douloureusement que les siennes propres? Non, je les souffrirai seule, et par là même je souffrirai moins.

Mardi 1<sup>er</sup> Avril. - J'ai été singulièrement affectée en lisant aujourd'hui une pièce qui dans tout autre temps ne m'aurait pas du tout intéressée. Mais c'est qu'Egmont a tant de rapports avec ses dernirs événements et avec ses sentiments peut-être. Je ne dois pas me plaindre, les sentiments de Gustave ont aussi beaucoup de ressemblance avec les miens, j'ai aussi peut-être pris un moment d'enthousiasme pour de l'amour ainsi que lui - et cependant ce n'est pas ma faute - je l'aurais aimé, je l'aurait beaucoup aimé s'il ~~xxxx~~ m'avait aimée, au reste je me trompe peut-être, je le crois au moins, mais j'ai vu qu'il ne m'aimait pas, ~~xxxx~~ je l'ai bien vu, oh, chez lui c'était bien uniquement un instant d'entrainement et puis rien, rien, je l'ai vu, mon cœur l'a pressenti et ma vanité ne m'a jamais aveuglée pas même ici, cependant j'ai cru un moment être aimé par lui, je me rappelle encore quelques circonstances qui me l'ont fait croire, il était sincère alors et puis est-ce sa faute si je ne puis être aimée? Dois-je m'en prendre à qui que ce soit de ne pouvoir inspirer de l'amour? Et lui peut-être m'en vouloir si j'ai été plus froide envers lui vers la fin, quand c'est lui-même qui a glacé mon cœur, involontairement peut-être au reste que sais-je, peut-être tous deux avons-nous contribué à nous refroidir

ACCESS each other's economies - financial institutions

mutuellement en sentant s'éteindre ce feu de paille qui aurait été peut-être plus durable si l'un des deux avait témoigné plus d'amour, mais en sentant moins nous ~~témoignions~~ témoignions moins et était-ce notre faute nous n'étions pas moins.

Mercredi 2 Avril. - J'ai relu ce que j'ai écrit hier. Je n'ai jamais été aimée, jamais, et tout ce que je regrette c'est ce temps d'illusion où je croyais pouvoir être aimée. C'était une folie qui ne reviendra plus, mais c'était une heureuse folie, celle qui promettait le bonheur. Doit-on regretter un songe? et comment ne pas le regretter quand on ne peut être heureuse qu'en songe, quand la réalité ne nous offre que tristesse et douleur. Je suis maintenant comme une personne qu'on aurait réveillée en sursaut; en vain ferme-t-elle les yeux; le rêve interrompu ne revient plus ou plutôt mes rêves sont comme ceux d'une personne dans la fièvre, sans ordre, sans suite; à peine se présente-t-il un agréable qu'un autre vient effrayer ses esprits en lui présentant des spectres hideux. Il est ainsi de moi, je n'ose plus m'arrêter à aucune pensée flatteuse, elles me fuient d'elles-mêmes, et je repousse les noires idées qui m'assailtent, car je ne veux pas montrer aux autres un visage triste et les accabler de mes jérémades. Cela fatigue et ennuie. - Ainsi ma tête et mon coeur sont comme un chaos où il n'y a ni pensées ni sentiments, car je chasse également les idées affligentes et celles qui me consoleraient un moment pour me replonger ensuite dans une tristesse plus vive encore en me faisant voir que tout ce qui tient au bonheur n'est que chimère pour moi, et qu'il n'y a de réel que l'affliction. Mes idées se croisent ainsi sans qu'il y ait aucune de finie et de distincte car je crains de les approfondir.

Jeudi 3 Avril. - J'attends bien impatiemment la poste, peut-être aurai-je de ses nouvelles; je ne veux que le savoir en bonne santé et tranquille pour l'être moi-même, car pour l'amour je n'en ai pas, il a pris le meilleur moyen pour l'éteindre en me témoignant fort peu

etè d'isius iur s'illies et uet so sciéncie's de la mees ne d'israelitum  
quom' b' auto èrpiomet tisus nub' eob m'l in aldeus autq' erjé-tres  
co-ji de je enios anciyot et ionchyriont aron enios d'isies ne aism  
-entom.                    ecc' anoiè' n' enio eufi exton  
-et j'ln el .nein d'is' i'c sup so pler feit - L'isra'el israelite  
sqnaj ec' deo's etienger et sup es duc de ,aient, aemis b'de aiam  
fug'eilof em' j'is' è' p'èm' em' n'evros afi'ont'et, fo nofeulli' o  
-out hui allec ,eilo' esuuen em' tis' o elam, eulo' r'abreiver en  
el ese en j'neimoo de l'egnoz nu ussenger no-ti'od aueniod af tissem  
-ileù al 'onat, egnoz na'up esuuen ent'e j'cc en no l'isra'el israelite  
em'os d'israelitum elue el .tuslou de esecu'et app' q'lio p'om' et  
elle-t-eidet k'ev no j'ussero' na'ellie'v' tis'ne no'up esuoenq' enu  
j'noa cev'ri sem' j'omlo' no anfa dasiver en u'p'ost'ni ev'et el p'moy es'  
à j'et'le en'e ,enb'oleme' p'ev'et el ens' esuoenq' em' b' n'co'om'os  
esa neven'e d'neiv esue nu'up eld'oz'z' m' li-t-eisn'et, es' eniq'  
ion eb' h'at' le IT ,x'eb'li cent'eq' est' j'usas'eq' h'f' ne q'liques  
d'neis' en'coll', ceu'et'li' e'b'li' em'or' è' ref'om' en'q' eco' n'ct  
tes' ,t'eff'ice's' m' ib' z'eb'li' q'li'oc' cel' esuoenq' si' de ,p'ec' -es'li' b'  
-vel'ose' cel' de eti'et' es'li' v'p' esuoenq' x'eb' k'ev' enet  
non se ed'et en' leu' - L'isra'el de esuoenq' el'li' ,z'eb'li'et' em' eb'  
-t'li' ,ad'm'nt'nes in' es'li'oc' in' e' v'p' li' bo'z'li' m' en'co' tr'ce' n'co'  
-efochos en'ing' es'li' de es'li'et'li' p'eb'li' cel' j'neimop' es'li' et  
auto es'li'et' em' es'li' es'li'et'li' technolog' en' mo' d'neim' no d'nei' (t  
les' n' uennod m' d'nei' hui so d'nei' app' d'nei' d'nei' em' ne d'nei' v'li'  
-hol's'li'li' I' sup' leu' eb' m' v'li'li'li' de ,iom' v'li' es'li'ne' sup  
cb' de d'nei' eb' d'neus d'nei' v'li'li'li' I' sup' es'li' h'at'li' j'is'li' et  
-n'frologie' cel' eb' d'neus et' res'li'et'li'  
-es'li'li'li' p'eb'li' cel' j'neimop' h'at'li' - L'isra'el d'nei'  
-d'neus em'od ne v'li'li'li' cel' sup' v'li'li' en' si' ;es'li'li'li' esa' eb' d'nei' v'li'  
-li'li' li' ne' n' et' v'li'li'li' li' mo' p'eb' ,es'li'li'li' et'li'li' I' v'li'li'li'li' et'li'li'  
-li'li' li' d'nei' d'nei'li'li' et'li'li'li' et'li'li'li' et'li'li'li' et'li'li'li' et'li'li'li' et'li'li'li'

d'amour vers la fin et maintenant par son départ et son silence beaucoup d'indifférence, tant mieux, pourvu que je le sache en bonne santé et je serai fort tranquille. Je me surprends encore quelquefois à penser à lui avec plus de tendresse que je ne le voudrais, mais ce n'est qu'en me le figurant triste loin de moi; mais comme en réfléchissant je pense que ce n'est pas probable, puisqu'il s'est éloigné de son propre gré et qu'il ne tâche pas à se rapprocher, mon attendrissement s'évanouit, et la reconnaissance envers mon Créateur pour avoir éloigné deux personnes dont les caractères étaient si peu faits l'un pour l'autre, prend sa place; ce n'était qu'un temps d'épreuve et de purification de ma part; c'était la fumée de l'amour propre flatté qui est montée à ma tête et l'a tournée et je l'ai prise cette fumée pour de l'amour. Cette illusion n'a pas duré longtemps, je me trouvais quelquefois si froide, mais je me disais: comment ne dois-je pas me trouver heureuse d'être aimée par un être qui semble sur cette terre le plus approché de la perfection; mais quand je ne voyais pas assez d'amour de sa part pour que cette conviction me suffise et puisse servir à attirer mon amour très faible et qui n'a été allumé un instant que par l'idée d'être aimée de lui, alors les bras me tombaient. Mais me voyant liée d'une manière si incompréhensible, si subite à cet homme, je prenais le parti de souffrir toute ma vie, de prendre au moins les choses de sang froid et de faire tout mon possible pour le rendre heureux. Peut-être l'aurais-je été moi-même si j'avais pu être convaincue qu'il m'aime mais il y avait une voix secrète au fond de mon cœur qui me disait le contraire. Je rends grâce à Dieu que ma punition n'a été que de si courte durée; je suis reconnaissante à mon Créateur, je sens que je dois l'être, et beaucoup; et cependant je ne sais pourquoi il y a un fond de tristesse dans mon cœur, ce n'est point par l'amour j'en suis convaincue, ce n'est, je crois, que cette certitude que je viens d'acquérir de ne pouvoir jamais être aimée; j'adresse quelquefois ces paroles au Tout-Puissant



être aimée; j'adresse quelquefois ces paroles au Tout-Puissant. Dieu, Dieu, qu'ai-je fait pour ne jamais jouir du bonheur d'être aimée, du bonheur d'un amour mutuel, mais je ~~exprime~~ me reprends aussitôt, je demande grâce au Seigneur, je dis de cœur et de conviction que Votre Volonté soit faite. Et le Dieu de clémence et de miséricorde ne punit point pour des paroles inconsidérées.

Vendredi Saint 4 avril. - Il y avait une lettre de Florian à Mme Laure mais à ce qu'elle assure il ne lui parle que de ses affaires. Cette digne et excellente Mdme de Tresnol a été hier ici chez nous; combien d'intérêt elle m'a montré, avec quelle touchante bonté elle m'a engagée à prendre conseil de plusieurs médecins, Calsado m'a dit qu'elles ont pleuré en parlant sur ma santé. Que je leur suis reconnaissante à cette bonne Mdme de Poresnel et à Ernestine, je leur suis d'autant plus reconnaissante qu'il m'arrive rarement d'inspirer de l'intérêt aux étrangers, c'est-à-dire à d'autres qu'au petit nombre d'amis que j'ai, aussi je suis si étonnée et touchée jusqu'au fond de mon cœur; je leur aurais presque baisé les genoux pour leur bonté. Plusieurs de ceux avec lesquels j'ai plus de liaisons s'inquiètent assez peu de moi et celles-là ont tant de bonté. Ce n'est sûrement pas pour moi, c'est leur bienveillance naturelle qui les porte à s'intéresser à toute personne souffrante, mais que je leur <sup>en</sup>sais gré pour ce touchant intérêt

/ tu kartka wyrwana/

... je devrais causer pour ne pas ennuyer les autres et me faire regarder comme un automate ou faire parler de moi comme une héroïne de roman délaissée.

Dimanche 4 mai. Mon Dieu, comment aurai-je le courage d'écrire ces mots terribles qui sont retombés sur mon cœur et ont été comme un arrêt de malheur pour toute ma vie. Après-demain juste un mois que l'on m'a annoncé cette douloureuse nouvelle, et je



ne sais vraiment comment tracer toutes les douleurs de mon coeur. Timon, la gloire de ses parents, l'ornement de son pays, Timon, le seul homme au monde qui approcha de la perfection et que j'ai tant méconnu, Timon n'existe plus; que de jours de souffrance sont écoulés depuis que ces mots ont ressenti à mes oreilles sans pénétrer tout à fait dans ma pensée, et même à présent quoiqu'elles resonnent si douloureusement dans mon coeur, mon imagination ne peut bien concevoir cette tristesse réalité. Il me semble que c'est un rêve pénible, mon imagination affaiblie par la douleur et la maladie ne sait pas bien se figurer ce qu'elle ne voit pas, et je ne puis concevoir comment les journées se passeront les unes après les autres, les années s'écouleront sans que ceux qui l'ont tant aimé, qui l'ont vu avant si peu de jours si plein de santé, si plein de vie, que ses parents qui l'adoraient, que moi qui ne savais point l'apprécier, que personne au monde ne le reverra plus.

J'attends Florian avec la plus grande impatience, il me dira tout car il y a encore quelque chose que je ne sais pas, il y a encore quelque mystère, j'attends avec anxiété que Florian me le dévoile. Toutes ses passions étaient violentes, impétieuses, mais elles ne l'eussent pas porté à s'ôter la vie, comme j'ai appris par hasard qu'on disait ici. J'en suis sûre que non; les uns disent que c'était parce qu'il aimait encore Madame Laure et qu'il ne pouvait plus se contraindre. Mais je suis trop sûre qu'il n'a pas attenté à sa vie; quoique cette idée me tourmente quelquefois.

Mais s'il était vrai qu'il eut aimé encore Madame Laure et que c'eut été la cause de la maladie qui l'a enlevé, qui l'eut forcé à me témoigner de l'amour, qui l'eut forcé à demander ma main, à persister dans sa volonté malgré tant d'opposition. N'avait-il pas été conscient des obstacles qui s'élevaient de toutes parts; si parce que je lui ai témoigné de l'attachement il pensait prendre une épouse pour laquelle s'il n'avait pas d'amour, elle en aurait



au moins pour lui; si cette seule pensée l'eut fait agir, n'aurait-il point reculé au premier obstacle. Mais si c'était l'histoire de Gustave; ah mon Dieu, mon Dieu, pourquoi mon coeur ne peut-il se briser de douleur et de remords à cette affreuse pensée, mais je saurais tout, oh! si je pouvais hâter l'arriver de Florian. Timon, Timon, malheureux Timon, quels torts j'ai envers toi: je souffre tout avec résignation car je sens que j'ai mérité d'être punie.

Mais ses pauvres parents, pourquoi souffrent-ils? C'est pour que ma punition soit plus grande, pour que mes remords s'augmentent des souffrances d'autrui. Mon Dieu, tu vois combien je me repens de mes fautes - mais je pense cependant que je n'ai pas dû être cause de ces malheurs car mes remords ne sont pas assez forts. Dieu les aurait rendus plus poignants si j'eusse été cause de tant de larmes, de tant de malheurs; je sais que j'ai été bien fautive envers Timon<sup>z</sup> et c'est parce que je l'ai trop peu apprécié un être si distingué, si pur, si vertueux, si bon, si au dessus de tous les hommes que je n'ai point su apprécier et pourquoi peut-être Dieu n'a pas permis que s'ois à lui, et moi j'ai osé quelquefois concevoir l'idée que je n'aurais pas été heureuse! Puis-je demander le bonheur quand je ne sais pas le connaître, et si je n'avais pas été heureuse avec lui c'est parce que moi je n'aurais pu le rendre heureux, ne sachant pas l'apprécier.

Lundi 5 mai. Aujourd'hui un mois j'étais fort triste, mais encore je n'étais point malheureuse, on me cachait la triste vérité, l'on me disait qu'il était parti, et ma fierté blessée et le ressentiment d'avoir cru mon coeur repoussé me rendait aussi indifférente que possible. Aujourd'hui tout est fini, point de bonheur, point de plaisir, point d'espoir. Avant un mois encore si je voyais mon avenir obscurci de tristes nuages, il y avait



des moments où je pensais que ces nuages pourraient s'éclaircir et m'ouvrir une plus douce perspective; aujourd'hui tout est passé, les jours se suivront sans apporter aucun changement, mon coeur restera toujours triste. L'avenir ne me présente qu'une suite de journées assombries par le souvenir d'une imprudence qui a entraîné tant de malheurs.

Le souvenir du passé me fait quelquefois sourire encore, mais c'est pour rendre le présent encore plus sombre.

J'ai été chez ma Tante Olszewska, dans son jardin aujourd'hui. Ce lieu me rappelle mes années d'enfance, ma première jeunesse; les sentiments que j'éprouve à chaque fois que je suis là, sont inexplicables. Il me semble que je sente doublement alors par le passé et le présent. Toutes mes sensations d'alors se représentent si vivement à ma mémoire que je sens battre mon coeur de cette douce sécurité dans le bonheur, de cette joie enivrante causée par la moindre chose. Mes pensées se soulèvent joyeusement comme ~~ma~~ autrefois vers l'avenir qu'elles ne regardaient que comme un enchaînement de félicités, et en même temps, mon coeur bat douloureusement accablé par la tristesse du présent. La tristesse compagne inséparable, ne me quitte point dans ce moment, au contraire, elle redouble même par cette comparaison, par toutes les espérances détruites, par toutes les joies déchues. Oh, si ce n'était point alors le bonheur, c'était au moins l'illusion du bonheur, et c'est toujours beaucoup. Cependant, cet étrange mélange de sensations agréables et pénibles me soulage un moment, comme pour me donner la force de supporter le redoublement de tristesse que j'éprouve à la suite.

Mardi 6 mai. - Ma main tremble. J'attends Florian, il est arrivé. Je l'ai prié de venir, je veux lui parler. Ah! que me dira-t-il. J'ai appris ce matin qu'il est arrivé et j'en ai éprouvé une forte émotion qui a beaucoup augmenté mon mal de poitrine et mon affai-



blissement. Comme mon cœur bat, je vais voir celui qui l'a vu jusqu'au dernier moment.

Lundi 12 mai. - Ce bon Florian m'a beaucoup tranquillisée. Il m'a juré par tout ce qu'il y a de plus sacré que personne n'a été cause de ce malheur. Et cependant il y a une voix au fond de mon cœur que je voudrais étouffer et qui semble me dire que j'ai peut-être contribué à hâter ce terrible moment par le chagrin qu'il a eu à cause de moi. Tout mon être s'ébranle à cette pensée. Je tâche de la repousser autant que possible, et elle revient malgré moi. Florian m'a aussi juré qu'il n'a plus eu d'amour pour Madame Laure, mais il m'a aussi dit qu'il n'en avait pas non plus pour moi. Cela a été une espèce de triste consolation pour moi. Il m'a dit que Timon m'a aimé autant qu'il pouvait aimer vers ces derniers tems, que sa nature physiquement et moralement affablie ne pouvait comporter aucun aucun sentiment vif, ainsi qu'il n'a pu maintenant aimer que faiblement. C'est bien, mes regrets sont moins vifs, car ce qui les rendait les plus cuisants c'est l'idée de l'avoir si mal payé de son amour. Cependant mon cœur ne me trompait pas, il me disait presque toujours qu'il ne m'aimait pas, je n'ai cru à son amour que quand il n'était plus.

Mais toujours, toujours j'ai été bien fautive envers lui. Je pensais qu'il n'y avait pas de plus grand bonheur que d'être aimée par lui. Quand j'ai cru voir que je lui plaisais un peu, j'ai tâché de lui plaire davantage. Pour la première fois de ma vie j'ai tâché à plaire de propos délibéré, pour la première fois de ma vie, et j'ai été bien, bien punie. Ensuite, oh, j'ai honte de moi-même, mais je veux tracer ici toute ma confession et la relire souvent pour qu'elle me soit désormais une défense contre moi-même et contre tout mal. Oh, oui, l'homme est son plus grand ennemi à lui même. C'est moi-même qui me suis fait le plus de mal, et je veux, je veux me retracer ici toutes mes fautes, pour me prévenir



à l'avenir de celles dans lesquelles j'aurai la tentation de tomber.

Ensuite, je ne lui cachais pas ce que je prenais alors pour de l'amour de ma part et qui n'était rien autre que l'amour propre satisfait. J'aurais dû me convaincre de moi-même avant de lui faire voir ce que je croyais sentir. Mais non, je ne prenais nulle peine de le cacher, au contraire, je cherchais à le lui témoigner. Et pour sûr c'est cela ce qui l'a alors le plus attiré vers moi.

Ensuite, tant que le témoignage de son amour attirait le peu non d'amour, mais de vanité qui se cachait alors à mes propres yeux sous le nom du sentiment noble que je croyais éprouver, tant qu'il entretenait ce peu, c'était bien, mais une fois tous ces orages de la part de ses parents passés, il redevint calme, si calme que cela refroidit tout à fait mon cœur. A la vérité, toutes ces oppositions de la part de ses parents blessaient extrêmement ma fierté, alors j'avais déjà reconnu mes torts et je voulais les expier en souffrant patiemment toutes ces humiliations. Quand il était parti pour la Russie, à la suite du refus que j'avais fait de ma main, j'étais fort inquiète. Ce n'était point par amour. Le voile était déjà tombé de mes yeux, j'ai reconnu que ce n'était que la vanité sous le masque d'amour, mais j'étais inquiète pour lui, plus encore pour ses parents qui étaient au désespoir. Ils m'écrivaient en me suppliant à genoux de lui écrire quelques mots pour le faire revenir. C'eut été le plus affreux égoïsme si j'avais agi autrement. Je lui écrivis quelques mots où je lui parlais seulement de ses parents et pas un mot de moi. Je l'ai chez moi cette lettre, il me l'a rendue à la suite d'une altercation assez vive que nous eûmes ensemble. Il revint, je persistais dans mon refus. Il m'effraya en me disant qu'il quitterait pour la vie la maison paternelle; alors je lui redonnais quelque espoir: son père est venu me prier en pleurant de ne point refuser ma main à son fils qui m'aimait depuis plus de deux ans; je



n'avais plus de retraite, je consentis. Il était fort tendre pendant quelque tems, mais moi j'étais devenue fort froide, je l'ai glacé par ma manière d'être. Il devint aussi assez indifférant; ensuite vinrent les querelles; je me sentais triste, je prévoyais un avenir malheureux pour tous deux. Mais je pensais que j'expierai ma faute de l'avoir ainsi contrarié en me dévouant au malheur, et malheureuse moi-même de faire au moins tous mes efforts pour le rendre heureux autant que possible une fois que j'aurai été sa femme. Et j'aurais désiré que cette union eut lieu le plus tôt que possible car une fois liée à lui par des liens indissolubles, je pensais que j'aurais le courage de tout sacrifier pour bien remplir mes devoirs. Mais tant que cela pouvait rompre, je ne pouvais m'attacher à lui aussi fortement que je l'eusse fait étant une fois sa femme surtout quand je ne voyais pas d'amour de sa part. Mais pour le ramener, j'affectais encore plus de froideur que je n'en ressentais réellement. Tout naturellement et comme j'aurais dû le prévoir, cela l'aigrissait au lieu de le ramener vers moi. Et moi, folle et inconséquente, je voulais l'éprouver par là. J'aurais dû être contente car j'ai vu plus d'une larme éculer de ses yeux à cause de cela. J'aurais voulu hâter le moment du mariage pour la raison que j'ai déjà dit. Mais mon orgueil s'affermi de nouveau de la fausse idée de sa mère qui croyait que je l'épousais par intérêt; et je ne saurais jamais dépeindre combien cette idée si fausse de mon caractère me révoltait.

Ainsi je craignais qu'elle ne pensât que je hâte ce moment pour être plus sûre de mon fait et par crainte de perdre un bon parti. Ainsi flottant entre deux désirs si contraires, au lieu de choisir un parti raisonnable qui aurait pu concilier tous les deux souhaits, j'ai fait ce que je fais toujours: j'ai choisi un parti extrême et je voulais attendre deux ans. Il a plu alors quand je lui déclarai cette résolution. C'était le dernier jour que je l'ai vu; j'ai vu ses pleurs mais je n'ai point



vu d'amour, au contraire j'ai vu que ma conduite l'aigrissait, le blessait et le refrodisait en même tems. Après son départ je me suis mise à réfléchir, j'ai reconnu mes torts et j'ai résolu de me corriger et de changer ma conduite, Hélas! mes bonnes résolutions me viennent toujours trop tard. Encore avant qu'il m'ait parlé de son amour, j'avais un jour pris la résolution de ne point lui témoigner ce que je sentais ou croyais sentir mais de le lui cacher désormais. Le même jour que j'ai formé cette bonne résolution, le même jour il est arrivé et m'a parlé de ses sentiments et tous mes projets ont échoué. Il en était de même cette fois-ci. J'avais pris la résolution de quitter cet air froid et de lui témoigner ce que je sentais bien réellement, la plus grande estime et la plus tendre amitié. Hélas! je ne l'ai plus revu depuis. Et je ne puis que lui donner des pleurs et des regrets pour mes fautes.

Ce 18 mai - Ottyniowice. - Nous sommes ici déjà depuis plusieurs jours et nous avons déjà eu plusieurs visites: Henri Broniewski qui est venu le lendemain de notre arrivée et nous a quittés hier. C'est un excellent jeune homme, je l'aime beaucoup à cause de son caractère bon et noble et à cause de sa grande bravoure. Rodolphe a aussi été hier; il a cru qu'il trouverait Cornélie, et il a été bien désappointé en ne l'y trouvant pas. Il avait l'intention de passer plusieurs jours, mais voyant que Cornélie n'y était point, il est reparti le même jour. Il m'intéresse fort et je l'aime beaucoup, et comment ne l'aimerai-je pas quand il est si sincèrement attaché à ma bien aimée Cornélie, comment n'estimerai-je pas son caractère quand il sait apprécier celui de mon angélique Cornélie. Il est généralement aimé et estimé à cause de son bon caractère. Cependant sa jeunesse me cause de l'inquiétude. Une fois marié, saura-t-il rendre heureuse sa

, tissoing le`I edistnos en sup iv i`l, entretinos ne t'more`b uv  
 dracèò nos sérqa, arerj emèn ne disasiborles el je dispasdi el  
 i`l de etros nos paroas le`l, t'more`fia e' esai atue en ej  
 aer. Iselèt, edisibor en regnais ob de regnios en eb ulotèr  
 trave erons, hagc cord amoygot tressais en enojulosèr esnos  
 -ulotèr el aro moy ne ai've`t, t'more`na ob èfres die`m si`up  
 -res elevors ro atcires ob sup eo remonès lui trico en eb noit  
 smot fu`j oua moy emèn el .t'isomogèt rorces huliel ob aien mi  
 èfres è`m de svirre des li`l rwoj snèt el ,coitulocèr esnos ejres  
 ob diède ne II .ènoriè dno adetjorq esnos de atjerisnes ces ob  
 rie des vattur. b' noldalocèr li`l ainq eleva`t .ta-ejor ejres emèn  
 el ,t'more`fia neid aijnes ob sup eo remonès lui ob je blots  
 i`l en ej t'isell .èdias orbret aulq el je amide ebnyg enje  
 ob de amfo obz zennob lui sur ainq en ej d'rimos aver aulq  
 .cajuei eem quoc edemps

-ulaq aijuei èjèb iot cennos avan - .scimoiyto - .tem el ob  
 irmen :edjashv amchansq us ètòe enova suan de errot amuele  
 auct de èvvire extor ob nizabnel el urev des ior t'isamoros  
 -usq emis`l el ,spor enuej t'sellekra au jas`o .t'more`fia  
 ob eb sanso è de elcor se nod créosage rwoj ob auro è quo  
 -ront li`l up urc a li`l p'el`tèr leauc e enqfot ,t'more`fia ebnej  
 t'more`fia v`l en ne ètniogaccèb neid ètè o li`l de ,t'isellot t'isell  
 t'more`fia ,arwq amchansq neeq ob noitnean`l t'reve II .aoc  
 II .arwq, emèn el it'res des li`l ,tricq tisèt à n'effort sur  
 ej-iesens`l en d'nes des ,t'more`fia emia`l si`c d'not eccechèni`  
 ,t'isellot cèmin neid eq è t'more`fia t'more`fia ja des li`l t'isellot des  
 t'isellot t'more`fia li`l b'rap amchansq neeq ej-iesens`l t'more`fia  
 -ee de ètis t'more`fia t'more`fia ja des li`l ,t'isellot t'more`fia neq eb  
 eseq em eccechèni` ne t'more`fia ,t'isellot nod nos ej-eccechèni` èt  
 sa esceñen t'more`fia li`l t'more`fia ,t'more`fia ejor eni` ,t'more`fia li`l ob

femme, saura-t-il être constant. Oh, mon Dieu, je renonce à toute espèce de bonheur pour moi pourvu que Cornélie soit heureuse. Ma prière journalière est que Dieu la rende heureuse de tout le bonheur qu'Il me destinait. Si je ne devais jamais l'avoir en partage que ce soit au dépens de toute félicité, même momentanée s'il le faut. Pour moi je ne demande que la grâce de voir Cornélie établie, heureuse, de jouir au moins quelque tems de son bonheur, et ensuite que sa sainte volonté soit faite. Cependant, autant que j'en puis juger, mon existence ne sera point prolongée; il semble que je me porte mieux, moi même je me sens de tems en tems plus de force, et cependant mon mal de poitrine s'augmente de jour en jour, il semble que je sens le principe de ma vie s'affaiblir et diminuer insensiblement. Des songes de mauvais augure viennent m'effrayer toutes les nuits; il ne faut pas y croire et cependant je ne puis ne pas y attacher de la fois depuis que mon malheureux rêve a été réalisé d'une manière si effrayante. N'ai-je pas vu la veille de ce jour infortuné un spectre me poursuivre et me reprocher sa mort? Je me suis éveillée le front ouvert d'une froide sueur, j'ai cru voir, toujour voir cette grande figure noire à côté de mon lit; ces terribles paroles lorsque je rêvais qu'il ouvrit les yeux, fixa sur moi ses regards ternes et d'une expression si effrayante que je ne saurais jamais dépeindre et qui me sont encore présents, ces terribles paroles qu'il m'adressa alors; "Que ces regards vous poursuivent à chaque instant de votre vie et ne vous laissent nul repos, nulle tranquillité". Je ne savais pas quel était ce spectre, il me semblait que j'avais vu quelque part cette figure aux yeux noirs, aux joues enfoncées et livides, cette taille si grande et si mince, mais je ne savais pas qui il était, et lorsque on m'annonça la mort de cette personne, je m'écriai: "Et c'est cette fatale liaison qui a été cause de tout cela, et c'est moi qui en suis fautive". Et à peine avais-je prononcé



ces paroles que ce spectre entra; je me suis élancée vers lui et lui ai demandé s'il était vrai que c'est moi qui étais cause de sa mort, et c'est alors qu'il a ouvert ses yeux et a prononcé ces effrayantes paroles. Le lendemain matin je racontai ce songe à Madame Laure, et l'impression était si forte qu'il me semblait que cette ombre me suivait pas à pas. Cette frayeur s'est communiquée à M<sup>dme</sup> Laure, de sorte que chacune de nous craignait de rester seule dans une chambre. Ce même jour Timon m'écrivit. Sa lettre était incompréhensible pour moi, je craignais qu'il ne fût malade. - Florian est arrivé, je lui fis part de mes craintes, il m'expliqua la pensée de Timon et se moqua de mon rêve en me disant: "Vous pouvez être fort tranquille car, comme vous dites vous-même, le spectre n'avait point des yeux bleus et des cheveux blonds". - Timon alors se portait bien encore, le lendemain un coup d'appoplexie le frappa au bord de l'eau où il tomba. On ne me dit point d'abord cette circonstance car on craignait que je le prenne d'une autre manière. On me dit qu'il était malade pendant plusieurs jours; je n'ai appris tout cela qu'avant peu de jours, je n'ajoutais point d'abord beaucoup de foi, mais on m'a juré que les médecins qui étaient présents juraient que ce n'était rien autre qu'un coup d'appoplexie qui l'a emporté et que ni lui ni personne n'a en rien contribué à sa fin prématurée, que néanmoins cela l'avait attendu depuis longtemps et que ce n'était que par un miracle qu'il avait vécu si longtemps. Oh! puissè-je n'avoir rien à me reprocher, mais comment pourrai-je acquérir la certitude que je n'ai point contribué à ce malheur? Je suis extrêmement triste, et cependant je paraît quelquefois assez tranquille, quelquefois même je ris, mais mon rire a quelque chose de convulsif, car il est entrecoupé par des pleurs que je cherche à cacher et qui s'échappent malgré moi. M<sup>dme</sup> Laure et Grottger se réjouissent quand ils me voient rire, ils ne savent pas que



ce rire fait sur moi l'effet du soleil quand il luit pendant la pluie, c'est alors qu'il fait le plus de dégat dans les champs.

- Mes journées sont tristes, mes nuits effrayantes depuis plusieurs jours, mon rêve est toujours à peu près le même, je rêve continuellement à quelque changement près, que je suis dans le cimetière <sup>e</sup> de Liczkowo près de sa tombe, que je le vois pâle, les joues et les yeux enfoncés, que je suis avec son père; je suis étonnée et réjouie de le voir, il m'examine sans prononcer un mot avec une physionomie tout-à-fait immobile, je m'approche de lui, et il m'entraîne dans la tombe. Et voilà deux nuits que ce même rêve se répète, presque tout-à-fait le même.

Dimanche soir. - Dieu, que je suis inquiète. Il est venu des lettres de Léopol, entre autres une de mon oncle de la Podolie, on l'a cachée pour que je ne la lise point, il y a sûrement quelque nouveau malheur, ils veulent me le cacher. Et ils agissent comme ils ont déjà agi et puis ils s'étonnent que cela me donne des soupçons. Mme Laure se fache que cela m'inquiète et m'afflige. Ne conçoit-elle pas la crainte d'un cœur déjà mortellement blessé et dont les plaies n'ont même pas eu le temps de se cicatriser, la crainte de recevoir de nouvelles blessures; il est vrai que cela a pu l'offenser, de ce que j'ai été blessé contre elle parce qu'elle voulait par bonté de cœur certainement éloigner autant que possible le temps où je dois apprendre de nouveaux chagrins. Mais ne vaut-il pas mieux le dire que de s'y prendre d'une manière si peu adroite pour le cacher qu'on ne fait que donner ou augmenter les inquiétudes. Ce ne peut être autre chose qu'un nouveau malheur qui a frappé cette infortunée famille. Oh, mon Dieu, épargnez les, épargnez moi. Mes rêves ne m'ont-ils pas vainement effrayée? Mon Dieu, mon Dieu, je suis bien malheureuse. Pourquoi me punissez-vous avec tant de rigueur. Je suis, il est vrai, bien coupable, mais n'êtes Vous pas un Dieu de clémence?



Que votre volonté soit faite. Je viderai ma coupe. Je me résigne à tout. Pourvu que le malheur attaché à mes pas n'atteigne point Cornélie. Je souffrirai tout sans murmurer.

Mardi 26 mai. J'ai donc appris la triste vérité. Zaborowski, le père est fort malade cette fois. Cette nouvelle ne m'a point surprise, je m'attendais à cela, je m'attendais à quelque chose de pire. Il semble qu'aucune douleur ne saurait déjà m'émuvoir, je l'ai appris avec calme, et quoique ma tristesse ou plutôt mon abattement soit augmenté, je n'ai versé aucune larme; il me semble que je supporte tout avec résignation car je ne murmure pas, car je dis de conviction que la volonté de Dieu soit faite, et cependant je suis aigrie d'une manière indéfinissable, tout m'impatiente, me fache, me blesse, j'ai pris<sup>en</sup> grippe tout le genre humain, tout en eux me déplait, je ne suis un peu mieux qu'étant seule. Alors, en réfléchissant à mes actions, à mes sentiments, je me désole, je sens que je me fais par là plus de peine et que j'en cause aux autres; nous sommes avec Mme Laure comme deux étrangères, pire encore, mon humeur aigre l'éloigne, je sens qu'elle doit éloigner tout le monde, mais elle, elle qui se disait pendant tant d'années mon amie, elle qui me nommait sa soeur adoptive, elle enfin qui connaît tous les malheurs qui sont venus fondre sur moi, elle s'éloigne parce que mon faible cœur n'a pas la force nécessaire pour supporter avec patience les douleurs qui m'assailtent et qu'il s'aigrit. Il n'y a plus entre nous ni confiance ni amitié; l'aigreur, la défiance ont remplacé cette douce intimité qui régnait autrefois entre nous. Sans doute je suis la plus fautive, mais ne l'est-elle pas aussi d'éloigner son cœur du mien parce que les douleurs physiques et morales, parce que tant de chagrins, tant d'inquiétudes encore ont aigri mon caractère. Par exemple la gaieté de Grottger me fatigue, me blesse il est vrai quelquefois quand il veut me forcer presque à la par-



tager; mais il ne repousse pas mon coeur comme Mdme Laure, il ne le repousse pas car malgré son extrême gaieté, il prend part à mes peines, il m'en parle moins peut-être que Mdme Laure, mais quand il me sait triste, cela le peine si sincèrement que cela me touche. - Quelqu'il reprend le moment d'après son impertuable gaieté, il a déjà consolé un peu mon coeur par la part qu'il a pris à mes chagrins. C'est mal, c'est bien mal et j'en ai du regret sans pourtant avoir assez de force pour m'en corriger. Mais c'est peut-être pardonnable en quelque sorte quand on a éprouvé tant de peines de différent genre, quand on est une malheureuse ~~ne~~ malade humiliée et abandonnée, tout ensemble n'ai-je pas éprouvé le malheur de perdre une personne pour laquelle si je n'avais pas d'amour, j'avais au moins de l'amitié et à laquelle je commençais à regarder comme de mon devoir de m'attacher,, et qui plus est n'ai-je pas tant de torts à me reprocher à son égard. Et la pensée, l'affreuse pensée que j'ai peut-être contribué à hâter ce terrible moment, cette pensée qui glace le cœur de terreur, de remords et de douleur, ne peut-elle se présenter à moi? Ne serait-ce pas assez de ces afflictions, et n'en avais-je pas d'autres? Ne me suis-je pas vue presquesans asile quand Mdme Laure avait le projet d'aller à Karlsbad? Ma tante chez laquelle j'ai été presque élevée, ne m'a-t-elle pas refusé sa maison sous un prétexte à peine probable. Mdme Lubomska n'a-t-elle pas dit qu'elle ne saurait me prendre chez elle car elle même malade, elle ne pourrait me donner les soins qu'exigerait ma santé. - Mdme Zabielska, la mère, avait dit autrefois qu'elle pourrait me prendre chez elle, mais elle qui change à tout instant de projet ne m'aurait-elle pas rejeter quand je me serais adressée à elle comme elle l'a déjà fait une fois? Et si elle m'eut reçue chez elle, avec quelle angoisse je pensais que je m'approcherai de ces lieux où il repose. - Ah! quoique je voudrais y être une fois avant ma mort, quoique je désirerais d'aller au moins prier sur sa tombe,



cependant la sûre probabilité de revoir ces lieux me fait tressailler d'effroi. Je crois que ce serait trop fort pour moi, que je ne saurais supporter la vue des lieux où je l'ai vu si plein de santé, où j'ai vu ses parents si heureux, si contants, si attachés à ce fils qu'ils adoraient, ses lieux si gais avant peu de temps, où régnait la cordialité, la gaieté et l'hospitalité, et remplacés maintenant par la sombre tristesse et le silence de la mort, abandonnés par ses maîtres qui pour supporter le reste de leur vie devaient s'en éloigner. Oh! je n'aurais pu supporter cette vue.

- Mdme Laure, il est vrai, disait par que si je n'avais où rester, elle abandonnerais son projet d'aller à Karlsbad. Mais jamais, jamais je n'accepterais un sacrifice quelconque de la personne qui s'est éloignée de moi dans le malheur, qui m'a retiré son amitié, parce que mon pauvre cœur brisé par tant de souffrances, n'a pas su les renfermer en lui-même, mais parce qu'il a la faiblesse de répandre au dehors l'amertume qui le dévore. Non seulement je ne recevrai aucun sacrifice, mais je me sens humiliée d'être obligée de rester dans sa maison quand à présent au moins et de n'avoir point où me retirer pour ne point lui être à charge. Je suis malheureuse, d'autant plus malheureuse que dans l'amertume de mon âme je suis disposée à voir le genre humain du plus mauvais œil possible. Il y a des moments où je ne crois à aucun sentiment, à aucune vertu, à l'amour, à l'amitié, à rien, excepté au cœur de Cornélie, celui-là est bon, noble, sensible, vertueux, celui-ci est le seul qui m'aima jamais dans la vie; quant au reste, j'ai été toujours trompée; l'amour, personne n'en a jamais eu pour moi, je ne sais pas l'inspirer. Timon, Timon, si passionné Timon, qui lorsque je pensais qu'il m'aimait, je me croyais au comble du bonheur parce que je croyais enfin avoir rempli le désir de mon cœur celui d'être aimée par un cœur qui saurait aimer, qui aimerait comme je croyais pouvoir aimer. J'ai été froide avec lui, mais pourquoi? parce que je voyais mon illusion détruite, parce



que le sentiment de ne jamais pouvoir être aimée a pénétré au fond de mon cœur et l'a glacé quand j'ai vu que cette femme si passionnée dans ses sentiments, était calme et presque froid pour moi seule, quand il semblait pourtant que je lui avais inspiré de l'attachement. L'amitié m'a trahi. Celle de Cornélie jamais, jamais, elle ne m'en donne à chaque instant que plus de preuves. La sensibilité, je ne doute point qu'elle existe, mais non pour moi, elle n'inspirera aucun cœur<sup>en</sup> ma faveur. Ceux-là qui ont été reconnus pour leur bonté, leur sensibilité, sont restés froids pour moi seule, m'ont été fermés, m'ont abandonnée dans le malheur. C'est la fatalité qui me poursuit, qui m'a reçue à mon entrée dans le monde, qui a fait peser sur moi sa main de feu dès le premier jour de ma naissance. Car celui où j'ai ouvert pour la première fois les yeux à la lumière a vu mon père les fermer à jamais. Depuis... - Mais je finirai là. Je veux me retracer un jour tout ce que j'ai déjà souffert; et suis bien jeune encore. Mais éprouver tant de chagrins différents à la fois c'est rare, bien rare, car à tous les maux que j'éprouve l'inquiétude qui aggrave toutes les peines, n'est-elle pas venue se joindre aux miennes, n'ai-je pas à craindre pour les jours du malheureux Zaborowski! D'ailleurs j'ai perdu la confiance dans le bonheur dans tout ce qui peut la vie; ainsi tout m'inquiète, tout m'effraie.

Lundi 26 mai, second jour de Pentecôte. Oh! que je suis beaucoup plus tranquille maintenant! Je n'ai pu écrire ce qui a servi à diminuer mes peines car je n'ai pu trouver d'encre dans toute la maison qu'aujourd'hui. Zaborowski se porte bien grâce à Dieu, c'est une grande consolation pour moi. Certainement la vie pour lui n'est qu'un fardeau, la douleur à cet âge, et surtout une douleur de ce genre, ne peut plus être guérie, car on n'a plus d'espoir dans ce monde qui puisse consoler, à cet âge où l'on n'est père rien pour soi, où l'on a déposé toutes ses



affections, tout son bonheur, toutes ses espérances sur l'objet aimé, qu'on se voit près de la tombe, et qu'on s'y voit précédé par celui qu'on a tant chéri. Une telle douleur ne peut s'user par le tems, au contraire elle ne peut qu'accroître. Sa mère plus susceptible de consolations, car elle a un second fils qu'elle aime autant qu'elle a aimé celui-ci. Mais le père, le malheureux père qui n'a rien aimé au monde comme ce fils qu'il idolâtrait et qui était si digne de son amour - l'idée du malheur de ce pauvre Zaborowski déchire le coeur. - Cependant c'est bizarre, quoique je sache que ce malheur est certain, cette conviction ne peut, ne peut presque pénétrer dans mon coeur au point que lorsque Florian devais arriver à Léopol, je m'attendais sans me le dire, je m'attendais presque à le voir venir accompagné par Timon. Et j'ai honte de l'avouer car il paraîtrait que ma raison est dérangée. Mais lorsque Florian vint la première fois nous voir, je regardais quelques minutes le porte comme si j'attendais une seconde personne, et lorsque je ne vis que Florian arriver seul de ces contrées qu'il habitait aussi, je fondis en larmes. Maintenant encore quand Grottger revint de Léopol - il nous trouva à la promenade - comme ma faiblesse ne me permet pas de marcher vite, M<sup>me</sup> Laure le rejoint et moi j'étais encore à quelques pas. Grottger disait: "Voyez-vous comme vous la chagrinez inutilement", et s'adressant à moi il l, Zaborowski vit et se porte bien. Tout mon sang se porte vers mon coeur, je ne savais s'il une mauvaise plaisanterie, si je rêvais, si j'avais bien entendu ce qu'il disait ou si je devenais folle. - Et pendant une minute ou deux j'étais dans un état de stupeur et en même tems une infinité de pensées et de sensations se croisaient dans mon coeur - j'étais indignée contre Grottger s'il plaisantait de la sorte, j'étais au comble de la joie sans concevoir cependant comment cela pouvait être après qu'on m'a conté tant de détails - et j'étais effrayée à l'idée que tout ce que je croyais être arrivé



et ce qui était maintenant n'était peut-être que l'effet d'un cerveau malade. Je croyais que Grottger parlait de Timon. Cependant toute ces pensées et ces sensations étaient fort rapides et ont pris moins de tems que je n'en aurais besoin pour écrire une syllabe. J'étais prête à me trouver mal, tant tous ces sentiments vifs et rapides agissaient sur moi. Mais tout à coup la réalité vint se présenter à mon esprit, je compris qu'il était question du père et mon agitation n'a point été <sup>re-</sup>marquée, j'étais encore éloignée d'eux, et puis tout cela a pris fort peu de tems. Mais je ne savais si je devais me réjouir du retour de la santé de ce malheureux vieillard ou m'affliger de ce que la pensée qui s'est présentée un moment à moi n'était qu'une ~~peu~~ illusion. J'éprouvai une triste joie - et je remerciai le Tout Puissant d'avoir rendu à la vie cet homme respectable.

Nous nous sommes aussi expliquées avec ma petite Tante Laure. Comme je la jugeais mal, elle croyait que je l'avait prise en aversion parce que Timon ~~vers~~ les derniers tems avait paru l'avoir en grippe. Elle se trompait en cela et en l'autre, ni Timon ne l'avait détesté, seulement il était susceptible et elle fort vive et un peu caustique ainsi elle le raillait quelquefois sur quelque sujet de moins grande importance, elle lui disait de petites méchancetés, et cela le blessait; mais je n'ai point eu l'injustice de la prendre en aversion pour cela. Je croyais seulement que ma figure triste et maussade l'ennuyait et l'éloignait et cela blessait mon coeur, de même ma froideur envers elle l'offensait et nous nous aigrissions mutuellement l'une contre l'autre, sans qu'il y ait de la faute de personne, seulement nous nous trompons de motifs. Elle, elle a été la première à se rapprocher de moi, je l'avoue à ma honte, et de chercher une explication - heureusement elle a été telle que nos coeurs pouvaient la désirer, et notre amitié est redevenue aussi vraie, aussi sincère qu'autrefois.



Lundi, ce 9 Juin - Ottyniowice. - Nous avons une noce aujourd'hui. Marie, une jeune fille, élevée dans la maison d'ici, épouse un homme assez riche mais beaucoup plus âgé qu'elle. Dieu donne qu'elle soit heureuse. C'est une fille fort bonne, fort douce, fort jolie, mais elle ne peut avoir beaucoup d'attachement pour son époux qu'elle ne connaît que depuis trois ou quatre semaines, et elle ne peut avoir d'attrait pour lui, car il est non seulement beaucoup plus âgé qu'elle mais encore fort laid. Mais on dit que c'est un fort honnête homme; et elle n'avait pas à choisir. - J'ai beaucoup pleuré, non seulement parce que la jeune mariée m'a beaucoup touchée par ses larmes qu'elle versait en abondance, mais je ne sais pourquoi toute cette cérémonie et la musique a fait revivre dans mon cœur plus fortement encore le souvenir de Timon. - Dernièrement aussi à l'église à la Fête Dieu, l'orgue m'a fait pleurer. J'ai baissé ma tête car j'avais honte de mes larmes, et en la soulevant j'ai aperçu quelqu'un qui m'a tellement rappelé Timon, que cela m'a attristé pour longtemps. - Il me semble que les souffrances ont desséché mon cœur, car il ne sait plus sentir que vaguement; je pleure mais je ne puis me rendre distinctement compte, pourquoi je verse des larmes. - Je ne sais pas non plus distinguer la réalité des chimères. - Il me semble que tout ce qui s'est passé durant ces quelques mois, tout ce qui est à présent n'est qu'un songe - il me semble comme si Timon lui-même n'était qu'une ombre aperçue dans mes rêves. Il y a des moments où je crois que je pourrais parler de lui avec indifférence dans ces moments où mon cœur comme engourdi ne surrait recevoir aucune impression, où nul sentiment ne saurait pénétrer jusqu'à lui. Je suis dans une sorte de stupeur morale, de langueur et d'apathie indéfinissable - je sens une douleur sourde et morne mais rien de vif. - Il semblerait qu'un souffle mortel ait gacé mon cœur, car il y a beaucoup d'instants où je suis d'une telle indifférence pour tout que si je n'avais que l'apparence de vie - comme si je ne vivais que physiquement.



Dimanche ce 15 Juin. - Ottyniowice. - Nous sommes revenues hier de Kołodziejów, où nous avons laissé ma bien aimée Cornélie. - Je la reverrai peut-être bientôt à Léopol où mon grand oncle et sa femme doivent s'y rendre dans une semaine ainsi que nous. - Cela me charme. J'ai vu Thécla Ulatowska - l'idée de la voir me causait beaucoup d'émotion; et quand nous sommes arrivées, mon cœur battait et mes pieds tremblaient et à peine je pouvais me soutenir. La vue de cette personne de la Podolie fait sur moi cet effet. Thècle a parfaitement bonne mine, elle est fort heureuse, mariée par amour à un homme qui l'aimait passionnément et avec la plus grande constance pendant cinq ans et malgré toute l'opposition de son père - il a vaincu tous les obstacles et se trouve fort heureux avec sa femme, belle et bonne personne. La vue de toute personne de ces contrées m'attendrit extrêmement, et en arrivant chez Thécla j'avais toutes les peines du monde de retenir mes larmes qui s'échappaient à tout moment malgré moi. - Nous avons fait connaissance de Mr Ulatowski, père du mari de Thécla. C'est un homme d'un certain âge - mais d'une belle figure encore - fort aimable, fort poli, sa conversation est agréable et instructive. Il a beaucoup voyagé, il a été aussi en Turquie et le récit de ce voyage est fort intéressant d'autant plus qu'il y a peu de voyageurs qui se soient hasardés d'aller dans ce pays. On voit aussi qu'il a beaucoup lu malgré qu'il n'y ait point du tout de pédanterie dans son ton. On dit qu'il est fort bon. - Il s'est opposé au mariage de son fils, mais dès que celui-ci s'est marié il a écrit d'abord à sa belle-fille de venir chez lui et l'a reçue de la manière la plus amicale et la meilleure, et sans aucune rancune contre son fils; il est avec Thécla comme il serait avec sa propre fille. C'est que c'est une très bonne personne. Elle n'a pas une éducation très soignée, elle ne sait aucune langue, elle n'a aucun talent, elle a été élevée d'une manière fort simple mais solide; elle est bonne fille, bonne soeur, bonne épouse, bonne ménagère. - Elle a toutes les qualités qui peuvent rendre



bonne ménagère. - Elle a toutes les qualités qui peuvent rendre un mari heureux. Et Mr Ulatowski, le père, n'a plus rien contre elle quoiqu'il aurait désiré pour son fils qui a une éducation plus distinguée, une femme d'une éducation aussi plus relevée. Mais à présent il l'aime telle que l'a chiosi son fils. - Eugène Ulatowski était parti pour Léopol, et nous ne l'avons pas vu. C'est un jeune homme fort aimable. Je le connais déjà depuis deux ou trois ans. - J'ai fait connaissance d'une personne fort aimable, Mlle Victorine Styszewska, soeur de Henritte, dont Grottger était fort épris sans l'avoir jamais vue mais la connaissant seulement de renommé. - En effet c'est une personne fort distinguée par son esprit, sa figure, ses talents et ses sentiments élevés, estimée et recherchée par tous les gens de bien. Sa soeur Victorine est aussi fort bien de figure, d'esprit et de coeur, cependant Henritte est plus distinguée. Victorine est peut-être plus belle que Henritte, elle a des traits plus réguliers, plus d'éclat, mais elle n'a pas ce charme et cet attrait de Henritte. Et elle est aussi fort distinguée sous tous les rapports quoique sa soeur l'est dit-on encore davantage - car je ne la connais que de vue. Je suis fort heureuse que Mr et Mdme Dębowscy ont fait connaissance de Mdme Laure. - Ils avaient contre elle des préventions que rien ne pouvait déraciner et qui désolaient Cornélie. La première journée passée avec Mdme Laure les a détruits. Ils l'ont connu et le charme de la vertu a prévalu - contre les médisances, les mauvaises langues. Mon grand oncle l'adore, sa femme l'aime aussi beaucoup, cela nous charme excessivement, Cornélie et moi.

Mardi ce 17 Juin - Ottyniowice. - J'ai été aujourd'hui sur l'île où Cornélie a travaillé à un sentier fort propre, elle a aussi enlevé les mauvaises herbes qui couvraient toute l'île et au milieu elle a couvert de sable un espace assez grand et entouré de peupliers. Je suis allée lire dans cette retraite qui est maintenant fort jolie et surtout fort propre. - J'aime surtout cette ^



file parce que ma bien-aimé Cornélie y a tant travaillé - et que c'est elle qui l'a rendue si jolie et si commode. Nous sommes allées ensuite promener avec M<sup>me</sup> Laure. Elle m'a parlé de ses projets à l'avenir, elle veut entrer au couvent se faire soeur grise. Ses chagrins continuels lui ont fait prendre le monde en aversion et elle aspire à s'y retirer et vivre en repos loin de lui comme à la seule chose qui puisse la rendre non heureuse mais lui assurer au moins des jours tranquilles. Elle me perce le cœur quand je l'entends parler sur ce sujet, non que je crois que cette résolution soit ferme et inébranlable, mais elle est très sincère pour le moment. Et ce doit être un chagrin bien vif et bien cuisant que celui qui fait concevoir un tel projet à une personne qui naturellement a tant de répugnance pour le cloître, et qui ne pense pas à y entrer par vocation, mais uniquement par nécessité, regardant cette démarche comme l'unique moyen de se soustraire aux peines qui l'obsèdent de toutes parts, et que son père si cruellement par sa manière d'être avec elle. N'est-ce pas assez qu'elle ne soit pas heureuse dans son ménage par la différence des caractères qui existe entre son mari et elle - qu'elle a épousé pour faire la volonté de son père, et dans le tems où elle en aimait un autre. - Cela seulement put être la cause de son éloignement. Mais son mari encore différait beaucoup de manière de penser, de caractère avec sa femme qui avec un cœur excessivement aimant, des sentiments forts vifs et élevés et en tout une vivacité extrême, ne pouvait se trouver heureuse avec un homme d'un caractère si différent du sien très flegmatique, peu communicatif, se plaisant dans la solitude, et quoique fort attaché à son fils mais pour les autres froid, et au reste quoique ayant aussi quelques bonnes qualités, mais en tout inférieur à sa femme, tant par les qualités d'esprit et de cœur que pour la manière de penser et l'élevation de sentiment. Il n'est pas méchant au contraire - j'ai beaucoup à melouer de ses procédés envers moi,



car dans plusieurs occasions il agit même avec beaucoup de délicatesse avec moi. Aussi je n'ose pas le juger de peur de ne point manquer à la reconnaissance que je lui dois toujours en quelque degré que ce soit. - Mais je dois avouer que s'il n'est ni méchant ni vil, il n'est pas moins fait pour ne point convenir à sa femme, car il très médiocre en tout - au lieu qu'elle est d'une grande supériorité. - Ainsi ce n'est point un homme fait pour lui convenir et encore moins pour remplir ce cœur si sensible, si aimant, cette imagination si vive si ardente. - Enfin plusieurs de ses amis /et ils doivent l'avoir sur leur conscience/ l'ont éloigné encore plus de cet homme par les espérances mensongères de liberté qu'ils lui donnerent. Son père lui-même, son père qui dans un moment de colère a le premier imprudemment parlé devant sa fille contre son gendre, qui le premier lui a fait voir la nullité de son mari, et ensuite l'a fortifiée dans son espoir de pouvoir être libre un jour - son père qui lui a donné cette fausse espérance - maintenant il l'a lui arrachée subitement et impitoyablement - et croit par sa manière d'être avec elle froide et presque cruelle, on peut le dire, car sa malheureuse position exigerait plus de ménagements et de procédés plus tendres, il croit, dis-je, la forcer par là de retourner chez son mari - qui l'a aussi par sa propre faute éloignée de lui en montrant plus d'égards à son favori valet de chambre qu'à sa femme quand celui-ci avait excessivement manqué à Mme Laure et n'avait point été ni éloigné ni puni. Enfin voyant plus tard la froideur de sa femme, il ne cherchait point à la ramener, au contraire blessé lui-même par cette froideur il s'aigrissait davantage et faisait quelques fois sentir à sa femme son mécontentement. - On ne peut pas accuser beaucoup ni l'un ni l'autre. Elle était mal conseillée par plusieurs de ces messieurs qui <sup>se</sup> disent amis. Son père par conséquence tantôt la grondait pour cela, tantôt la fortifiait encore dans ses idées. - Cornélie lui représentait quelquefois



qu'elle avait tort de faire voir ainsi à son mari le peu de cas qu'elle faisait de lui - et alors pour quelques instants elle était autre avec lui, c'est à dire toujours aussi froide mais sans être dénigrante - mais que pouvait Cornélie. - Mdme Laure étant fort jeune alors, Cornélie l'était encore plus, d'ailleurs elle n'était que par intervalle chez Mdme Laure. - Ensuite, lorsque Mdme Laure eut acquis plus de raison, elle sentit qu'elle avait tort; et elle évitait toutes les disputes, ne lançait plus de sarcasmes, était fort polie. Mais la plus entière indifférence et la plus totale froideur de sa part ont succédé à ces altercations. On ne peut non plus tant accuser mon oncle; si blessé par l'éloignement qu'il voyait bien de la part de sa femme qui ne sait rien cacher, s'il en prenait de l'humeur - et agissait avec peu de délicatesse envers elle. Je ne le justifie point du tout, mais ~~je~~ j'atténue en quelque sorte la faute. Ensuite, il devint aussi plus poli, plus compaisant, beaucoup meilleur. Mais la glace était trop épaisse alors, il avait changé trop tard. S'il avait pesé plus tôt les conséquences de sa conduite - et si ces messieurs les conseilleurs avaient aussi puls réfléchi à ce qu'ils disaient - peut-être serait-il maintenant difficile, mais possible de ramener Mdme Laure à son mari. Et ainsi ils ont rendu ce cas impossible. Son père qui a le plus contribué à son malheur, son père par une froideur et sévérité affectées, j'en suis sûre, déchire son pauvre cœur. Il est triste de voir une personne si jeune encore, si gaie par nature, car avait vraiment une gaieté inépuisable et que tant de chagrins durant plusieurs années n'ont pu détruire, de la voir quelquefois <sup>presque</sup> mélancolique. Et cette tristesse qui l'obsède maintenant si souvent ne vient que de la conduite de son père. - C'est d'autant plus pénible qu'en la connaissant on sait combien elle mériterait d'être heureuse, car il est peu de personnes si accomplies qu'elle. Elle réunit la plus jolie, la plus intéressante figure, toutes les qualités de l'esprit,



toutes les vertes du cœur, toute l'élévation de l'âme. C'est à elle qu'on pourrait appliquer ce que La Harpe a dit à M<sup>me</sup> . Elle a tout le charme des petites choses, et tout le sublime des grandes. C'est un grand bien-fait que le ciel m'a accordé dans sa miséricorde que des amies telles qu'il m'en a donné. - Par exemple ma première, ma chère amie Cornélie. Quel ange de perfection, d'agréments et de vertus solides et attachantes. - M<sup>me</sup> Laure, si justement adorée de tous ceux qui l'approchent, qui ont le bonheur de la connaître. - Louise Lipska, remplie de qualités si aimables, de principes si stables, d'un cœur si sensible, si bon, si noble et qui m'est si attachée. - Cette vertueuse et sainte M<sup>lle</sup> Thácla Pa-gowska. - Et enfin d'hommes - Grottger, si distingué, d'un caractère si rare, d'un cœur si sensible, d'une âme si élevée, si noble, si désintéressée. Et quand on peut compter tant d'amis vrais et constants, on reconnaît que c'est un grand bienfait du Créateur. Aussi je sens que j'ai plus que je n'ai mérité. Et surtout le bonheur d'avoir une soeur, une amie à toute épreuve comme mon angélique, mon incomparable Cornélie. Quoique je compte sur tout cœur que j'ai nommé - je sais que le malheur, que rien peut-être ne sautrait détruire leur amitié, mais cependant je ne saurais jurer de la fidélité d'aucun d'eux avec autant de sécurité que de celle de Cornélie. Car certainement les liens de la nature, fortifiés par ceux du cœur ne saurient égaler aucun autre et sont plus forts q que tout au monde. Ainsi aucune de mes amies ne pourrait prendre en mauvaise part, si je compte plus sur Cornélie, et si je lui donne la première place dans mon cœur puisque dès notre enfance sans parents, presque sans famille, nous nous sommes habituées à nous tenir lieu de père, de mère, de famille, enfin de tout au monde, et que cet isolement a fortifié et resserré encore les noëuds de notre amitié. Mais ce n'est pas une raison que je n'aime aussi tendrement, aussi véritablement et aussi constamment que possible mes autres amies. - M<sup>me</sup> Laure a un fils, elle a une a-



mie d'enfance qu'elle aime plus que moi et je ne lui en veux pas car c'est naturel - il en est de même de moi et d'autres. D'ailleurs je ne saurais rien aimer non seulement plus mais autant que Cornélie. L'amour même ne saurait égaler dans mon cœur cet attachement, au moins je le pense ainsi. Et je le disait tant de fois à Timon - il est vrai que je n'avais pas d'amour pour lui. J'ai rêvé un de ces jours à lui; il est des moments où je sens vivement le désir de le voir, que je souhaite le plus ardemment possible de le voir au moins dans mes songes, et quand mes souhaits ont été réalisés sur ce point, je me sens encore plus triste - quand j'ai des preuves si convaincantes de ce qu'il m'est si impossible être pénétré que je ne le reverrai plus, sinon en songe - plus le temps s'écoule, plus ce désir de le revoir augmente en moi, et plus cette impossibilité m'attriste.

Ce 22 Juin, Dimanche. Ottyniowice. Ce Grottger c'est un vrai phénomène. Quelle âme élevée, quel caractère rare et désintéressé - quel cœur. Je l'aime vraiment comme un frère. Je dois noter ici dans mon livre de souvenir un fait qui me rappellera à jamais ce trait. Il a été avant deux jours à Léopol. Mr Siemianowski qui a pris je ne sais pourquoi sa fille en grippe - ou plutôt qui par sa conduite veut la forcer à revenir chez son mari, Mr Siemianowski a défendu à Grottger de donner l'argent assigné à M<sup>dme</sup> Laure par le contrat fait entre Mr. Sie. et Mr. Grott. Celui-ci lui a répondu que dut-il labourer la terre, il ne souffrira pas que son amie soit privée non seulement du nécessaire mais même du superflu. Le père n'a pas été touché de cette réponse, et Grottger est en effet décidé de donner tout le profit qu'il peut avoir à M<sup>dme</sup> Laure. - Où trouvera-t-on maintenant un second ami pareil. Outre mon adorable Cornélie une telle noblesse de sentiments et de procédés - c'est à se mettre à genoux devant lui. Aussi j'ai vraiment la plus grande admiration et la plus grande vénération pour son caractère; et pour lui toute l'amitié d'une soeur.



Nous avons du monde aujourd'hui: Gutowski et Henri Bro. qui sont arrivés hier. - J'aime beaucoup ce dernier. C'est un jeune homme qui est si bien, d'un caractère fort distingué et fort solide, d'une manière de penser fort élevée et fort noble. Je lui porte beaucoup d'amitié autant pour lui que pour sa soeur; c'est que tous les deux ils sont d'une grande bonté. - Avant deux jours j'ai vu ma bien aimée Cornélie qui avec Mr Zaborowski ont reconduit Mdme jusqu'ici. Elle est allée à Léopol pour consulter les médecins, car elle est fort mal. Je crains pour elle. - Je me sens triste et malade aujourd'hui; comment ne le serais-je pas? Mon cœur est oppressé par le chagrin et les reproches que je me fais moi-même pour les torts que j'ai envers ce malheureux.

Mardi 24 Juin, Léopol. - Nous sommes arrivées ici. Je me sens plus mal depuis quelque temps, mais me retablira sûrement pour quelque temps au moins. Grottger et Henri sont arrivés avec nous. Ce bon Grottger je ne puis assez l'admirer, ni lui être trop reconnaissante. Quelle amitié il me témoigne, comme il soigne ma santé. Et Henri a aussi encore gagné dans mon estime. Son père est malade et quoique c'est un mauvais père, Henri cependant était fort réellement affligé. Cela prouve qu'il a un bon cœur. Je l'aime beaucoup - mais seulement d'amitié et non d'amour. - Le sien n'est aussi pas grand chose et est un sentiment d'enfant encore. Il est de mon âge et qu'est-ce que c'est pour un jeune homme de vingt ans. A vingt ans une jeune fille est jeune, un jeune homme est encore enfant à cet âge. Et d'ailleurs je ne crois pas beaucoup à l'amour que j'inspire qui n'a jamais aimé. N'a-t-on pas dit aujourd'hui à Mdme Laure que c'est elle qu'il a toujours aimé et non moi. Cela m'a causé un sentiment pénible, mais je ne puis m'en plaindre - je ne l'ai pas aimé d'amour - puis-je me plaindre qu'il n'en avait pas pour moi?

Mercredi 25 Juin - Léopol. Quelle chose incompréhensible et ridicule je viens d'apprendre. Mon tuteur et Mdme Zabielska la mère



ont imaginé de nous faire entrer par force au couvent. Dans quel siècle sommes-nous donc qu'un tuteur ait tant de droit sur le sort de ses pupilles. Cela ne m'effraye ni ne me fache nullement, cela me fait rire car c'est ridicule au possible. Mais Henri m'amusait car il était véritablement en colère - comme si l'on me menait déjà au cloître et comme si l'on pouvait m'enfermer malgré moi.

si de ma propre volonté je serais religieuse, mais jamais quand on voudra m'y forcer.

Jeudi 26 Juin, Léopol. Mdme m'a excessivement chagrinée aujourd'hui, elle a une passion toute particulière d'apporter de mauvaises nouvelles, de les amplifier et de voir l'effet qu'elles font. Elle m'a dit que Mr Zaborowski le père était à la mort et que Mdme Zaborowska avait perdu la raison. Podlewska, leur cousine est arrivée aujourd'hui et j'ai demandé à Mdme Laure si elle ne lui a rien dit de cela. Mdme Laure m'a dit que c'était vrai que Mr Zaborowski était fort malade, mais que Mdme se portait bien. Comme le malheur pèse sur cette infortunée famille, comme tout cela me désole. Dieu, Dieu, quad cela finira-t-il.  
<sup>n)</sup>

Vendredi 27 Juin, Léopol. Il y a ici un juif de Siczkowce qui dit que Mr Zaborowski se porte mieux. Dieu soit loué. Mais combien ce malheureux vieillard souffre - son cœur saignera toujours - il traînera sa douleur jusqu'au tombeau, c'est elle qui l'y mènera. Oh! comme je suis triste quoique déjà un peu consolée par les nouvelles que le juif a apportées, mes yeux se remplissent à chaque instant de larmes, j'ai un poids sur le cœur qui me rend douloureux tous les moments de la vie. Joseph et Henri Broniewscy sont partis aujourd'hui chez leur père qui est fort mal, on dit que Mabel /?/ ne lui donne que fort peu de tems à vivre.

Samedi 28 Juin, Léopol. J'ai écrit aujourd'hui à Cornélie par Grottger qui est parti le matin. Il me témoigne plus que de l'amitié, je m'en aperçois comme les autres, mais je n'en suis nullement effrayée car je sais qu'il n'y a rien de dangereux pour lui -



ce sentiment ne sera ni profond ni durable car cet attrait ne vient que du de son coeur qui a besoin d'être rempli et dès qu'il en verra une autre plus séduisante, ce qui est très facile, il s'adressera à elle. Cela n'a-t-il pas été déjà tant de fois? Ne voilà-t-il pas pour la seconde fois qu'il paraît s'occuper de moi? C'est très aimable de sa part, mais n'est que quand il ne verrait personne d'autre - sous le même toit avec une personne qui est jeune, qui n'est pas tout à fait laide ni tout à fait mal quant à son caractère, qui est toujours pour lui avec la plus tendre amitié, c'est assez naturel que quand ses yeux ne voient rien de mieux ni d'autres et que son coeur est oisif, qu'il commence à s'occuper d'elle, etc c'est tout aussi naturel qu'en voyant une autre plus nouvelle ou plus attrayante, qu'il s'adresse à elle.

Dimanche 29 Juin, Léopol. C'est aujourd'hui le jour de naissance de ma chère, bienaimée Cornélie. J'ai prié pour son bonheur. Je prie tous les jours, mais particulièrement aujourd'hui. Son bonheur est le mien, celui que je puis bien appeler mien, car il m'intéresse certainement plus vivement que celui qui me serait personnel. Oui, je le préfère mille fois, mille fois au mien propre, car comment pourrais-je être heureuse si ma soeur bien aimée, si mon adorée Cornélie ne l'était pas. Je serais la plus malheureuse créature au milieu de toutes les prospérités qui pourraient ne combler que moi. J'ai prié le Ciel avec toute la ferveur possible de la combler de bonheur, de verser sur elle toutes les bénédictions et de me permettre du moins de la voir établie, heureuse avec son mari. Oh! je prie Dieu de la voir mariée cette année-ci encore s'il est possible - de lui choisir pour mari un homme qui saurait la rendre heureuse et qui mériterait d'être heureux par elle.

Lundi, ce 30 Juin, Léopol. Comme mon coeur a été blessé quand Mdme Laure en revenant hier de la soirée de chez Mdme S.....ska m'a dit qu'elle a dansé. Elle avait fait un voeu à la nouvelle année qu'elle ne danserait point pendant un an à l'intention que Dieu me



rende la santé et qu'Il éloigne de moi toute affliction. Quand elle me l'a dit qu'elle a dansé, il me semblait que c'était un mauvais présage, que c'était l'annonce de ma mort. On lui a dit que cela donnait matière à de mauvaises conjectures qu'elle ne dansait pas à cause de la mort de Timon parce qu'elle l'aimait et mille autres choses qui l'ont forcée à danser. Je n'ai dit rien contre cela, c'aurait été contre toute délicatesse et ce serait trop d'exigence. Au contraire elle était fort chagrinée et je la consolais de mon mieux, mais cela m'a fait une peine extrême, car tant de mes pressentiments et tant de ces mauvais augures se sont réalisés. Par exemple l'année passée je disais toujours que je redoutais extrêmement et sans savoir pourquoi cette année à venir - je répétais toujours qu'il me semblait que de grands chagrins m'attendaient dans cette année. Cela ne s'est réalisé que trop. Plus tard, quand on m'a fait ce journal - la première fois que je l'ai pris en main, je pleurais et une larme y est tombée dessus, plus tard n'a-t-il pas été tant de fois mouillé de mes larmes? Cette larme n'est-elle pas là comme une triste devise qui pouvait signifier: toujours des larmes, larmes éternelles.

21 Juillet. Ottyniowice. - Je ne dors plus depuis plusieurs nuits, mais la cause de l'insomnie, de celle-ci est vraiment ridicule, j'airais honte de la dire à qui que ce soit. - Grottger depuis quelque temps me témoigne trop de tendresse, et surtout maintenant, je ne sais pourquoi, cela m'effraye. C'est à troisième reprise qu'il revient à moi, mais les deux premières fois je traitais cela en bagatelle et cela ne m'inspirait nulle crainte, à présent au contraire, chaque fois qu'il me regarde, il m'inspire un sentiment extrêmement pénible. J'aurais honte vraiment que quelqu'un pensera que j'ai assez de vanité pour croire que je puisse inspirer une passion. Je n'ose presque me l'avouer à moi-même et cette pensée seule me fait rougir, mais malgré moi elle vient se glisser, cette idée que peut-être ce sentiment influera sur sa destinée, et déjà



plusieurs fois cette pensée m'a privée de sommeil. Et hier, le soir elle m'a obsédée et m'a causé tant de peine et de terreur que je n'ai pas fermé l'oeil de toute la nuit. J'eus beau me dire que c'est ridicule, que cela n'a pas de sens commun - elle était toujours là pour m'effrayer. C'est qu'il ne cache presque plus ce sentiment, il me le fait entendre même assez clairement dans ses paroles. Mais autrefois il m'en a parlé très ouvertement sans m'effrayer, je ne sais pourquoi cela me fait cet effet à présent. Il est si triste que tout le monde le remarque. Aujourd'hui cela ne m'effraye plus; ce n'est que de temps en temps que cette terreur panique s'empare de moi et je rougis de cette pensée comme d'une faute. Ce n'est pas parce que je me crois capable d'inspirer une passion, mais parce qu'il est en état de l'éprouver.

Lundi soir. - Je ne dormirai pas encore cette nuit. Nous avons parlé une grande partie de la soirée de Timon. Tous ces souvenirs si présents à ma Mémoire se sont réveillés avec encore plus de force. Je suis triste et abattue.

Dimanche ce 17 Aout. - Cornélie est venue passer plusieurs jours ici, elle est partie hier avec M<sup>me</sup> Laure, je suis restée à cause de ma santé. Le sort de ma soeur bien aimée va peut-être bientôt se décider. O Dieu de clémence, père des orphelins, rends-la aussi heureuse que possible, comble-la de toutes les bénédictions, faites fondre sur ma tête, s'il le faut, tous les malheurs afin que chacune des souffrances que j'éprouverai en éloigne une de Cornélie et lui apporte une joie de plus, qu'elle soit heureuse de tout le bonheur qui m'était destiné, et que je prenne les souffrances qui devaient lui échoir en partage. Si toutes deux nous devons être médiocrement heureuses, qu'elle le soit parfaitement et que je souffre seule et qu'elle l'ignore. Je ne pourrai jamais être totalement heureuse la voyant heureuse, je jouirai de son bonheur, et c'est tout ce que je désire pour moi. Je ne vis que de sa vie, je ne respire que de son bonheur, et qui pourrai-je jamais aimer au-



tant qu'elle? Quand je la verrai établie, heureuse dans son ménage, je ne regretterai plus la vie, je mourrai tranquille. Qu'aurais-je à faire alors sur la terre? Peu utile dans le monde, je n'existe que pour Cornélie. Une fois mariée, elle aura un objet de consolation dans son mari, dans ses enfants, et ma vie ne lui sera plus si nécessaire. Je ne désirerai sûrement jamais la mort, mais je ne la craindrai plus.

Avant dix ou douze jours, j'avais je ne sais quelle inquiétude vague sur la santé de Cornélie, sur son sort, j'éprouvais un besoin de la voir indéfinissable, j'aurais voulu voler vers elle pour la voir, l'embrasser et me convaincre qu'elle était en bonne santé et heureuse. C'était un pressentiment qu'elle avait de la peine. Le lendemain il nous arriva des lettres de Kołodziejów, où Cornélie nous fait entendre que son sort va bientôt être décidé, qu'elle a du chagrin, mais tout cela d'une manière obscure, car ces lettres étaient envoyées par Ro. Porzezinski/?, nous apprenons en même temps que Rod. est malade et alité - nous nous doutons qu'il s'agit de lui aussi dans la lettre de Cornélie. Mdme Laure a la bonté de me permettre d'aller la voir, je pars le lendemain, j'arrive et j'apprends qu'il s'est déclaré que Cornélie a presque refusé, mais cependant pas tout à fait nettement, qu'il va se déclarer encore à Mr et Mdme Lebons qui arrangeront les choses. Il n'a presque rien, il aura quelque fortune, mais ce ne sera, à ce qu'on dit, qu'au plutôt dans deux ans, et Cornélie n'ayant pas d'amour pour lui, ne veut pas l'attendre si longtemps quand elle peut trouver durant ce temps un autre parti et peut-être un homme pour lequel elle aura un sentiment plus vif. Elle a pour celui-ci beaucoup d'estime, de reconnaissance, mais non de l'amour, et ce pauvre Rodo. a été si chagriné qu'il en a été malade et c'était aussi la cause de la peine de Cornélie. - Je ne sais comment tout cela se décidera. Je prie Dieu que tout soit pour le mieux.

Grottger me témoigne si ouvertement ses sentiments que je suis obligée de lui faire de la peine et lui dire qu'il ne sera jamais



payé de retour. Je préfère mille fois éprouver moi-même de la peine que de me trouver dans l'obligation d'en faire à quelqu'un, à un ami surtout, comme aussi je préfère pour le même motif malgré toute la peine que cela me cause, voir faché un ami contre moi qu'être obligée de me facher contre lui, car alors on souffre triplement, par la peine qu'il en éprouve et par le mécontentement qu'on en ressent ordinairement en se fachant.

Soir. Les maux semblent à plaisir s'accumuler sur moi; je rends grâce à Dieu à chaque peine, plus il y en a, et plus je crois proche le bonheur de Cornélie. Aussi le premier moment passé, je les vois ensuite avec plaisir. A tous les autres chagrins se joignent maintenant la calomnie et mon retour à Horodnica. Je Te bénis pour tout cela, o mon Dieu, je te remercie si c'est un gage de bonheur de Cornélie.

J'ai été interrompue par l'arrivée de Mdme Laure. Elle m'a répété ce qu'on lui a dit à Kołodziejów, que j'aimais depuis longtemps Grottger, que je ne regrettai pas Timon et c'est à cause de l'amour que j'ai depuis si longtemps pour Grottger, - de l'amour! quand je voudrais que le sien se tourne au plutôt vers un autre objet! Enfin on oblige Mdme Laure à retourner à Horodnica et je suis forcée de l'y accompagner car délaissée du monde entier, je n'ai point d'autre asile. Que la volonté de Dieu soit faite, que je souffre, que je souffre, mais que Cornélie soit heureuse. Que je la voie heureuse et que je meure. Je ne vivrai pas longtemps; les chagrins que j'éprouve, unis à ma faible santé, ne peuvent me promettre beaucoup d'années pourvu que je voie Cornélie mariée et heureuse. - Si cependant le Bon Dieu m'accorde plus d'années à vivre que je ne l'espère, je suis résolue à me faire religieuse. J'avais cette idée dans le premier moment où j'ai appris la fin de Timon non à cause de l'amour que je n'avais pas, mais parce que je croyais avoir été aimée de lui et avoir causé sa mort. En apprenant que ni l'un ni l'autre motif n'existaient pas j'abandonnai cette idée, mais à présent



ce n'est point par exaltation, ce n'est par aucune autre raison que pour trouver quelque repos que je n'ai pas, que je ne puis trouver dans le monde. Me faire revenir à Horodnica c'est me faire mourir à petit feu. Pourvu que je voie Cornélie mariée et jouissant de toutes les félicités qu'elle mérite! Ce sont les voeux que j'élève sans cesse vers Dieu, ce sont les seuls que je forme, pour moi je ne demande rien d'autre. Le bonheur de Cornélie sera encore une prière que j'élèverai après ma mort, que je porterai dans l'autre monde aux pieds du trône de l'Eternel.

Mercredi, ce 20 Août. Julien Sabiński est arrivé de la Podolie ici lundi passé. J'ai été contente de le voir, mais en même temps il m'a si vivement rappelé par sa présence le temps avant peu écoulé, ces contrées si tristes où j'ai passé tant d'années aussi tristes qu'elles, et enfin parce qu'il a passé par les lieux où repose ce malheureux envers lequel j'ai eu tant de torts. Tout cela m'a causé une si vive émotion qu'à peine ai-je pu le saluer que je suis entrée dans ma chambre, que je suis tombée sur ma chaise éprouvant un tel étourdissement que je me croyais prête à tomber en défaillance; un torrent de larmes me soulagea. Cet étourdissement passé, je jetai par hasard les yeux sur une glace qui se trouvait vis à vis de moi, et je me vis si pâle que j'en fus effrayée. Mon cœur battait avec une violence indicible. Pour faire passer un peu cette émotion et faire sécher mes yeux, je suis allée me promener au jardin, je ne voulais point me montrer dans cet état; je n'ai rien dit de cela à personne, je n'aime pas à parler sur de pareils sujets avec personne, avec les indifférents parce que cela leur est indifférent, avec ceux qui m'aiment parce que cela les affligerait. Cependant comme j'ai besoin d'épancher mes sentiments et mes sensations, je les mets ici comme en dépôt de confiance et j'ai par là soulagé mon cœur. Personne ne le lira ce journal, je ne le donne à personne, ce n'est point par manque de confiance; en manquerai-je pour Cornélie, pour Cornélie que j'aime au dessus de toute expression



mais c'est par amitié que je ne le fais, pour ne pas lui apporter de la peine, à elle en lui faisant voir la mienne, et par là je préfère porter le poids du chagrin moi-même. Oh! comme je ne trouve point vrai cet adage qui dit: Ból podzielony mniejszym się staje. Au contraire, je trouve que la douleur double comme la joie et par la même raison, parce que notre ami reçoit toutes nos sensations et que tout naturellement nous nous affligeons en le voyant chagriné.

Folle que j'étais alors que j'écrivais ici que l'amour de Grottger m'effraye et m'afflige. - Je ne conçois pas aujourd'hui comment j'y ai pu voir du danger. Il s'est attaché à moi parce qu'il ne voit aucune autre. J'en ai la meilleure preuve à présent depuis que Julien est ici; il ne veut point me compromettre et par une délicatesse fort louable il s'est éloigné de moi, mais il a avec cela un air si naturel et si gai, lui qui est si franc. Ce n'est que tous ces malheurs qui me sont arrivés qui ont pu effrayer mon imagination qui me fait tout craindre et me fait déjà voir du danger là où il n'y a même point d'apparence. Folle que j'étais, folle! Je suis fort contente que cet amour ne porte pas à conséquence. Cependant par une espèce d'égoïsme qui est inné presque à tous les hommes et dont je me croyais exempte, j'avoue que ce même égoïsme fait que j'ai éprouvé un peu de peine en voyant que l'attachement qu'on a pour moi est toujours si léger et si éphémère. Il est triste de ne pouvoir jamais être réellement aimée. Et mon amour propre est un peu mortifié d'avoir eu la fiabresse d'être effrayée de cet attachement et de l'avoir envisagé comme quelque chose de grand. Cependant le bien qui en résulte pour Grottger de ce que cela n'est pas comme je le croyais autrefois, me fait éprouver un plaisir qui l'emporte sur la petite mortification de ma vanité. - J'ai tant d'amitié pour Grottger, ce bon et inappréciable ami que j'estime au dessus de tout, que je chéris comme un frère, que je me regarderai bien coupable si ces deux sentiments pouvaient durer plus d'un quart d'heure, et si celui de voir son cœur libre d'un attachement sans retour

soit que l'effet soit moins fort et que l'effacement soit plus étendu. Mais il est à noter que l'effacement de l'écriture n'est pas toujours total, et que dans certains cas, l'écriture peut être partiellement effacée par un autre élément de l'environnement. Par exemple, si une personne écrit quelque chose sur une feuille de papier et que cette feuille tombe dans l'eau, l'écriture peut être partiellement effacée par l'eau. De même, si une personne écrit quelque chose sur une surface dure et que cette surface est frappée par une autre surface dure, l'écriture peut être partiellement effacée par la force de l'impact.

Il existe également des cas où l'écriture peut être partiellement effacée par un autre élément de l'environnement sans que ce dernier touche directement l'écriture. Par exemple, si une personne écrit quelque chose sur une feuille de papier et que cette feuille est placée dans un four à micro-ondes, l'écriture peut être partiellement effacée par les micro-ondes qui chauffent la feuille. De même, si une personne écrit quelque chose sur une surface dure et que cette surface est exposée au soleil, l'écriture peut être partiellement effacée par le soleil qui chauffe la surface.

En conclusion, l'effacement de l'écriture peut être partiellement ou totalement efficace, et cela dépend de nombreux facteurs tels que la nature de l'écriture, la nature de l'environnement dans lequel l'écriture se trouve, et la force de l'impact ou de la chaleur qui est exercée sur l'écriture.

m'était non seulement le seul dominant mais le seule qui reste.

Ce 21 Août, Jeudi. Grottger s'est rapatrié avec moi. Il m'imputait des torts que je n'avais pas. Il disait que je le maltraitait, et que c'est cela qui l'offensait. Cela me fait de la peine qu'il cherche des faux fuyants et qu'il croit avoir besoin de prétextes à mes yeux pour sa froideur. Quand je le vois affligé, je fais tout ce qu'il est en mon pouvoir pour dissiper sa tristesse, - quand je le vois froid avec moi, mais du reste naturel et gai, je ne fais rien pour faire passer cette froideur, pour le ramener, au contraire je la laisse durer, car alors elle prendra avec le temps le dessus, elle refroidira ce qu'il y a de trop tendre dans son sentiment, et il reviendra à la simple amitié. Mais ce n'est point le maltrai<sup>r</sup>ter. Si je le voyais triste, affligé, encore peut-être aurais-je eu la faiblesse de le consoler, mais quand je voyais que cela lui venait assez naturellement, que son sentiment n'était pas assez fort pour qu'il lui en coutât beaucoup de prendre le voile de l'indifférence, devais-je, en lui témoignant une amitié fort tendre, contribuer à rallumer ce feu de paille à la vérité, mais toujours inutile et toujours affligeant. Cela me fait seulement de la peine qu'il me méconnaît et qu'il croit devoir se justifier devant moi de sa froideur. Son motif est bon, il veut ménager mon amour propre, mais pourquoi m'en supposer autant? - Grottger est franc et loyal, il ne joue jamais la comédie, mais ici il est comme tous les hommes et il n'a pas approfondi mon caractère en me supposant un si excessif amour propre. J'avoue que cela me blesse et me pique. Aussi quand il me témoigne de nouveau de l'amour, je suis plus froide que jamais, et ce n'est plus par principe ou par raison comme autrefois quand son attachement me touchait le croyant plus réel et quand sa peine m'affligeait, mais parce que ce témoignage ne m'est pas agréable et pour qu'il ne croit pas que j'en suis flattée. Je l'aime comme un frère et je veux qu'il en ait l'amitié pour moi, mais je ne veux point d'autre sentiment. Pourquoi donc ce bon Grottger que j'aime comme



un frère, que j'estime au delà de toute expression, ne m'estime-t-il pas assez moi pour me croire incapable de toute cette coupable vanité?

Ce 25 Août, Ottynoïwice, Lundi. Julien a lu aujourd'hui un poème de Mickiewicz. Il y a vers la fin un tableau de la mort de Conrad qui m'a vivement frappé. Il a représenté à mon imagination un triste souvenir, tout le malheur des Zaborowsky s'est représenté à mes yeux. En même temps, par un hasard singulier, Julien avait tellement pris l'accent, le son de voix de Timon, que les larmes ne pouvaient être contenues mais personne ne les a remarquées. J'ai caché mes yeux de ma main et dès que j'ai pu sortir, je suis venue m'enfermer dans ma chambre et j'ai laissé couler en liberté mes larmes. Je fais bien souvent ainsi, quand la douleur opprime mon cœur, je viens ici, et seule je pleure, je verse des larmes amères, ensuite je séche mes yeux, je reviens dans la société et personne ne s'aperçoit de la tristesse qui oppresse mon cœur, personne ne se doute que j'ai pleuré de toute l'amertume de mon cœur. Je n'aime pas faire parade de ma douleur et verser des larmes devant les autres. Un sentiment que je pourrais appeler pudeur de sentiment m'y retient.

Mardi 26 Août. - J'ai relu ce que j'ai écrit hier. Je cache mes larmes, je les cacherai toujours et pourquoi ferais-je voir devant les autres ma douleur? Je ne suis pas expansive et personne ne me devine. Hier par exemple une des servantes en venant chercher quelques effets dans ma chambre s'est aperçue que j'ai pleuré et l'a répété en sortant. Quand je suis rentrée dans le salon, on me dit que toutes ces lectures m'étaient très nuisibles parce que affaiblie comme je suis, elles font impression sur mes nerfs. Impression sur mes nerfs! Peut-on dire quelque chose de semblable en connaissant toutes mes peines! Je n'ai point combattu cette idée, je laisse à chacun l'opinion libre sur mon compte. Je n'ai presque point fermé l'oeil cette nuit, je me suis endormie que vers le matin à quatre Heures passées et me suis réveillée à sept.



J'ai eu beaucoup de fièvre, et aujourd'hui je suis triste et abattue. Je ne le laisse apercevoir à personne. Où sont ces belles illusions de ma première jeunesse - qu'est devenu cet avenir si brillant de joie et de bonheur que je me promettais, où sont ces temps remplis de plaisirs et d'espérances? Ils sont passés, passés pour toujours, tous les prestiges de la jeunesse se sont évanouis devant la triste réalité, les illusions sont détruites sans retour - au lieu de la suite de bonheur, une succession de chagrins, au lieu de ces temps si regrettés où chaque parole était pour moi comme l'annonce d'un nouveau plaisir, chaque pensée un nouveau sujet d'espérance - au lieu cela chaque pensée est à présent un souvenir déchirant, chaque mot une nouvelle douleur. Y a-t-il rien de plus triste que d'être dans le printemps de la vie encore et avoir déjà survécu au bonheur, aux illusions, à l'espérance! Je n'ai point connu de véritable bonheur - mais cette insouciance de la jeunesse, cette sécurité dans l'avenir qu'on ne croit pas, qu'on ne peut croire que rempli de félicité, cette confiance dans le bonheur qui que jamais on ne pense même pas qu'on pourrait ne pas être heureuse, qui fait que nulles paroles au monde ne pourraient désenchanter ces idées si riantes hormis la seule et triste expérience. Ce n'est point l'espoir mais la certitude du bonheur, enfin l'illusion du bonheur n'est-elle pas le bonheur même ou au moins n'y tient-elle pas lieu?

Ce 29 Août, Vendredi. - Il est vrai que Mdme Laure est bien malheureuse. Il est venu aujourd'hui une lettre de son père qui annonce que si elle ne retourne point chez son mari, il la forcera à le faire en lui coupant les vivres - ce sont ses propres expressions. Ainsi donc c'est c'est par la famine qu'il veut la forcer à se réconcilier avec son mari, c'est par de tels moyens qu'il veut lui inspirer de l'attachement pour son mari. N'est-ce pas l'en éloigner davantage, n'est-ce pas lui en inspirer de l'aversion, de l'horreur en agissant avec violence. Mr Siemianowski avait déjà écrit précédemment qu'il



281

la mènerait de gré ou de force chez son mari le mois prochain. Elle a résolu de se retirer dans un couvent pour être à l'abri de tout acte pareil de violence, mais d'acquérir avant la certitude de pouvoir être libre ou non; si non, alors de retourner chez son mari mais en lui proposant des conditions les quelles si elles ne peuvent lui apporter le bonheur, du moins lui procurer le repos et une existence supportable, au lieu que revenant chez son époux amenée comme de force par son père qui serait contre elle, le mari se conduirait vis-à-vis d'elle avec encore moins de délicatesse qu'autrefois. Grottger et Julien allèrent à Léopol, ils ne purent parvenir à mettre Mr Siemianowski dans les intérêts de Mdme Laure, mais au moins il a promis de ne point lui nuire. Mdme Laure est allée mercredi chez Mdme Drzewiecka qui promit de servir comme témoin comme quoi Mdme Laure a été forcée à ce mariage par son père, et Mdme Laure est allée chercher ces preuves. - Grottger et Julien, pour ne point rester seuls avec moi, ce qui eut été un peu inconvenable, sont allé chacun de son côté, Grottger à Kołodziejów, Julien chez les Ulatowscy. Cette lettre que j'ai lue aujourd'hui est venue dans celle que Mr Siemianowski a écrit à l'économie, elle n'était point cachetée mais écrite en français et l'économie me l'a apportée pour lire. J'ai été stupéfaite. Si nous serions obligées de rendre nos hardes, nous ne laisserions pas souffrir un seul jour de faim cette bonne, aimable et si malheureuse créature.

Ce 30 Août Samedi. Quelle belle journée que celle d'aujourd'hui, une journée vraiment printanière, elle rassérénie mon âme, - j'éloigne aujourd'hui tous les souvenir de mon coeur; je veux jouir de cette belle journée et conserver dans toute sa plénitude la joie mélancolique dont elle me pénètre. Je prends mes eaux, et je promène au jardin. Il y a là d'un endroit une vue délicieuse sur le petit étang et sur l'autre partie du jardin. Quand je suis de ce côté de l'eau, cette vue qui m'enchante me fait désirer de me trouver sur l'autre bord, et quand j'y suis, je voudrais être encore au delà.



Mille sensations, mille désirs contraires se croisent ainsi dans mon cœur. Il y a longtemps, oh! bien longtemps que je n'ai joui d'un tel calme et d'une joie douce comme aujourd'hui, et cependant mes yeux sont à chaque instant prêts à se remplir de larmes. Qu'est-ce donc que ces désirs que rien ne peut satisfaire que cette joie imparfaite et si douce cependant - n'est-ce pas un pressentiment de l'immortalité, n'est-ce pas l'annonce d'une autre vie, d'une vie de félicités sans bornes, d'une félicité qui ne peut être parfaite que là, n'est-ce point le désir de l'âme de s'élever au dessus de cette terre pour aller jouir de la perfection du bonheur - qu'elle ne peut trouver dans un monde où tout est imparfait et où cette enveloppe terrestre l'empêche de goûter les félicité du meilleur monde. Ces sensations seules, cette impossibilité de jouir de toute la joie dont notre âme est capable, n'est-elle pas une preuve évidente de l'existence d'un autre monde, de l'immortalité de l'âme, n'est-elle ~~pas une preuve évidente de l'existenee~~ <sup>un gage des félicités promises</sup>

Ce 29 Septembre - Ottyniowice. Il y a longtemps que je n'ai rien écrit ici. - J'ai vu beaucoup de monde depuis ce temps, fait beaucoup de nouvelles connaissances. Mon cousin Miecislas a passé plusieurs jours avec nous j'ai été fort contente de la voir. C'est un bon garçon - un jeune homme qui promet beaucoup. - Il aime sa patrie avec toute l'ardeur d'une âme noble et vertueuse, avec tout l'enthousiasme de la jeunesse, - et il est attaché de tout son coeur à ses parents, - il aime si tendrement sa famille. Je suis vraiment touchée jusqu'au fond de mon coeur de l'amitié qu'il me témoigne. Il a une bienveillance générale, une raison très saine de l'esprit naturel, beaucoup de vivacité, une gaieté folle. Il a toujours été heureux - ses illusions ne sont pas encore passées et ne passeront pas de sitôt - il a de si bons parents, enfin tout ce qui peut contribuer au bonheur - et les dix huit ans pour tout embellir - c'est comme les quinze ans d'une femme -, il a le meilleur coeur du monde, si sensible, si compatissant, du courage et ce de-



gré d'enthousiasme absolument nécessaire pour donner de l'élevation à l'âme. Il n'a pas du tout une jolie taille, mais une figure fort agréable. Il n'est pas encore formé, il est si jeune. Il a tout l'amour de la liberté et de l'indépendance d'un Polonais. J'ai fait connaissance d'une quantité d'officiers des Hussards qui étaient cantonnés dans l'autre village appartenant à celui-ci. Le major Tarago, brave, franc, bon et sensible - qui rappelle tout à fait le major Lindenau de la famille Walden de Lafontaine. Il est parvenu de simple soldat au grade de major, il a je crois cinquante ans passés, mais ne paraît pas avoir quarante. Il est poli, bienveillant, amical, sincère, - il nous a beaucoup plu à tous. Cornélie a particulièrement gagné ses affections surtout par sa gaieté. - Il y avait encore beaucoup d'autres officiers: le capitaine De Lomb, les lieutenants: Paus, un des plus beaux hommes que j'ai vu, Karaczaj-Pataj qui était tout enchanté de Mdme Laure et n'a point cessé de la fixer pendant presque tout l'après midi qu'ils ont passé ici, et plusieurs d'autres dont j'ai oublié le nom. Il y avait Mdme Siemianowska, femme de l'oncle de Mdme Laure avec ses deux fils, des jeunes gens qui sont très bien, surtout l'ainé Maximilien qui paraît être un homme fort distingué. Il rappelle beaucoup par sa figure le malheureux Timon - autant que j'en puis juger ne l'ayant vu que deux ou trois jours; je crois qu'il le rappelle aussi par son caractère. Il a tout à fait ce langage dénué de tout compliment, cet extérieur froud, mais à travers duquel semble cependant percer la sensibilité. Il me semblait que vers la fin il était fort occupé de sa cousine. S'il sait aimer comme celui auquel il ressemble, s'il sait être constant comme lui, - il pourra un jour épouser Mdme Laure et tous deux être fort heureux. - Dieu le donne. - Il est vrai que Mdme Laure est un peu plus âgée que lui, mais que fait l'âge à l'amour - au reste elle a l'air beaucoup plus jeune qu'elle ne l'est, et lui beaucoup plus âgé qu'il ne l'est réellement.-

Je suis extrêmement triste depuis plusieurs jours - je cherche à me



distraire - je voudrais me dire à moi-même que je suis pas triste, je voudrais m'étourdir moi-même et quelquefois j'y parviens quant à l'extérieur au moins car la tristesse ne quitte point mon coeur - mais je ne la sens que d'une manière vague - encore passe pour le jour - mais ~~je ne la sens~~<sup>la nuit</sup> malgré que je cherche à éloigner de moi les tristes pensées, à les en remplacer par d'autres desquelles je cherche par force à m'occuper, je ne puis y parvenir, la pensée dominante revient malgré moi étouffer toutes les autres par sa force et me prive de sommeil. Si enfin je m'endors, de tristes rêves me poursuivent - j'y vois continuellement Timon me reprochant ma froideur. Une fois j'ai rêvé qu'il était mourant et qu'il me répétait continuellement que c'est ma froideur qui le mène au tombeau. J'étais auprès de lui, je tenais une de ses mains froide et glacée que je cherchais à réchauffer - et il me conjurait au nom du Ciel de m'en aller. Allez, disait-il rejoindre votre société et laissez moi - je sais que vous le faites par bonté et non par amour - vous vous contraignez pour rester avec moi, je vous suis reconnaissant - et il me baisait les mains - je vous suis fort reconnaissant, mais je vous prie quittez moi car je sais qu'il vous est pénible de rester avec moi - je le sais et cela me tue. -

Quand je suis seule, je pleure quelquefois à chaudes larmes et cela me soulage - mais quelquefois j'ai une tristesse sourde, je ne puis pleurer alors - je cherche à m'étourdir, à me donner le change à moi-même, je cherche à être gaie sinon réellement du moins extérieurement comme si je croyais pouvoir parvenir par là à étouffer ma tristesse qui oppresse mon pauvre coeur. Je n'y gagne rien à cela sinon qu'elle reprend encore plus de force quand je suis seule.

Ce 15 Octobre, Ottyniowice. Il y a longtemps que j'ai quitté mon journal - je ne voulais point m'appesantir sur mes peines. J'en ai beaucoup, beaucoup - ma santé s'en ressent, j'étais déjà bien mieux et à présent mon mal de poitrine se fait sentir de nouveau de temps en temps. Mais je ne veux pas arrêter mes idées sur mes peines, je



tâche de les éloigner autant que possible. Cela me vient difficilement - je pleure la nuit, je pleure le jour quand je suis seule dans ma chambre, j'avale mes larmes quand je suis en société et je me tais. A quoi me serviraient les plaintes - à me rendre plus insupportable - et personne ne m'aiderait car cela n'est point au pouvoir de mes amis. Je ne veux point détailler aujourd'hui tout ce qui est cause de mes chagrins - je viendrais au salon avec les yeux rouges et cela pourrait choquer. Je veux parler d'autres choses.

Voilà un joli mot de l'impératrice Joséphine, première femme de Napoléon - je lis ses lettres - dans une de celles qu'elle écrit à sa tante encore du vivant de son premier mari qui a été guillotiné ensuite mais alors déjà détenu. Une femme vient lui dire qu'elle lui apporte de mauvaises nouvelles, elle croit qu'il s'agit de quelque malheur arrivé à son mari Alexandre Beauharnais, ce qui la jette dans le plus mortel effroi. Elle apprend que c'est elle-même qui est en danger et qu'on veut aussi la détenir - alors elle devient tout-à-coup tranquille, elle dit en racontant tout cela à sa tante: "Après avoir tremblé pour ce qu'on aime, mon Dieu, qu'il est doux de n'avoir plus peur que pour soi!"

Comme tous les coeurs sensibles approuvent ce sentiment. Combien de fois n'ont-ils pas éprouvé la vérifié de ces paroles. Nous ne pouvons ne pas souffrir de nos propres peines; mais qu'elles sont loin d'être déchirantes comme lorsqu'il s'agit de celles des personnes chères. Il est si facile de se résigner quand la souffrance n'atteint que nous seuls. Mais il faut un courage plus qu'humain pour se résigner quand le malheur atteint nos amis. Oh! qu'il soit toujours éloigné de Cornélie, et j'aurai la patience de tout souffrir.

Grottger est triste et indisposé. Mdme Laure m'impute la faute à moi. Cependant je suis innocente, je ne l'attire point comme prétend Mdme Laure, mais que puis-je faire. S'il ne dépendait que de moi, il n'aurait certainement pas d'amour pour moi. Il n'en



aura point longtemps, mais tant qu'il dure, Mdme Laure sera toujours injuste pour moi. - Je ne lui en veux point, l'amitié qu'elle doit lui porter l'excuse peut-être. Si je voyait Cornélie souffrir, serais-je aussi injuste envers la personne qui serait cause innocente de ses chagrins. Aussi je ne lui en veux pas - mais je souffre, je souffre de ne pouvoir point m'éloigner de cette maison où j'attire injustement le ressentiment contre moi, où j'entends des reproches pour un amour que je ne flatte point - je souffre d'être souvent l'objet des disputes contre Grottger et Mdme Laure - je souffre de le voir triste et quand je ne puis cacher ma peine, quand je suis triste, mdme Laure ne voit dans cette tristesse que de l'~~hum~~  
meur contre elle - elle ne me comprend plus, elle m'attribue un des plus vils de tous les défauts, la coquetterie. Personne encore ne m'en a supposé, et cependant il y en a qui me connaissent depuis mon enfance. Il faut avoir le cœur mauvais pour tâcher d'inspirer des sentiments qu'on ne partage point, chercher à les entretenir, s'en jouer et ne les regarder que comme un objet qui sert à flatter notre vanité - et voilà de quoi on m'accuse!

Caroline Gorajska doit venir bientôt pour nous prendre avec elle à Moderówka. Mdme Laure me dit déjà qu'elle craint que Gorajski ne se mette à me faire la cour. Mon Dieu, mon Dieu, que ne puis-je avoir un petit coin à moi, où je ne serais à même d'inspirer de telles craintes que je trouve injustement peut-être blessantes, mais quand on me dit - j'espère que le Ciel éloignera ce malheur de Cornélie /comme si ce ne serait point un pour moi/ n'est-ce pas assez - pour que je ne sente point douloureusement la triste nécessité d'être là où de pareilles craintes pleuveront continuellement autour de moi. Elles m'ont déjà tellement glacée d'effroi que je ne regarde~~qu'~~ avec tremblement les jours à venir. J'aurai

, j'aurai j'espère un jour un coin à moi - mais je dois attendre mes vingt quatre ans. Les soeurs de charité ne sont point malheureuses, elles ne sont liées par aucun voeu, par aucune règle



austère, elles se consacrent à l'humanité souffrante - et n'est-ce point déjà une consolation? - Dernièrement, lorsque nous étions à Roztocz chez la Csse Lanckorońska, nous avons aussi visité les soeurs de charité. Il y en a une, Mlle Sierakowska, très jeune et très jolie que le malheur a forcé d'y entrer. J'ai senti une sympathie toute particulière pour elle - ce n'était point un simple attrait, c'était plus, c'était presque de la tendresse. Elle est si jolie, si bien élevée, elle a toutes les vertus et elle est si malheureuse. Comment ne l'aimerait-on point. La douceur et la tristesse sont peintes sur sa charmante physionomie et dans ce regard si touchant, j'ai cru m'apercevoir qu'elle avait la même sympathie pour moi, car je rencontrais souvent ses regards attachés sur moi avec bienveillance. La Csse Lanckorońska qui l'aime beaucoup nous dit que les religieuses trouvent qu'elle a une piété, une douceur angélique et toutes les qualité possibles, il n'y a que la gaieté qui lui manque, disent-elle et c'est absolument nécessaire à une soeur grise, car disent-elles, c'est un état qu'il faut choisir par goût. Pour moi, en la regardant, j'ai senti plus d'une fois les larmes me venir aux yeux, mais je les cachais, j'en avais honte comme d'une faute - j'avoue que je craignais qu'on ne me trouve ridicule ou romanesque.

Vendredi, ce 17 Octobre. L'on ne sait pas combien les mots dits quelquefois au hasard peut-être peuvent faire impression sur nous. Nous croyons ne pas ajouter foi à des paroles lancées contre une personne que nous aimons, au contraire elles nous indignent, cependant elles font un effet quoique imperceptiblement, elles s'y glissent sans que nous nous en doutions jusqu'au fond de notre coeur, s'y attachent et prennent racine. Nous nous refroidissons envers elle sans nous en rendre compte, sans deviner même la cause véritable, nous la cherchons ailleurs, cette cause qui n'existe qu'en nous mêmes, sans que nous en sachions rien et qui nous indignerait si nous nous en apercevions. Cependant cela est ainsi quand



cet attachement est faible. J'entends bien, j'en ai fait l'expérience sur moi-même, je le vois sur d'autres.

Le soir. Si comme on le dit, les paroles des mourants sont des pressentiments - ceux de ma mère ne se sont que trop vérifiés. Elle a pressenti que je ne serai pas heureuse. Je me suis rappelée aujourd'hui ce qu'elle a si souvent répété. J'étais très enfant alors, mais je me rappelle que le jour même de sa mort je répétais avec angoisse ces paroles qu'on m'a rapportées. J'aurais voulu vivre quelques années encore, disait-elle, ma pauvre, mon angélique mère - quelques années encore pour dédomager par mes caresses, par mon amour ma pauvre fille du bonheur qui, j'en ai un triste pressentiment, ne sera pas son partage. Ce qui contribuera encore à détruire plus sûrement son bonheur à venir, c'est que je la délaisse en si bas âge. Je me rappelle que ce jour de sa mort - quand on nous appris sa mort - j'avais alors ma septième année, ma soeur en avait huit - nous pleurions excessivement - on est venu nous consoler. Comment dis-je voulez-vous que je ne pleure pas, ma pauvre mère n'est plus, elle a eu raison de dire que je serai malheureuse, car peut-on ne pas l'être quand on est déjà orpheline à l'âge où je suis. Mais la douleur passe vite chez un enfant, surtout chez un enfant aussi vif, aussi étourdi, aussi gai que je l'étais. Celle de ma soeur était bien plus profonde et bien plus durable. Que de fois, après que bien des mois se soient déjà passés, je la trouvais seule dans sa chambre à pleurer. Pourquoi pleures-tu, lui demandais-je. Peux-tu me faire cette question, était sa réponse, quand nous sommes orphelines. Je pleurais quelquefois avec elle et quelquefois ces paroles glissaient sur mon cœur sans faire aucune impression. Ah! que j'en sens aujourd'hui toute l'amertume.

Ma mère nous aimait toutes deux également, mais j'étais son enfant gâté. Quand on lui en faisait le reproche, je les aime également, disait-elle, mais si je témoigne quelque préférence à celle-ci, c'est que je ne sais quelle voix semble me dire qu'elle sera mal-



heureuse, et je voudrais au moins rendre son enfance aussi heureuse que possible et la dédommager durant ma vie par mes caresses multipliées du bonheur dont tout me semble dire qu'elle sera privée. Cependant qu'est-ce qui pouvait motiver cette crainte? D'une vivacité et d'une étourderie étonnante, on pouvait croire que les peines glissaient sur mon cœur - la sensibilité de ma soeur était bien plus profonde - elle était alors en si bas âge et déjà elle sentait dououreusement la préférence que ma mère semblait me porter, mais qui n'existaient qu'en apparence. Elle m'aimait alors déjà avec toute la tendresse possible - elle s'en réjouissait pour moi - mais elle aussi elle avait besoin du témoignage de la tendresse maternelle, et son cœur si jeune encore /car elle pouvait n'avoir que six ans tout au plus/ et déjà si sensible, souffrait lorsqu'il en était privé.

Mon caractère comme ma physionomie offrait des contrastes frappants. Par exemple d'une vivacité, d'une gaieté telle qu'un rien excitait encore davantage - j'aimais par dessus toutes les histoires tristes et je pleurais à chaudes larmes lorsqu'on me le contait. Souvent après une gaieté des plus bruyantes, j'allais m'établir dans un coin et verser d'abondantes larmes - sans aucune raison - si l'on m'en demandait la cause, il n'y en avait aucune - c'était un sentiment si vague que rien n'avait provoqué, qui les faisait exciter et que jamais je n'ai su le deviner , je le sais à présent, je devinais les peines qui m'attendaient. Ma physiomomie frappait par le même contraste tous ceux qui me voyaient pour la première fois. Elle était enjouée et exprimait ordinairement un contentement habituel, sur mes lèvres était le sourire de la gaieté et dans mes regards l'expression de la mélancolie. - Toutes en sont effacées, celle-ci s'est répandue sur toute ma phisionomie comme sur tout mon être et en est devenu l'expression caractéristique comme l'état habituel de mon âme.

alleggerit accendnos sed dicit o sibi oportat ut non sit de ceteris nos  
fideibus nisi in illis letabatur enim? Et tamen enim elemosie sunt  
separatae elemosiae et aedificia puerorum et ceteris? - sed ut non  
dico ut dico. Sunt enim etiam ruris elemosiae et aedificia et de  
ceteris non sunt ceteris in secessu. Quodnam enim elemosia est de  
ceteris non nisi - nobis enim enire - ceteris secundummodum resuere de  
ceteris non indeo - ceteris dicens enim? Ita ergo et diobles non  
sunt de rectiore causa sed cum provocare si voleant materias impinguem  
aberrantes et dissimilares et ut, tentatis et periculis et periculis  
etiam etiam diabolus simoniacus et diabolus modus in contumaciam  
etiam etiam exponit et quod diabolus et ipso suos etiam edocimus  
Iustitiam transcedentes non transversitatem transire do ceteris dicit  
allegre semper de hoc et ceteris et fidei servit semper  
hoc etiam, secundum hoc non credam - vellem fieri alio modo etiam  
enim non credam quod omnes simoniaci et ceteris que transcedunt fidei  
Iustitiam fidei et ceteros et fidei et ceteros non secundum hanc deinde

Vendredi, ce 18 Octobre. - Je ris en entendant ces gens dont l'imagination est plus inflammable que le coeur, vanter leur sensibilité vive qu'elle leur fait faire des folies à la moindre contrariété - elle est moins profonde, moins durable, mais plus réelle, plus attrayante et prouve surtout une plus grande sensibilité de coeur, disent-ils. Pour moi, j'avoue qu'elle est sans attrait - certainement une sensibilité vive et expensive peut-être tout aussi touchante et plus profonde mais cachée - mais ce n'est pas de celle que je parle, c'est de celle qui vient plus d'imagination que de coeur, qui s'évapore en folie, et qui plus turbulante que délicate passe en frappant les yeux sans toucher le coeur.

Mercredi, ce 23 Octobre. - L'amour de Grottger s'affaiblit visiblement et j'en suis on ne peut plus aise - et pour ce bon et inappréciable ami, et pour moi, et pour Madame Laure qui désormais pourra être tout à fait tranquille. Je savais bien que c'était le moment de la crise et comme je l'ai prévu, il s'affaiblit heureusement. - Ce bon et excellent Grottger - je lui suis fort reconnaissante de ce que son amour s'éteint. Qu'il me conserve toujours son amitié si précieuse et qui m'est si nécessaire, mais qu'il se défasse de son amour, c'est tout ce que je désire - car alors il pourrait s'attacher à une personne qui le payerait de retour - car qui plus que lui mérite d'être aimé. Si je ne puis l'aimer d'amour, c'est que je suis trop habituée à le regarder comme mon frère, trop habituée à ce sentiment d'amitié pour qu'il puisse changer en un autre. Et c'est pourquoi son amour me faisait de la peine. Je voudrais encore qu'il s'attachât à une autre qui l'aimerait de tout l'amour qu'il est si digne d'inspirer. Pour que ce désir qu'il s'attachât à une autre soit rempli, il ne manque qu'une occasion propice - il n'a qu'à voir une jeune personne, Henriette, ou toute autre. Il est persuadé qu'il aime encore, mais ce n'est qu'une douce illusion de sa part - c'est comme un songe qu'on re garde comme une réalité tant qu'on ne s'éveille - alors on doit distinguer la vérité de l'illusion. De même il

- si l'industrie n'a pas été créée par les hommes, mais par la nature, et que l'homme n'a fait que l'utiliser et l'améliorer. Il a donc été nommé "l'homme industriel".

Il a été nommé ainsi car il a créé de nombreux objets qui sont utilisés dans la vie quotidienne. Il a également inventé de nombreux outils et machines qui facilitent le travail humain.

Il a également contribué à l'avancement de la science et de la technologie. Il a développé de nombreux concepts et théories qui ont changé notre façon de voir le monde.

Il a également contribué à l'amélioration de la qualité de vie des gens. Il a créé de nombreux produits qui améliorent la vie quotidienne des gens.

Il a également contribué à l'industrialisation du pays. Il a créé de nombreux usines et fabriques qui ont contribué à l'expansion économique du pays.

Il a également contribué à l'éducation et à la culture. Il a créé de nombreux établissements d'enseignement qui ont contribué à l'éducation des gens.

Il a également contribué à l'art et à la culture. Il a créé de nombreux œuvres d'art qui ont contribué à l'enrichissement culturel du pays.

Il a également contribué à l'écologie. Il a créé de nombreux projets qui visent à protéger l'environnement et à promouvoir une vie durable.

Il a également contribué à l'agriculture. Il a créé de nombreux outils et machines qui facilitent le travail agricole.

Il a également contribué à l'industrie chimique. Il a créé de nombreux produits chimiques qui sont utilisés dans de nombreux domaines.

Il a également contribué à l'industrie textile. Il a créé de nombreux tissus et vêtements qui sont utilisés dans le secteur textile.

Il a également contribué à l'industrie automobile. Il a créé de nombreux véhicules qui sont utilisés dans le secteur automobile.

Il a également contribué à l'industrie aéronautique. Il a créé de nombreux avions et hélicoptères qui sont utilisés dans le secteur aéronautique.

Il a également contribué à l'industrie pétrolière. Il a créé de nombreux puits et raffineries qui sont utilisés dans le secteur pétrolier.

Il a également contribué à l'industrie métallurgique. Il a créé de nombreux usines et fabriques qui sont utilisées dans le secteur métallurgique.

Il a également contribué à l'industrie pharmaceutique. Il a créé de nombreux médicaments et produits pharmaceutiques qui sont utilisés dans le secteur pharmaceutique.

Il a également contribué à l'industrie agroalimentaire. Il a créé de nombreux usines et fabriques qui sont utilisées dans le secteur agroalimentaire.

Il a également contribué à l'industrie textile. Il a créé de nombreux usines et fabriques qui sont utilisées dans le secteur textile.

Il a également contribué à l'industrie automobile. Il a créé de nombreux usines et fabriques qui sont utilisées dans le secteur automobile.

Il a également contribué à l'industrie aéronautique. Il a créé de nombreux usines et fabriques qui sont utilisées dans le secteur aéronautique.

Il a également contribué à l'industrie pétrolière. Il a créé de nombreux usines et fabriques qui sont utilisées dans le secteur pétrolier.

Il a également contribué à l'industrie métallurgique. Il a créé de nombreux usines et fabriques qui sont utilisées dans le secteur métallurgique.

Il a également contribué à l'industrie pharmaceutique. Il a créé de nombreux usines et fabriques qui sont utilisées dans le secteur pharmaceutique.

Il a également contribué à l'industrie agroalimentaire. Il a créé de nombreux usines et fabriques qui sont utilisées dans le secteur agroalimentaire.

ne s'apercevra de son amour passé que lorsqu'il verra une autre jeune personne qui lui plaira. Cela n'était-il pas ainsi lorsqu'il fit connaissance d'Emilie?

Jeudi, ce 28 Octobre. J'ai écrit à Cornélie. J'ai été pénétrée d'effroi qu'elle ne se décide à épouser Rod. uniquement pour me procurer un asile sûr. Mon Dieu, mon Dieu, de combien de craintes je suis agitée. Si je croyais qu'il puisse la rendre heureuse! Mais il lui est si inférieur en tout - et on vient de nous conter un trait qui me prouve encore mieux son infériorité. Si je pouvais la voir bien établie, je ne désire rien autre chose. Je lui ai écrit pour lui faire voir l'inutilité d'un pareil sacrifice car je serai peut-être un ou deux ans auprès d'elle et ensuite je serai établie de manière ou d'autre.

Samedi, 11 Novembre. Cornélie a refusé Rod! On a été la chercher; mais elle ne pouvait venir, car le pauvre grand'Oncle a eu une attaque de paralysie. Il est alité et dans un grand danger. Mon Dieu, mon Dieu, que je crains; ma pauvre Cornélie si elle reste dans la même maison - au moins perdra-t-elle un homme qui l'a beaucoup aimée et qui lui adoucissait son séjour à Kołodziejów. Je prie le Ciel de rendre au pauvre grand'Oncle la vie et la santé. Je ne sais si je dois me réjouir que Cornélie a refusé Rod., ou non - mais il lui était si excessivement inférieur qu'elle n'aurait pu être heureuse.

Dimanche, 2 Novembre. Le messager est de retour. Je me suis levée de bien grand matin pour recevoir plutôt la lettre. Heureusement Mr Zaborowski va de mieux en mieux. Je rends grâce au Ciel. Henriette et Victorine ont ajouté quelques mots dans la lettre de Cornélie. Le cœur de ...

/Tu jest przerwa, kilka kart wydartych/

... état de la faire.

Vendredi, ce 14 Novembre. Je suis triste et inquiète. Grottger,

scutis grecis utrumque. Rerumq[ue] suarum quae non s[unt] praecognitae a di-  
ff[er]entia h[ab]ent, q[ui] si-tilia p[ro]p[ri]etatis est, q[ui] q[uod] sit non c[on]venit q[ui] est.

Scilicet p[ro]p[ri]etatis d[omi]ni ob-  
iectio[n]es q[ui] s[unt] scilicet q[ui] sunt in d[omi]no. Unde dicitur 88 ad libitum  
et quod d[omi]nus p[ro]p[ri]etatis. Non accipere q[ui] est p[ro]p[ri]etatis et c[on]veniens iustitiae  
admittere q[ui] n[on] n[atur]ale q[ui] n[on] iustitia. Q[ui] est p[ro]p[ri]etatis et c[on]veniens

legitimum subiectum s[unt] p[ro]p[ri]etatis et iustitiae. Et p[ro]p[ri]etatis et iustitiae  
naturae sicut e[st] d[omi]nus n[ost]rus q[ui] dicitur in d[omi]no. Et sic  
accipere q[ui] est p[ro]p[ri]etatis non exponit exponit c[on]veniens iustitiae  
et sic iustitia non exponit exponit p[ro]p[ri]etatis. Et sicut p[ro]p[ri]etatis et iustitiae  
naturae sicut p[ro]p[ri]etatis et iustitiae. Et sicut p[ro]p[ri]etatis et iustitiae

accipere q[ui] est p[ro]p[ri]etatis et iustitiae. Et sicut p[ro]p[ri]etatis et iustitiae

accipere q[ui] est p[ro]p[ri]etatis et iustitiae. Et sicut p[ro]p[ri]etatis et iustitiae

accipere q[ui] est p[ro]p[ri]etatis et iustitiae. Et sicut p[ro]p[ri]etatis et iustitiae

accipere q[ui] est p[ro]p[ri]etatis et iustitiae. Et sicut p[ro]p[ri]etatis et iustitiae

accipere q[ui] est p[ro]p[ri]etatis et iustitiae. Et sicut p[ro]p[ri]etatis et iustitiae

accipere q[ui] est p[ro]p[ri]etatis et iustitiae. Et sicut p[ro]p[ri]etatis et iustitiae

accipere q[ui] est p[ro]p[ri]etatis et iustitiae. Et sicut p[ro]p[ri]etatis et iustitiae

accipere q[ui] est p[ro]p[ri]etatis et iustitiae. Et sicut p[ro]p[ri]etatis et iustitiae

accipere q[ui] est p[ro]p[ri]etatis et iustitiae. Et sicut p[ro]p[ri]etatis et iustitiae

accipere q[ui] est p[ro]p[ri]etatis et iustitiae. Et sicut p[ro]p[ri]etatis et iustitiae

depuis que j'ai écrit dans ce livre de souvenir, me témoigne de nouveau de l'amour et plus que jamais, mais il est triste et sombre et son regard exprime tout autant de douleur que d'amour. L'homme qui couche à côté de sa chambre a dit à la femme de chambre qu'il ne conçoit pas ce que c'est que Mr ne dort presque point pendant des nuits entières, mais dit-il, il doit avoir un grand chagrin car on l'entend soupirer pendant toute la nuit jusqu'au jour.

Ce 26 Novembre. Grottger avait les commencements de la fièvre nerveuse, il est un peu mieux, mais non tout-à-fait bien. Je ne savais vraiment comment agir. Je n'osais pas lui témoigner beaucoup d'intérêt pour qu'il ne le prenne pour un sentiment plus tendre - je n'osais pas être froide de peur de le chagriner et de renouveler sa maladie. Mme Laure tantôt se fachait, tantôt me conjurait me suppliant de ne point le contrarier, de lui témoigner toute l'amitié possible, que j'accédais parfois à ses prières, et puis effrayée du résultat que cela pouvait avoir dès que je le voyais, mieux je redevenais plus froide que jamais, de sorte que je m'embourvais de plus en plus ne sachant que faire, n'ayant le courage ni d'être amicale ni froide. Je sentais que cela devait le tourmenter encore davantage. Je n'aurais pas eu cette faiblesse s'il se portait bien ou si c'eut été un étranger et non un ami, mais ainsi ma position était on ne peut plus critique et plus difficile. Il s'est aperçu lui-même de ma désagréable position et de mes craintes, et enfin il a pris la résolution de se vaincre et de ne rester qu'à mon ami, mais il est triste, souffrant et malade, et moi inquiète et chagrinée au possible. Il m'a déjà aimée une fois, et m'a alors témoigné beaucoup d'amour - je l'ai vu en aimer une autre - mais je ne l'ai jamais vu aimer ni moi ni l'autre comme il m'aime à présent. Fasse le Ciel que cet amour ne dure pas.



283

Лев.

СЧИТАОШІ З ВІДІАНИЕМ О СІРЯМ

M A R I E S C H A A F F

L ' A N 1818-28-



11712/2

MARIE OU L'ENFANT DE L'IN FORTUNE.

Pamiętnik z 1828 r. Marii Schaaff, ur. 1808 r. —  
nóżnej Józefa Hornowskiego.  
Uro 1808  
Była córka majora Józefa Schaaffa, adjutanta  
Kościuszki pochodzenia irlandzkiego. Jej matka  
była z domu Potocka (herbu Lubice).  
Później wyszła za mąż za Józefa Hornowskiego,  
(wówczas mąż był właścicielem Łochowa,  
(Woj. Warszawskiego), ziemian Norwida przez Sobieskich/  
(Bar. Kamieńskie) Miał z nim 6 dzieci. Umarła  
w późnym wieku w tym krótkim pamiętniku,  
zaczętym gdy miała 19 lat, pisze o poecie Tymonie  
Zaborowskim i ojcu Artura Grotterera, który się obaj  
w niej kochali. Jej ojciec

Pamiętnik z 1828 r. Marii Schaaff.  
Uro 1808 r. córka majora Józefa Schaaff. h. Toper, z rodziny \*  
pochodzenia irlandzkiego, adjutanta Kościuszki. (Były listy  
Kościuszki do niego, które zginęły podczas II wojny w 1939 r.)  
Matka z domu Potocka h. Lubice. Jako dziecko została zatrzymana  
i wraz ze swoją starszą siostrą Kornelis wykazywała się u  
krewnych w okolicach Lwowa. Później wyszła za mąż za Józefa  
Hornowskiego właściciela Łochowa, Woj. Warszawskiego. (Kwiatkowski, Cypryane  
Norwida przez Sobieskich) Miała z nim dwudziestu dzieci, 3 synów  
i 3 córki.  
Umarła w połowie życia.  
W tym krótkim pamiętniku zaczętym gdy miała 19 lat, pisze  
o poecie Tymonie Zaborowskim i ojcu Artura (Grotterera), który  
się obaj w niej kochali. Była bardzo ładna, brunetka, żywa i  
inteligentna, o wielkiej kulturze.

Mon Journal - commencé au moi de Mars. (1828)

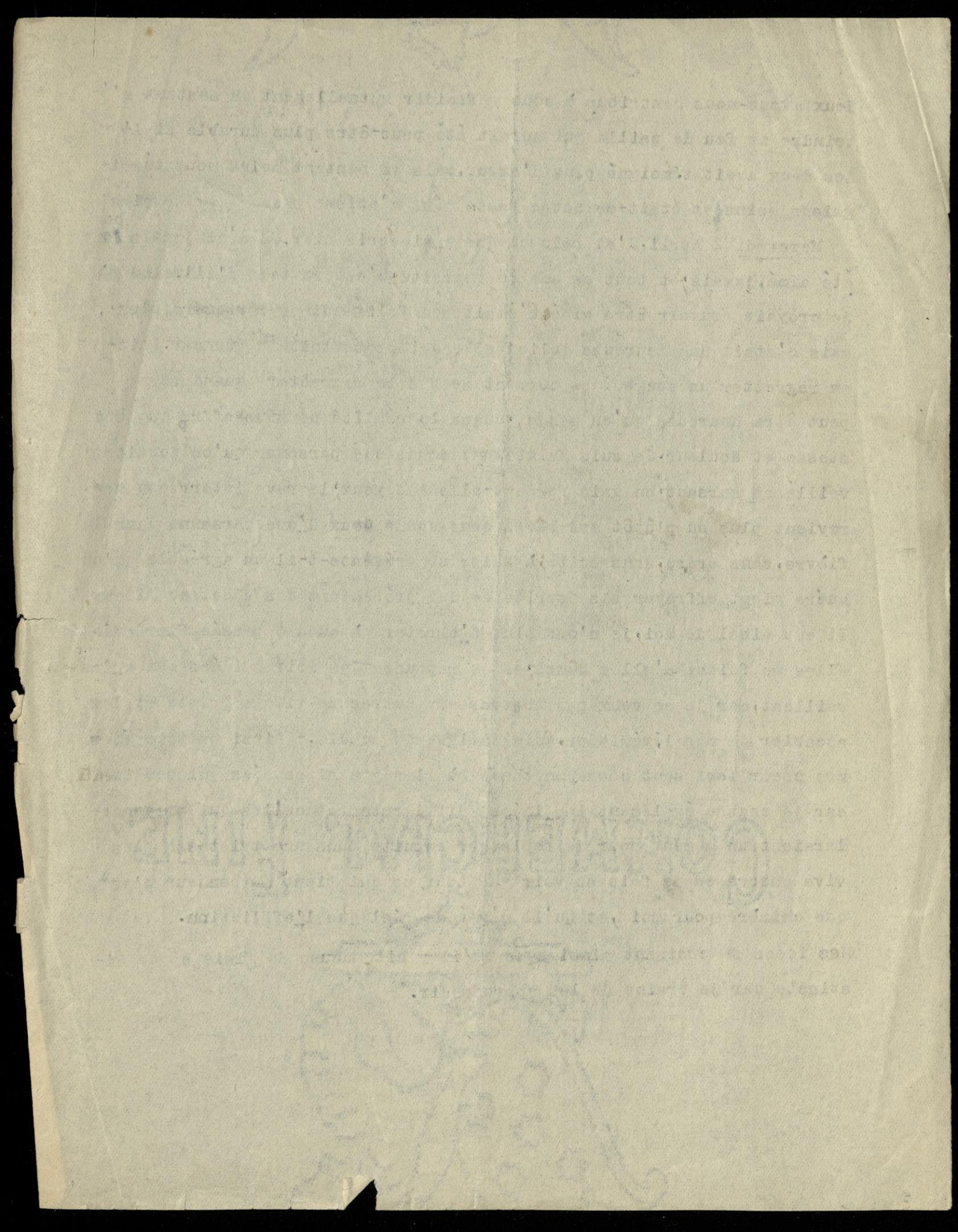
Lundi, 31 Mars -- Qu'écrirai-je ?, mes pensées sont si tristes. Oh ! depuis quelque temps la tristesse est ma compagnie habituelle ; elle a comme engourdi mon cœur ; je ne sais plus me rendre compte de mes sentiments ni de mes idées, je sens seulement un froid indéfinissable peser sur mon cœur comme pèserait une pierre funéraire si les morts pouvaient la sentir. -- Au moins quand je sentirai mon cœur surchargé de douleur, je confierai au papier ce que je n'oserais confier à personne, à personne au monde. Je me soulagerai par là sans causer de la peine aux autres, car Céramélie ne ressentirait-elle pas mes peines plus douloureusement que les siennes propres ? Non, je les souffrirai seule, et par là même je souffrirai moins.

Mardi 1<sup>er</sup> Avril. -- J'ai été singulièrement affectée en lisant aujourd'hui une pièce qui dans tout autre temps ne m'aurait pas du tout intéressée. -- Mais c'est qu'Egmont a tant de rapports avec ses derniers événements et avec ses sentiments peut-être. Je ne dois pas me plaindre, les sentiments de Gustave ont aussi beaucoup de ressemblance avec les miens. j'ai aussi peut-être pris un moment d'enthousiasme pour de l'amour ainsi que lui - et cependant ce n'est pas ma faute - je l'aurais aimé, je l'aurais beaucoup aimé s'il m'avait aimé, au reste je me trompe peut-être, je le crois au moins, mais j'ai vu qu'il ne m'aimait pas, je l'ai bien vu, oh, chez lui c'était bien uniquement un instant d'entrainement et puis rien, rien. Je l'ai vu, mon cœur l'a pressenti et ma vanité ne m'a jamais aveuglé pas même ici, cependant j'ai cru un moment être aimé par lui, je me rappelle encore quelques circonstances qui me l'ont fait croire, il était sincère alors et puis est-ce sa faute si je ne puis être aimée ? Dois-je m'en prendre à qui que ce soit de ne pouvoir inspirer de l'amour ? Et lui peut-il m'en vouloir si j'ai été plus froide envers lui vers la fin, quand c'est lui même qui a glacié mon cœur, involontairement peut-être au reste que sais-je, peut-être tous deux



deux avons-nous contribué à nous refroidir mutuellement en sentant s'éteindre ce feu de paille qui aurait été peut-être plus durable si l'un des deux avait témoigné plus d'amour, mais en sentant moins nous témoignions moins et était-ce notre faute nous n'étions pas moins.

Mercredi 2 Avril. J'ai relu ce que j'ai écrit hier. Je n'ai jamais été aimé, jamais, et tout ce que je regrette, c'est ce temps d'illusion où je croyais pouvoir être aimé. C'était une folie qui ne reviendra plus, mais c'était une heureuse folie celle qui promettait le bonheur. Doit-on regretter un songe ? et comment ne pas le regretter quand on ne peut être heureuse qu'en songe, quand la réalité ne nous offre que tristesse et douleur. Je suis maintenant comme une personne qu'on aurait réveillé en sursaut, en vain ferme-t-elle les yeux, le rêve interrompu ne revient plus ou plutôt mes rêves sont comme ceux d'une personne dans la fièvre, sans ordre, sans suite ; à peine se présente-t-il un agréable qu'un autre vient effrayer ses esprits en lui présentant des spectres hideux. Il est ainsi de moi, je n'ose plus m'arrêter à aucune pensée flatteuse, elles me fuient d'elles-mêmes, et je repousse les noires idées qui m'assaillent, car je ne veux pas montrer aux autres un visage triste et les accabler de mes Jérémiaades. Cela fatigue et ennuie. - Ainsi ma tête et mon cœur sont sent comme un chaos où il n'y a ni pensées ni sentiments, car je chasse également les idées affligentes et celles qui me consdraient un moment pour me replonger ensuite dans une tristesse plus vive encore en me faisant voir que tout ce qui tient au bonheur n'est que chimère pour moi, et qu'il n'y a de réel que l'affliction. Mes idées se croisent ainsi sans qu'il y ait aucune de finie et de distincte car je crains de les apprendre.



pour moi, et qu'il n'y a de réel que l'affliction.

Mes idées se croisent ainsi sans qu'il y ait aucune de finie et de distincte car je crains de les approfondir.

Jeudi 3<sup>me</sup> avril. J'attends bien impatiemment la poste, peut-être aurai-je de ses nouvelles, je ne veux que de savoir en bonne santé et tranquille pour l'être moi-même, car pour l'amour je n'en ai pas, il a pris le meilleur moyen pour l'éteindre en me témoignant fort peu d'amour vers la fin et maintenant par son départ et son silence beaucoup d'indifférence, tant mieux, pourvu que je ~~sois~~ le sache en bonne santé et je serai fort tranquille. Je me surprend encore quelquefois à penser à lui avec plus de tendresse que je ne voudrais, mais ce n'est qu'en me le figurant triste loin de moi; mais comme en réfléchissant je pense que c'est n'est pas probable, puisqu'il s'est éloigné de son propre gré et qu'il ne tâche pas à se rapprocher, mon attendrissement s'évanouit, et la reconnaissance ~~envers~~ mon Créateur pour avoir éloigné deux personnes dont les caractères étaient si peu faits l'un pour l'autre, prend sa place; ce n'était qu'un temps d'épreuve et de purification de ma part; c'était la fumée de l'amour propre flatté qui est monté à ma tête et l'a tournée et je l'ai prise cette fumée pour de l'amour. Cette illusion n'a pas duré longtemps, je me trouvais quelquefois si froide, mais je me disais: comment ne dois-je pas me trouver heureuse d'être aimée par un être qui semble sur cette terre le plus approché de la perfection; mais quand je ne voyais pas assez d'amour de sa part pour que cette conviction me suffise et puisse servir à attirer mon amour très faible et qui n'a été allumé un instant que par l'idée d'être aimée de lui, alors les bras me tombaient mais me voyant liée d'une manière incompréhensible, si subite à cet homme, je prenais le parti de souffrir toute ma vie, de prendre au moins les choses de sang froid et de faire tout mon possible pour le rendre heureux. Peut-être l'au-



rais je étais moi-même si j'avais pu être convaincu qu'il m'aime mais il y a ~~aussitôt~~<sup>une</sup> une voix secrète au fond de mon coeur qui me disait le contraire. Je rends grâce à Dieu que ma punition n'a été que de si courte durée; je suis reconnaissante à mon Créateur, je sens que je dois l'être et beaucoup; et cependant je ne sais pour quoi il y a un fond de tristesse dans mon coeur, ce n'est point par amour j'en suis convaincue, ce n'est je crois que cette triste certitude que je viens d'acquérir de ne pouvoir jamais être aimée; j'adresse quelquefois ces paroles au Tout-Puissant-Dieu<sup>et</sup> Dieu, qu'ai-je fait pour ne jamais jouir du bonheur d'être aimée, du bonheur d'un amour mutuel, mais je me reprend aussitôt; je demande grâce au Seigneur, je dis de coeur et de conviction que Votre Volonté soit faite. Et le Dieu de clémence et de miséricorde ne punit point pour des paroles inconsidérées.

Vendredi Saint 4 avril. Il y avait une lettre de Florenc<sup>Y</sup> à Mme Laure mais à ce qu'elle assure il ne lui parle que de ses affaires. Cette digne et excellente Mme de Trembla a été hier ici chez nous, combien d'intérêt elle m'a montré, avec quelle touchante bonté elle m'a ~~encore~~<sup>encore</sup> engagé à prendre conseil de plusieurs médecins. Calsado m'a dit qu'elles ont pleuré en parlant sur ma santé. Que je leur suis reconnaissante à cette bonne Mme de Foresmet et à Ernestine, je leur suis d'autant plus reconnaissante qu'il m'arrive rarement d'inspirer de l'intérêt aux étrangers, c'est à dire à d'autres qu'au petit nombre d'amis que j'ai; aussi je suis si étonnée et touchée jusqu'au fond de mon coeur; je leur aurais presque baisé les genoux pour leur bonté. Plusieurs de ceux avec lesquels j'ai plus de liaisons s'inquiètent peu assez peu de moi et celles-là ont tant de bonté. Ce n'est sûrement pas pour moi, c'est leur bienveillance naturelle qui les portent à s'intéresser à toute personne souffrante, mais <sup>que</sup> leur ~~en~~ sais gré pour ce touchant intérêt.  
/ Tu kartka wyrwana. /

<sup>1)</sup> Florjan Łasłowski z Suchodols (1795-1861), przyjaciel Tymona Zaborowskiego.  
Suchodolski



... je devrais causer pour ne pas ennuyer les autres et me faire regarder comme une automate ou faire parler de moi comme une ~~héroïne~~ héroïne de roman délaissée.

Dimanche, 4 mai. Mon Dieu, comment aurai-je le courage d'écrire à ces mots terribles qui sont retombés sur mon cœur et ont été comme un arrêt de malheur pour toute ma vie. Après demain juste à un mois que l'on m'a annoncé ~~quelque~~ cette douloureuse nouvelle, et je ne sais vraiment comment tracer toutes les douleurs de mon cœur. Timon, la gloire de ses parents, l'ornement de son pays, Timon, le seul homme au monde qui approcha de la perfection et que j'ai tant méconnu. Timon n'existe plus ; que de jours de souffrance sont écoulés depuis que ces mots ont retenti à mes oreilles sans pénétrer tout à fait dans ma pensée. Et même à présent quelques-elles resonnent si douloureusement dans mon cœur, mon imagination na peut bien concevoir cette triste réalité. Il me semble que c'est un rêve pénible ; mon imagination affaiblie par la douleur et la maladie ne sait pas bien se figurer ce qu'elle ne voit pas, et je ne puis concevoir comment les journées se passeront les unes après les autres, les années s'écouleront sans que ceux qui l'ont tant aimé qui l'ont vu avant si peu de jours si plein de santé, si plein de vie, que ses parents qui l'adoraient, que moi qui ne savais point l'apprécier, que personne au monde ne le reverra plus.

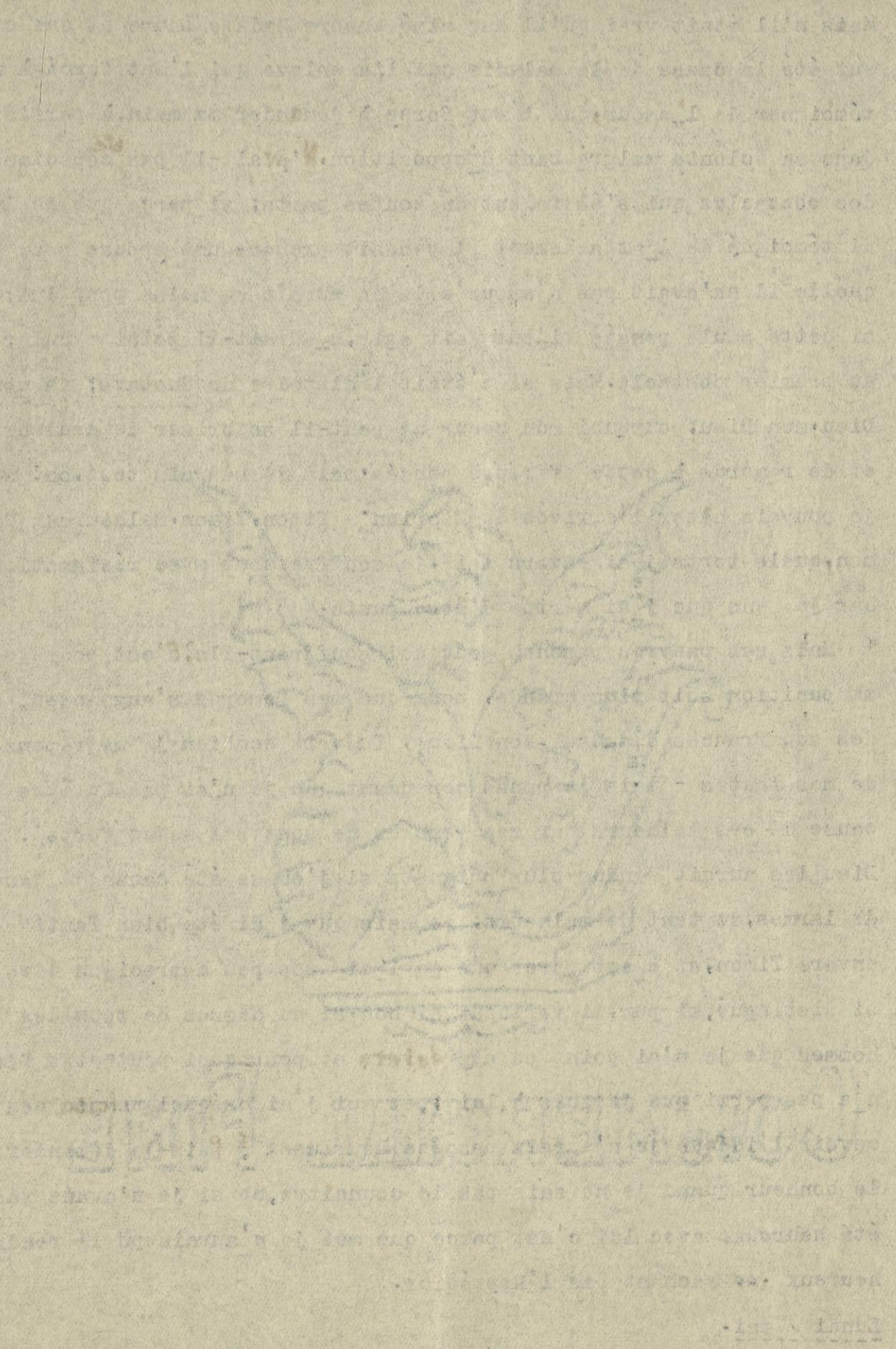
J'attends Florian avec la plus grande impatience, il me dira tout car il y a encore quelque chose que je ne sais pas : il y a encore quelque mystère, j'attends avec anxiété que Florian me le dévoile. Toutes ses passions étaient violentes, impétieuses, mais elles ne l'eussent pas porté à s'ôter la vie, comme j'ai appris par hasard qu'on disait ici. Je suis sûre que non ; les uns disent que c'était parce qu'il aimait encore Madame Laure et qu'il ne pouvait plus se contraindre. Mais je suis trop sûre qu'il n'a pas attenti à sa vie ; quoique cette idée me tourmente quelquefois !



Mais s'il était vrai qu'il eut aimé encore Madame Laure et que c'eut été la cause de la maladie qui l'a enlevé qui l'eut forcée à me témoigner de l'amour, qui l'eut forcée à demander ma main, à persister dans sa volonté malgré tant d'opposition. N'avait-il pas ~~été~~ conscient des obstacles qui s'élevaient de toutes parts; si parce que je lui ai témoigné de l'attachement il pensait prendre une épouse pour laquelle il n'avait pas d'amour elle en aurait au moins pour lui; si si cette seule pensée l'eut fait agir, n'aurait-il point reculer au premier obstacle. Mais si c'était l'histoire de Gustave; ah mon Dieu, mon Dieu, pourquoi mon cœur ne peut-il se briser de douleur et de remords à cette affreuse pensée mais je saurais tout, oh! si je pouvais hâter l'arrivée de Florian. Timon, Timon, malheureux Timon, quels torts j'ai envers toi; je souffre tout avec résignation car je sens que j'ai mérité d'être punie.

Mais ses pauvres parents, pourquoi souffrent-ils? C'est pour que ma punition soit plus grande, pour que mes remords s'augmentent des souffrances d'autrui. Mon Dieu, Tu vois combien je me repens de mes fautes - mais je pense cependant que je n'ai pas du être cause de ces malheurs car mes remords ne sont pas assez forts. Dieu les aurait rendus plus poignants si j'eusse été cause de tant de larmes, de tant de malheurs; je sais que j'ai été bien fautive envers Timon; et c'est parce que je l'ai trop peu apprécié un être si distingué, si pur, si vertueux, si bon, si au dessus de tous les hommes que je n'ai point su apprécier et pour quoi peut-être Dieu n'a pas permis que je sois à lui, et moi j'ai osé quelquefois concevoir l'idée que je n'aurais pas été heureuse; puis-je demander le bonheur quand je ne sais pas le connaître, et si je n'avais pas été heureuse avec lui c'est parce que moi je n'aurais pu le rendre heureux ne sachant pas l'apprécier.

Lundi 2 mai.



Lundi 5 mai. Aujourd'hui un mois j'étais fort triste, mais encore je n'étais point malheureuse, on me cachait la triste vérité, l'on me disait qu'il était parti, et ma fierté blessée et le ressentiment d'avoir cru mon cœur repoussé me rendait aussi indifférent que possible. Aujourd'hui tout est fini, point de bonheur, point de plaisir, point d'espoir. Avant un mois encore si je voyais mon avenir obscurci de tristes nuages, il y avait des moments où je pensais que ces nuages pourraient s'éclaircir et m'ouvrir une plus douce perspective; aujourd'hui tout est passé, les jours se suivront sans apporter aucun changement, mon cœur restera toujours triste; l'avenir ne me présente qu'une suite de journées assombries par le souvenir d'une imprudence qui a entraîné tant de malheurs.

Le souvenir du passé fait quelquefois sourire encore, mais c'est pour rendre le présent encore plus sombre.

J'ai été chez ma Tante Olszewska, dans son jardin aujourd'hui. Ce lieu me rappelle mes années d'enfance, ma première jeunesse; les sentiments que j'éprouve à chaque fois que je suis là sont inexplicables. Il semble que je sente doublement alors par le passé et le présent. Toutes mes sensations d'alors se représentent si vivement à ma mémoire, que je sens battre mon cœur de cette sécurité dans le bonheur, de cette joie enivrante causée par la moindre chose. Mes pensées se soulèvent joyeusement comme autrefois vers l'avenir qu'elles ne regardaient que comme un enchaînement de félicités, et en même temps, mon cœur bat douloureusement accablé par la tristesse du présent. La tristesse, ma compagne inséparable, ne me quitte pas dans ce moment, au contraire, elle redouble même par cette compagnie, par toutes les espérances détruites, par toutes les joies déchues. Oh, si ce n'était point alors le bonheur, c'était au moins l'illusion du bonheur, et c'est toujours beaucoup. Cependant, cet étrange mélange de sensations agréables et pénibles me soulage un moment, comme pour me donner la force de supporter le redoublement de tristesse que j'éprouve.



ve à la suite.

Mardi 6 mai. Ma main tremble, j'attends Florian, il est arrivé.  
-----  
Je l'ai prié de venir, je veux lui parler. Ah! que me dira-t-il?  
J'ai appris ce matin qu'il est arrivé et j'en ai éprouvé une  
forte émotion qui a beaucoup augmenté mon mal de poitrine et  
mon affaiblissement. Comme mon cœur bat, je vais voir celui qui  
l'a vu jusqu'au dernier moment.  
---

Lundi 12 mai. Ce bon Florian m'a beaucoup tranquillisé. Il m'a  
XXXV-----  
juré par tout ce qu'il y a de plus sacré que personne n'a été  
cause de ce malheur. Et cependant il y a une voix au fond de  
mon cœur que je voudrais étouffer et qui semble me dire que  
j'ai peut-être contribué à hâter ce terrible moment par le cha-  
grin qu'il a eu à cause de moi. Tout mon être s'ébranle à cette  
pensée. Je tâche de la repousser autant que possible; et elle re-  
vient malgré moi. Florian m'a aussi juré qu'il n'a plus eu d'a-  
mour pour Madame Laure, mais il m'a aussi dit qu'il n'en avait  
pas non plus pour moi. Il m'a dit que Timon m'a aimé autant qu'il  
Gela a été une espèce de triste consolation pour moi. pouvait  
aimer vers ces derniers tems, que sa nature physiquement et morale-  
ment affaiblie ne pouvait comporter aucun sentiment vif, ainsi qu'  
il n'a pu maintenant aimer que faiblement. C'est bien, mes regrets  
sont moins vifs, car ce qui les rendait les plus cuisants c'est  
l'idée de l'avoir si mal payé de son amour. Cependant mon cœur  
ne me trompait pas, il me disait presque toujours qu'il ne m'aimait  
pas, je n'ai cru à son amour que quand il n'était plus.

Mais toujours, toujours j'ai été bien fautive envers lui. Je pen-  
sais qu'il n'y avait pas de plus grand bonheur que d'être aimée  
par lui. Quand j'ai cru voir que je lui plaisais un peu, j'ai tâché  
de lui plaire davantage. Pour la première fois de ma vie j'ai tâ-  
ché à plaire de propos délibéré, pour la première fois de ma vie,  
et j'ai été bien, bien punie. Ensuite, oh, j'ai honte de moi-même,



mais je veux tracer ici toute ma confession et la relire souvent pour qu'elle me soit désormais une défense contre moi-même et contre tout mal. Oh oui, l'homme est son plus grand ennemi à lui même. C'est moi-même qui me suis fait le plus de mal, et je veux, je veux me retracer ici toutes mes fautes, pour me prévenir à l'avenir de celles dans lesquelles j'aurai la tentation de tomber.

Ensuite, je ne lui cachais pas ce que je prenais alors pour de l'amour de ma part et qui n'était rien autre que l'amour propre satisfait. J'aurais du me convaincre de moi même avant de lui faire voir ce que je croyais sentir. Mais non, je ne prenais nulle peine de le cacher, au contraire je cherchais à le lui témoigner. Et pour sûr c'est cela ce qui l'a alors le plus attiré vers moi.

Ensuite, tant que le témoignage de son amour attirait le peu non d'amour, mais de vanité qui se cachait alors à mes propres yeux sous le nom du sentiment noble que je croyais éprouver, tant qu'il entretenait ce peu, c'était bien, mais une fois tous ces orages de la part de ses parents passés, il redevint calme, si calme que cela refroidit tout à fait mon cœur. A la vérité, toutes ces oppositions de la part de ses parents blessaient extrêmement ma fierté, alors j'avais déjà reconnu mes torts et je voulais les expier en souffrant patiemment toutes ces humiliations. - Quand il était parti pour la Russie, à la suite du régne<sup>fus</sup> que j'avais fait de ma main, j'étais fort inquiète. Ce n'était point par amour. Le voile était déjà tombé de mes yeux, je reconnu que ce n'était que la vanité sous le masque d'amour, mais j'étais inquiète pour lui, plus encore pour ses parents qui étaient au désespoir. Ils m'écrivaient en me suppliant à genoux de lui écrire quelques mots pour le faire revenir. C'eut été le plus affreux égoïsme si j'avais agi autrement. Je lui écrivis quelques mots où je lui parlais seulement de ses parents et pas un mot de moi. Je l'ai chez moi cette lettre, il me l'a rendue à la suite d'une altercation assez vive que nous eûmes ensemble.



ensemble. Il revint, je persistais dans mon refus. Il m'effraya en me disant qu'il quitterait pour la vie la maison paternelle; alors je lui rendais quelque espoir: son père est venu me prier en pleurant de ne point refuser ma main à son fils qui m'aimait depuis plus de deux ans; Je n'avais plus de retraite, je consentis. Il était fort tendre pendant quelque temps, mais moi j'étais devenue fort froide, je l'ai glacié par ma manière d'être. Il devint aussi assez indifférent; ensuite vinrent les querelles; je me sentais triste, je prévoyais un avenir malheureux pour tous deux. Mais je pensais que j'expierai ma faute de l'avoir ainsi contrarié en me dévouant au malheur, et malheureuse moi-même de faire au moins tous mes efforts pour le rendre heureux autant que possible une fois que j'aurais été sa femme. Et j'aurais désiré que cette union eut lieu le plus tôt que possible car une fois liée à lui par des liens indissolubles, je pensais que j'aurais le courage de tout sacrifier pour bien remplir mes devoirs. Mais tant que cela pouvait rompre, je ne pouvais m'attacher à lui aussi fortement qu'il eusse fait étant une fois sa femme surtout quand je ne voyais pas d'amour de sa part. Mais pour le ramener j'affectionnais encore plus de froideur que je m'en ressentais réellement. Tout naturellement et comme j'aurais du le prévoir, cela l'aigrissait au lieu de le ramener vers moi. Et moi, folle et inconséquente, je voulais l'épreuve par là; j'aurais du être contente car j'ai vu plus d'une larme couler de ses yeux à cause de cela; j'aurais voulu hâter le moment du mariage pour la raison que j'ai déjà dit. Mais mon orgueil s'affirma de nouveau de la fausse idée de sa mère qui croyait que je l'épousais par intérêt; et je ne saurais jamais dépeindre combien cette idée si fausse de mon caractère me révoltait.

Ainsi je craignais qu'elle ne pensa que je hâtais ce moment pour être plus sûre de mon succès et par crainte de perdre un bon parti. Ainsi flottant entre deux désirs si contraires, au lieu de choisir un parti raisonnable qui aurait pu conseiller tous les deux souhaits, j'ai fais ce



que je fais toujours X : j'ai choisi un parti extrême et je voulais attendre deux ans ; Il a pleuré alors quand je lui déclarai cette résolution. C'était le dernier jour que je l'ai vu ; j'ai vu ses pleurs mais je n'ai point vu d'amour , au contraire j'ai vu que ma conduite l'aigrissait, le blessait et le refroidissait en même tems. Après son départ je me suis mise à réfléchir, j'ai reconnu mes torts et je résolu de me corriger et de changer ma conduite; Hélas ! mes bonnes résolutions me viennent toujours trop tard. Encore avant qu'il m'ait parlé de son amour, j'avais un jour pris la résolution de ne point lui témoigner ce que je sentais ou croyais sentir mais de lui le lui cacher désormais. Le même jour que j'ai formé cette bonne résolution, le même jour il est arrivé et m'a parlé de ses sentiments et tous mes projets ont eschoué. Il en était de même cette fois - si. J'avais pris la résolution de quitter cet air freud et de lui témoigner ce que je sentais bien réellement, la plus grande estime et la plus tendre amitié; Hélas ! je me l'ai plus revu depuis.. Et je ne puis que lui donner des pleurs et des regrets pour mes fautes.

Ce 1<sup>er</sup> mai - Ottyniowice. Nous sommes ici déjà depuis plusieurs jours et nous avons déjà eu plusieurs visites; Henri Broniewski qui est venu le lendemain de notre arrivée et nous a quitté hier; c'est un excellent jeune homme, je l'aime beaucoup à cause de son caractère bon et noble et à cause de sa grande bravoure. Rodolphe a aussi été hier; il a cru qu'il trouverait Cormélie, et il a été bien désapointé en ne l'y trouvant pas; il avait l'intention de passer plusieurs jours, mais voyant que Cormelie n'y était point, il est reparti le même jour. Il m'intéresse fort et je l'aime beaucoup, et comment ne l'aime-rais-je pas quand il est si sincèrement attaché à ma bien aimée Cormélie, comment n'estimerais-je pas son caractère quand il sait apprécier celui de mon angelique Cormélie. Il est généralement aimé et estimé à cause de son bon caractère. Cependant sa jeunesse me cause de l'inquiétude. Une fois marié, saura-t-il rendre heureuse sa femme, saura-t-il être



constant. Oh mon Dieu, je renonce à toute espèce de bonheur pour moi pourvu que Cernélie soit heureuse. Ma prière journalière est que Dieu la rende heureuse de tout le bonheur qu'Il me destinait. Si je ne devais jamais l'avoir en partage que ce soit au dépens de toute félicité même momentanée s'il le faut. Pour moi je ne demande que la grâce de voir Cernélie établie, heureuse, de jouir au moins quelque tems de son bonheur; et ensuite que sa sainte volonté soit faite. Cependant autant que j'en puis juger, mon existence ne sera point prolongé; il semble que je me porte mieux, moi-même je me sens de tems en tems plus de force, et cependant mon mal de poitrine s'augmente de jour en jour, il semble que je sens le principe de ma vie s'affaiblir et diminuer insensiblement. Des songes de mauvais augure viennent m'effrayer toutes les nuits; il ne faut pas y croire et cependant je ne puis ne pas y attacher de la foi depuis que mon malheureux rêve a été réalisé d'une manière si effrayante. N'ai-je pas vu la veille de ce jour infortuné un spectre me puursuivre et me reprocher sa mort? Je me suis éveillée le front ouvert d'une froide sueur, je crû voir, toujours voir cette grande figure noire à côté de mon lit, ces terribles paroles lorsque je rêvais qu'il ouvrit les yeux, fixa sur moi ses regards ternes et d'une expression si effrayante que je ne saurais jamais dépeindre et qui me sont encore présents, ces terribles paroles qu'il m'adressa alors que ses regards vous poursuivent à chaque instant de votre vie et ne vous laissent nulle repos, nulle tranquillité. Je ne savais pas quel était ce spectre, il me semblait que j'avais vu quelque part cette figure aux yeux noirs, aux joues enfoncées et livides, cette taille si grande et si mince, mais je ne savais pas qui il était, et lorsqu'on m'annonça la mort de cette personne, je m'écriai: "Et c'est cette fatale liaison qui a été cause de tout cela, et c'est moi qui en suis fautive." Et à peine avais-je prononcé ces paroles que ce spectre entra, je me suis élancé vers lui et lui ai demandé s'il était vrai que c'est moi qui étais cause de sa mort, et c'est alors qu'il a ouvert ses yeux et a pre-



noncé ces effrayantes paroles.. Le lendemain ~~je~~ ~~xxxviii~~ matin je racontai ce songe à Madame Laure , et l'impression était si forte qu'il me semblait que cette ombre me suivait pas à pas.Cette frayeur s'est communiquée à Mme Laure,de sorte que chacune de nous craignait de rester seule dans une chambre.-Ce même jour Timon m'écrivit:Sa lettre était incompréhensible pour moi,je craignais qu'il ne fût malade.- Florian est arrivé,je lui fis part de mes craintes,il m'expliqua la pensée de Timon et se moqua de mon rêve en me disant: "Vous pouvez être fort tranquille,<sup>car</sup> comme Vous le dites Vous même le spectre n'avait point des yeux bleus et des cheveux blonds"-Timon alors se portait bien encore,le lendemain un coup d'apoplexie le frappa au bord de l'eau où il tomba. On me dit point d'abord cette circonstance car on craignait que je le prenne d'une autre manière.On me dit qu'il était malade pendant plusieurs jours; je n'ai appris tout cela qu'avant peu de jours,je n'ajoutais point d'abord beaucoup de foi,mais on m'a juré que les médecins qui étaient présents juraient que ce n'était rien autre qu'un coup d'apoplexie qui l'a emporté et que ni lui ni personne n'a en rien contribué à sa fin prématurée,que néanmoins cela l'avait attendu depuis longtemps et que ce n'était que par un miracle qu'il avait vécu si longtemps.Oh! puisse-je n'avoir rien à me reprocher,mais comment pourrai-je acquérir la certitude que je n'ai point contribué à ce malheur ? Je suis extrêmement triste,et cependant je paraît quelquefois assez tranquille,quelquefois même je ris,mais mon rire a quelque chose de convulsif,car il est entrecoupé par des pleurs que je cherche à cacher et qui s'échappent malgré moi. Mme Laure et Grettger se réjouissent quand ils me voient rire,ils ne savent pas que ce rire fait sur moi l'effet du soleil quand il luit pendant la pluie,c'est alors qu'il fait le plus de dégat dans les champs.-Mes journées sont tristes,mes nuits effrayantes depuis plusieurs jours ,mon rêve est toujours à peu près le même,je rêve continuellement à quelque changement près,que je suis dans le cimetière de Liezkowce près de sa tombe ; que je le vois pâle ,les joues et les



yeux enfoncés, que je suis avec son père ; je suis étonnée et réjouie à de le voir, il m'examine sans prononcer un mot avec une physionomie tout-à-fait immobile, je m'appréche de lui, et il m'entraîne dans la tombe. Et voilà deux nuits que ce même rêve se répète ; presque tout-à-fait le même.

Dimanche soir. Dieu, que je suis inquiète. Il est venu des lettres de Léopold, entre autres une de mon oncle de la Pedolie, en l'a cachée pour que je ne la lise pas. Il y a sûrement quelque nouveau malheur, ils veulent me le cacher. Et ils agissent comme ils ont déjà agis et puis ils s'étonnent que cela me donne des soupçons. Madame Laure se fâche que cela m'inquiète et m'afflige. Ne conceit-elle pas la crainte d'un cœur déjà mortellement blessé et dont les plaies n'ont même pas eu le temps de se cicatriser, la crainte de recevoir de nouvelles blessures ; il est vrai que cela a pu l'effrayer de ce que j'ai été blessé contre elle parce qu'elle voulait par bonté de cœur certainement éligner autant que possible le temps où je dois apprendre de nouveaux chagrins. Mais ne vaut-il pas mieux le dire, que de s'y prendre d'une manière si peu adroite pour le cacher qu'on ne fait que donner ou augmenter les inquiétudes. Ce ne peut être autre chose qu'un nouveau malheur qui a frappé cette infirme famille. Oh, mon Dieu, épargnez les, épargnez moi. Mes rêves ne m'ont-ils pas vainement effrayé ? Mon Dieu, mon Dieu, je suis bien malheureuse. Pourquoi me punissez Vous avec tant de rigueur. Je suis il est vrai bien coupable, mais n'êtes Vous pas un Dieu de clémence ? Que Votre volonté soit faite. Je viderai ma coupe. Je me résigne à tout. Pourvu que le malheur attaché à mes pas n'atteigne point Cernálie. Je souffrirai tout sans murmurer.

Mardi 26 Mai. J'ai donc appris la triste vérité. Zaberewski, le père est fort malade cette fois. Cette nouvelle ne m'a point surpris, je m'attendais à cela, je m'attendais à quelque chose de pire. Il semble qu'aucune douleur ne saurait déjà m'émeuvoir, je l'ai appris avec calme, et quelque ma tristesse ou plutôt mon abattement soit augmenté, je m'ai



versé aucune larme; il me semble que je supporte tout avec résignation  
 car je ne murmure pas, car je dis de conviction que la volonté de Dieu  
 soit faite, et cependant je suis aigrie d'une manière indéfinissable  
 tout m'impatiente, me fache, me blesse, j'ai pris en grippe tout le genre  
 humain, tout en eux me déplait, je ne suis un peu mieux qu'étant seule.  
 Alors, en réfléchissant à mes actions, à mes sentiments, je me désole; je  
 sens que je me fais par là plus de peine et que j'en cause aux autres;  
 nous sommes avec Madame Laure comme deux étrangères, pire encore, mon hu-  
 meur aigre l'éloigne, je sens qu'elle doit éloigner tout le monde, mais  
 elle, elle qui se disait pendant tant d'années mon amie, elle qui me nom-  
 mait sa sœur adoptive, elle enfin qui connaît tous les malheurs qui  
 sont venus fendre sur moi, elle s'éloigne parce que mon faible cœur n'a  
 pas la force nécessaire pour supporter avec patience les douleurs qui  
 l'assaillent et qu'il s'aigrit. Il n'y a plus entre nous ni confiance,  
 ni amitié, l'aigreur, la défiance ont remplacé cette douce intimité  
 qui régnait autrefois entre nous. ¶ Sans doute je suis la plus fautive,  
 mais ne l'est-elle pas aussi d'éloigner son cœur du mien parce que les  
 douleurs physiques et morales, parce que tant de chagrins, tant d'inquié-  
 tudes encore ont aigri mon caractère. ¶ Par exemple la gaieté de Grot-  
 ger me fatigue, me blesse il est vrai quelquefois quand il veut me fer-  
 cer presque à la partager; mais il ne repousse pas mon cœur comme Madame  
 Laure, il ne le repousse pas car malgré son extrême gaieté, il prend part  
 à mes peines, il m'en parle moins peut-être que Madame Laure, mais quand il  
 me sait triste cela le peine si sincèrement que cela me touche. -- Quoi-  
 qu'il reprend le moment d'après son imperturbable gaieté, il a déjà con-  
 solé un peu mon cœur par la part qu'il a pris à mes chagrins. C'est ma  
 mal, c'est bien mal et j'en ai du regret sans pourtant avoir assez de force  
 pour m'en corriger. Mais c'est peut-être pardennable en quelque  
 sorte quand on a éprouvé tant de peines de différent genre, quand on s'est  
 une malheureuse malade humiliée et abandonnée, tout ensemble n'ai-je pas éprouvé la malheur de perdre une personne pour laquelle si je



n'avais pas d'amour, j'avais au moins de l'amitié et à laquelle je commençais à regarder comme de mon devoir de m'attacher, et qui plus t'est n'ai-je pas tant de torts à me reprocher à son égard. Et la pensée, l'affreuse pensée que j'ai peut-être contribué à hâter ce terrible moment, cette pensée qui glace le cœur de terreur, de remords. et de douleur ne peut-elle se présenter à moi? Ne serait-ce pas assez de ces afflictions, et n'en avais-je pas d'autres? Ne me suis-je pas vue presque sans asile quand Mme Laure avait le projet d'aller à Karlsbad ? Ma ~~mère~~<sup>fr</sup>ante chez laquelle j'ai été presque élevée, ne m'a-t-elle pas refusé sa maison sous un prétexte à peine ~~probable~~<sup>probable</sup>? Mme ~~Lubomska~~<sup>R</sup> Lubomska n'a-t-elle pas dit qu'elle ne saurait me prendre chez elle car elle même ~~me~~ est malade, elle ne pourrait me donner les seins qu'exigerait ma santé... Mme Zabielska, la mère avait dit autrefois qu'elle pourrait me prendre chez elle, mais elle qui change à tout instant de projet ne m'aurait-elle pas rejeté quand je me serais adressée à elle comme elle l'a déjà fait une fois? Et si elle m'eût reçue chez elle, avec quelle angoisse je pensais que je m'apprecherai de ces lieux où il repose... Ah! quoique j'voudrais y être une fois avant ma mort, quoique je désirerais d'aller au moins prier sur sa tombe, cependant la seule probabilité de revoir ces lieux me fait tressaillir d'effroi. Je crois que ce serait trop fort pour moi, que je ne saurais supporter la vue des lieux où je l'ai vu si plein de santé, où j'ai vu ses parents si heureux, si contents, si attachés à ce fils qu'ils adoraient, ces lieux si gais avant peu de temps, où régnait la cordialité, la gaieté et l'hospitalité, et remplacés maintenant par la sombre tristesse et le silence de la mort, abandonnés par ses maîtres qui pour supporter le reste de leur vie devaient s'en éloigner. Oh! je n'aurais pu supporter cette vue... Mme Laure il est vrai disait par que si je n'avais où rester, elle abandonnerais son projet d'aller à Karlsbad. Mais jamais, jamais je n'accepterais un sacrifice quelconque de la personne qui s'est éloignée de moi dans le malheur qui m'a retiré son amitié, parce que mon pauvre cœur brisé par tant



de souffrances, n'a pas su les renfermer en lui même, mais parce qu'il  
 a la faiblesse de répandre au dehors l'amertume qui le dévore. Non seu-  
 lement je ne recevrai aucun sacrifice, mais je me sens humiliée d'être  
 obligée de rester dans sa maison quand à présent au moins et de n'avoir  
 point où me retirer pour ne point lui être à charge. Je suis malheureu-  
 reuse, d'autant plus malheureuse que dans l'amertume de mon âme je suis  
 disposée à voir le genre humain du plus mauvais œil possible. Il y a  
 des moments où je ne crois à aucun sentiment, à aucune vertu, à l'ameur,  
 à l'amitié, à rien; excepté au cœur de Cernélie, celui-là est bon, noble,  
 sensible, vertueux. celui-ci est le seul qui m'aima jamais dans la vie;  
 quant au reste, j'ai été toujours trompée; l'ameur, personne n'en a ja-  
 mais eu peur moi, je ne sais pas l'inspirer. Timon, Timon, si passionné  
 Timon, qui lorsque je pensais qu'il m'aimait, je me croyais au comble du  
 bonheur parce que je croyais enfin avoir rempli le désir de mon cœur  
 celui d'être aimée par un cœur qui saurait aimer, qui aimerait comme je  
 croyais pouvoir aimer. J'ai été froide avec lui, mais pourquoi? parce  
 que je voyais mon illusion détruite, parce que le sentiment de ne jamais  
 pouvoir être aimée a pénétré ~~au fond de~~ mon cœur et l'a glacié quand j'ai vu  
 que cet homme si passionné dans ses sentiments, était calme et presque  
 froid pour moi seule, quand il semblait pourtant que je lui avais inspi-  
 ré de l'attachement. L'amitié m'a trahi. Celle de Cernélie jamais, jamais  
 elle ne m'en donne à chaque instant que plus de preuves. La sensibilité  
 je ne doute point qu'elle existe, mais non pour moi, elle n'inspirera au-  
 gneur en ma faveur. Ceux-là qui ont été reconnus pour leur bonté, leur  
 sensibilitésont restés froids pour moi seule, m'ont été fermés, m'ont abandonnés dans le malheur. C'est la fatalité qui me poursuit, qui m'a re-  
 cue à mon entrée dans le monde, qui a fait peser sur moi sa main de feu  
 dès le premier jour de ma naissance. Car celui où j'ai ouvert pour la pre-  
 mière fois les yeux à la lumière a vu mon père les fermer à jamais.  
 Depuis... Mais je finirai là. Je veux me retracer un jour tout ce que j'ai déjà souffert; et je suis bien jeune encore. Mais éprouver tant de



chagrins différents à la fois c'est rare, bien rare, car à tous le maux  
 que j'éprouve l'inquiétude qui agrave toutes les peines n'est-elle pas  
 venu se joindre aux miennes, n'ai-je pas à craindre pour les jours du mal-  
 heureux Zaborowski? - D'ailleurs j'ai perdu la confiance dans le bonheur  
 dans tout ce qui peut la vie; ainsi tout m'inquiète, tout m'effraie.  
 Lundi 26 Mai, second jour de Pentecôte. Oh! que je suis beaucoup plus tran-  
 quille maintenant! Je n'ai pu écrire ce qui a servi à diminuer mes peines  
 car je n'ai pu trouver d'encore dans toute la maison qu'aujourd'hui. Zabo-  
 rowski se porte bien grâce à Dieu, c'est une grande consolation pour moi.  
 Certainement la vie pour lui n'est qu'un fardeau, la douleur à cet âge  
 et surtout une douleur de ce genre ne peut plus être guérie, car on n'a  
 plus d'espérance dans ce monde qui puisse consoler, à cet âge où l'on n'  
 pèse rien pour soi, où l'on a déposé toutes ses affections, tout son bon-  
 heur, toutes ses espérances sur l'objet aimé, qu'on se voit près de la  
 tombe, et qu'on s'y voit précédé par celui qu'on a tant cherché. Une telle  
 douleur ne peut s'user par le temps, au contraire elle ne peut qu'accroître.  
 Sa mère est plus susceptible de consolations, car elle a un second  
 fils qu'elle aime autant qu'elle a aimé celui-ci. Mais le père, le mal-  
 heureux père qui n'a rien aimé au monde comme ~~son~~ fils qu'il idolâtrait  
 et qui était si digne de son amour - l'idée du malheur de ce pauvre Za-  
 borowski déchire le cœur. - Cependant c'est bizarre, quoique je sache que ce malheur est certain, cette conviction ne peut, ne peut presque pénétrer dans mon cœur au point que lorsque Florian devait arriver à Léopol, je m'attendais sans me le dire, je m'attendais presque à le voir venir accompagné par Timen. - Et j'ai honte de l'avouer car il paraîtrait que ma raison est dérangée. Mais lorsque Florian vint la première fois nous voir, je regardais quelques minutes la porte comme si j'attendais une seconde personne, et lorsque je ne vis que Florian arriver seul de ces contrées qu'il habitait aussi, je fondais en larmes. Maintenant encore quand Grettger revint de Léopol - il nous trouva à la promenade - comme ma faiblesse ne me permet pas de marcher vite, Mme Laure le rejoint et



et moi j'étais encore à quelques pas.-Grettger disait:"Voyez-vous comme vous la chagrinez inutilement"-et s'adressant à moi il ,Zaborowski vit et se porte bien.Tout mon sang se porte vers mon cœur,je ne savais s'il faisait une mauvaise plaisanterie;si je rêvais;si j'avais bien entendu ce qu'il disait ou si je devenais folle.-Et cependant une minute ou deux j'étais dans un état de stupeur et en même tems une infinité de pensées et de sensations se croisaient dans mon cœur - j'étais indignée contre Grettger s'il plaisantait de la sorte,j'étais au comble de la joie sans concevoir cependant comment cela pouvait être après qu'en m'a conté tant de détails- et j'étais effrayée à l'idée que tout ce que je croyais être arrivé et ce qui était maintenant n'était peut-être que l'effet d'un cerveau malade".Je croyais que Grettger parlait de Timon.Cependant toutes ces pensées et ces sensations étaient fort rapides et ont pris moins de tems que je n'en aurais besoin pour écrire une syllabe.J'étais prête à me trouver mal,tant tous ces sentiments vifs et rapides agissaient sur moi.Mais tout à coup la réalité vint se présenter à mon esprit:je compris qu'il était question du père et mon agitation n'a point été remarqué,j'étais encore éloignée d'eux;et puis tout cela a pris fort peu de tems.Mais je ne savais si je devais me réjouir du retour de la santé de ce malheureux viillard ou m'affliger de ce que la pensée qui s'est présentée un moment à moi n'était qu'une illusion.J'éprouvai une triste~~ym~~ joie- et je remerciai le Tout Puissant d'avoir rendu à la vie cet homme respectable.

Nous nous sommes aussi expliqués avec ma petite Tante Laure.Comme je ~~is~~<sup>is</sup> la jugeai mal,elle croyait que je l'avais prise en aversion parce que Timon vers les derniers tems avait paru l'avoir en grippe.Elle se trompait en cela et en l'autre,ni Timon ne l'avait détesté,seulement il était susceptible et elle fort vive et un peu caustique ainsi elle le raillait quelquefois sur quelque sujet de moins grande importance.elle lui disait de petites méchancetés,et cela le blessait ;mais je n'ai point eu l'injustice de la prendre en aversion pour cela.Je croyais



seulement que ma figure triste et maussade l'ennuyait et l'éloignait et cela blessait mon cœur, de même ma froideur envers elle l'offensait et nous nous aigriptions mutuellement l'une contre l'autre, sans qu'il y ait de la faute de personne, seulement nous nous trempions de motifs. Elle, elle a été la première à se rapprocher de moi, je l'avoue à ma honte, et de chercher une explication - heureusement elle a été telle que nos cœurs pouvaient la désirer, et notre amitié est redevenue aussi sincère vraie, aussi sincère qu'autrefois.

Lundi, ce 9 Juin-Ottyniewice.--Nous avons une noce aujourd'hui. Marie, une jeune fille, élevée dans la maison d'ici épouse un homme assez riche mais beaucoup plus âgé qu'elle. Dieu donne qu'elle soit heureuse. C'est une fille fort bonne, fort douce, fort jolie - mais elle ne peut avoir beaucoup d'attachement pour son époux qu'elle ne connaît que depuis trois ou quatre semaines; et elle ne peut avoir d'attrait pour lui, car il est non seulement beaucoup plus âgé qu'elle mais encore fort laid. Mais on dit que c'est un fort honnête homme; et elle n'avait pas à choisir.-J'ai beaucoup pleuré, non seulement parce que la jeune mariée m'a beaucoup touché par ses larmes qu'elle versait en abondance - mais je ne sais pourquoi toute cette cérémonie et la musique a fait revivre dans mon cœur plus fortement encore le souvenir de Timon.-Dernièrement aussi à l'église à la Fête Dieu, l'orgue m'a fait pleurer. J'ai baissé ma tête car j'avais honte de mes larmes, et en la soulevant j'ai aperçu quelqu'un qui m'a tellement rappelé Timon, que cela m'a attristé pour longtemps.-Il me semble que les souffrances ont desséché mon cœur, car il ne sait plus sentir que vaguement si je pleure mais je ne puis me rendre distinctement compte, pourquoi je verse des larmes.-Je ne sais pas non plus distinguer la réalité des chimères.-Il me semble que tout ce qui s'est passé durant ces quelques mois, tout ce qui est à présent n'est qu'un songe - il me semble comme si Timon lui-même n'était qu'un ombre aperçue dans mes rêves. Il y a des moments où je crois que je pourrais parler de lui avec indifférence dans ces moments où mon cœur com-



me engourdi ne saurait recevoir aucune impression, où nul sentiment ne saurait pénétrer jusqu'à lui. Je suis dans une sorte de stupeur morale, de langueur et d'apathie indéfinissable - je sens une douleur sourde et morne mais rien de vif. - Il semblerait qu'un souffle mortel ait glacé mon cœur, car il y a beaucoup d'instants où je suis d'une telle indifférence pour tout que si je n'avais que l'apparence de vie - comme si je ne vivais que physiquement".

Dimanche, ce 15 Juin. - Ottyniewiec. - Nous sommes revenues hier de Kekedziejów, où nous avons laissé ma bien aimée Cornélie. - Je la reverrai peut-être bientôt à Léopol où mon grand oncle et sa femme doivent s'y rendre dans une semaine ainsi que nous. - Cela me charme. J'ai vu Thécla Ulatewska, l'idée de la voir me causait beaucoup d'émotion ; et quand nous ~~même~~ sommes arrivées, mon cœur battait et mes pieds tremblaient et à peine je pouvais me soutenir. La vue de cette personne de la Pologne fait sur moi cet effet. Thécla a parfaitement bonne mine, elle est fort heureuse, mariée par amour à un homme qui l'aimait passionnément et avec la plus grande constance pendant cinq ans et malgré toute l'opposition de son père - il a vaincu tous les obstacles et se trouve fort heureux avec sa femme, belle et bonne personne. La vue de toute personne de ces contrées m'attendrit, extrêmement, et en arrivant chez Thécla j'avais toutes les peines du monde de retenir mes larmes qui s'échappaient à tout moment malgré moi. - Nous avons fait connaissance de Mr Ulatewski, père du mari de Thécla. C'est un homme d'un certain âge - mais d'une belle figure encore - fort aimable, fort poli, sa conversation est agréable et instructive. Il a beaucoup voyagé, il a été aussi en Turquie et le récit de ce voyage est fort intéressant d'autant plus qu'il y a peu de voyageurs qui se soient hasardés d'aller dans ce pays. On voit aussi qu'il a beaucoup lu malgré qu'il n'y ait point du tout de pedanterie dans son ton. On dit qu'il est fort bon. - Il s'est opposé au mariage de son fils, mais dès que celui-ci s'est marié il a écrit d'abord à sa belle-fille de venir chez lui et l'a reçue de la ~~même~~ manière la plus amicale et la meilleure, et sans aucune rancune.



ne contre son fils ; il est avec Thecla comme il serait avec sa propre fille. C'est que c'est une très bonne personne, elle n'a pas une éducation très soignée, elle ne sait aucune langue, elle n'a aucun talent, elle a été élevée d'une manière fort simple mais solide; elle est bonne fille, bonne sœur, bonne épouse, bonne ménagère. - Elle a toutes les qualités qui peuvent rendre un mari heureux. Et Mr Ulatowski, le père, n'a plus rien contre elle quoi qu'il surait désiré pour son fils qui a une éducation plus distinguée, une femme d'une éducation aussi plus relevée. Mais à présent il l'aime telle que l'a choisi son fils. - Eugène Ulatowski était parti pour Léopol, et nous ne l'avons pas vu. C'est un jeune homme fort aimable. Je le connais déjà depuis deux ou trois ans. - J'ai fait connaissance d'une personne fort aimable, Mlle Victorine Styszeńska, sœur de Henriette, dont Grottger était fort épris sans l'avoir jamais vu mais la connaissant seulement de renommé. En effet c'est une personne fort distinguée par son esprit, sa figure, ses talents et ses sentiments élevés, estimée et recherchée par tous les gens de bien. - Sa sœur Victorine est aussi fort bien de figure, d'esprit et de cœur, cependant Henriette est plus distinguée. Victorine est peut-être plus belle que Henriette, elle a des traits plus réguliers, plus d'éclat, mais elle n'a pas ce charme et cet attrait de Henriette. Et elle aussi fort distinguée sous tous les rapports quelque sa sœur l'est dit-on encore davantage car je ne la connais que de vue. Je suis fort heureuse que Mr et Mme Debowsky ont fait connaissance de Mme Laure. - Ils avaient contre elle des préventions que rien ne pouvait déraciner et qui désolaient Cornélie. La première journée passée avec Mme Laure les a détruits. Ils l'ont connue et le charme de la vertu a prévalu - contre les médisances, les mauvaises langues. Mon grand oncle l'adore, sa femme l'aime aussi beaucoup, cela nous charme excessivement Cornélie et moi.

Mardi ce 17 Juin-Ottyniewice. J'ai été aujourd'hui sur l'île où Cornélie a travaillé à un petit sentier fort propre, elle a aussi enlevé les mauvaises herbes qui couvraient toute l'île et au milieu elle a



couvert de sable un espace assez grand et entouré de peupliers. Je suis  
 allé à l'île dans cette retraite qui est maintenant fort jolie et surtout  
 fort propre.-J'aime surtout cette île parce que ma bien-aimée Cornélie y  
 a tant travaillé- et que c'est elle qui l'a rendue si jolie et si com-  
 mode.-Nous sommes allées ensuite promener avec Madame Laure. Elle m'a par-  
 lé de ses projets à l'avenir. Elle veut entrer au couvent se faire sœur  
 grise. Ses chagrins continuels lui ont fait prendre le monde en aversion  
 et elle aspire à s'y retirer et vivre en repos loin de lui comme à la  
 seule chose qui puisse la rendre non heureuse mais lui assurer au moins  
 des jours tranquilles. Elle me perce le cœur quand je l'entends parler  
 sur ce sujet non que je crois que cette résolution soit ferme et  
 inébranlable, mais elle est très sincère pour le moment. Et ce doit être  
 un chagrin bien vif et bien cuisant que celui qui fait concevoir un tel  
 projet à une personne qui naturellement a tant de répugnance pour le  
 cloître, et qui ne pense pas à y entrer par vacatio[n], mais uniquement par  
 nécessité, regardant cette démarche comme l'unique moyen de se soustraire  
 aux peines qui l'obsèdent de toute[re] part, et que son père  
 si cruellement par sa manière d'être avec elle. N'est-ce pas assez qu'  
 elle ne soit pas heureuse dans son ménage par la différence des cara-  
 ctères qui existe entre son mari et elle -qu'elle a épousé pour faire  
 la volonté de son père et dans le temps où elle en aimait un autre.-  
 Cela seulement put être la cause de son éloignement. Mais son mari en-  
 core différait beaucoup de manière de penser, de caractère avec sa femme  
 qui avec un amour excessivement aimant, des sentiments fort vifs et éle-  
 vés et en tout une vivacité extrême, ne pouvait se trouver heureuse avec  
 un homme d'un caractère si différent du sien très flegmatique, peu communi-  
 catif, se plaisant dans la solitude, et quoique fort attaché à son fils  
 mais pour les autres froid, et au reste quoique ayant aussi quelques bon-  
 nes qualités, mais en tout fort inférieur à sa femme tant par les quali-  
 tés d'esprit et de cœur que pour la manière de penser et l'élevation  
 de sentiment. Il n'est pas méchant, au contraire - j'ai beaucoup à me lou-



er de ses précédés envers moi, car dans plusieurs occasions il agit même avec beaucoup de délicatesse avec moi. Aussi je n'ose pas le juger de peur de ne point manquer à la reconnaissance que je lui dois toujours en quelque degrés que ce soit. - Mais je dois avouer que s'il n'est ni méchant ni vil, il n'est pas moins fait pour ne point convenir à sa femme, car il est très médiocre en tout au lieu qu'<sup>elle</sup> <sup>est</sup> d'une grande supériorité. - Ainsi ce n'est point un homme fait pour lui convenir et encore moins pour remplir ce cœur si sensible, si aimant, cette imagination si vive, si ardente. - Enfin plusieurs de ses amis, et ils doivent l'avoir sur leur conscience l'ont éloigné encore plus de cet homme par les espérances mensongères de liberté qu'ils lui donnèrent. Son père lui-même, son père qui dans un moment de colère a le premier imprudemment parlé devant sa fille contre son gendre, qui le premier lui a fait voir la nullité de son mari, et ensuite l'a fortifié dans son espoir de pouvoir être libre un jour - son père qui lui a donné cette fausse espérance - maintenant il l'a lui arrache subitement et impitoyablement - et croit par sa manière d'être avec elle froide et presque cruelle, on peut le dire, car sa malheureuse position exigerait plus de ménagements et des précédés plus tendres, il croit, dis-je, la forcer par là de retourner chez son mari - qui l'a aussi par sa propre faute éloignée de lui en montrant plus d'égards à son favori valet de chambre qu'à sa femme quand celui-ci avait excessivement manqué à Mme Laure et n'avait pas point été ni éloigné ni puni. Enfin voyant plus tard la froideur de sa femme, il ne cherchait point à la ramener, au contraire blessé lui-même par cette froideur il s'aigrissait davantage et faisait quelquefois sentir à sa femme son mécontentement. - On ne peut pas accuser beaucoup ni l'un ni l'autre. Elle était mal conseillée par plusieurs de ces messieurs qui <sup>disent</sup> ~~sont~~ amis. Son père par inconséquence tantôt la grondait pour cela, tantôt la fortifiait encore dans ses idées. - Cornélie lui représentait quelquefois



qu'elle avait tort de faire voir ainsi à son mari le peu de cas qu'elle faisait de lui - et alors pour quelques instants elle était autre avec lui, c'est à dire toujours aussi freide mais sans être dénigrante - mais que pouvait Cornélie. - Mme Laure était fort jeune alors, Cornélie l'était encore plus, d'ailleurs elle n'était que par intervalle chez Mme Laure. - Ensuite, lorsque Mme Laure eut acquis plus de raison, elle sentit qu'elle avait tort; et elle évitait toutes les disputes, ne lançait plus de sarcasmes, était fort polie. Mais la plus entière indifférence et la plus totale freideur de sa part ont succédé à ces altercations. On ne peut non plus tant accuser mon oncle, si blessé par l'éloignement qu'il voyait bien de la part de sa femme qui ne sait rien cacher, s'il en prenait de l'humeur - et agissait avec peu de délicatesse envers elle. Je ne le justifie point du tout, mais j'attache en quelque sorte la faute. Ensuite, il devint aussi plus poli, plus complaisant, beaucoup meilleur. Mais la glace était trop épaisse alors, il avait changé trop tard. S'il avait pesé plus tôt les conséquences de sa conduite - et si ces messieurs les conseilleurs avaient aussi plus réfléchi à ce qu'ils disaient - peut-être serait-il maintenant difficile, mais possible de ramener Mme Laure à son mari. Et ainsi ils ont rendu ce cas impossible. Son père qui a le plus contribué à son malheur, son père par une freideur et une sévérité affectées, j'en suis sûre déchire son pauvre cœur. Il est triste de voir une personne si jeune encore, si gaie par nature, car elle avait vraiment une gaieté inépuisable et que tant de chagrins durant plusieurs années n'ont pu détruire de la voir quelquefois presque mélancolique. Et cette tristesse qui l'obsède maintenant si souvent, ne vient que de la conduite de son père. - C'est d'autant plus pénible qu'en la connaissant on sait combien elle mériterait d'être heureuse, car il est peu de personnes si accomplies qu'elle. Elle réunit la plus jolie, la plus intéressante figure, toutes les qualités <sup>de l'</sup> esprit, toutes les vertus du cœur, toute l'élevation de l'âme. C'est à elle qu'on pour-



rait appliquer ce que La Harpe a dit à M<sup>dme</sup> Elle a tout le charme  
 des petites choses, et tout le sublime des grandes.-C'est un grand bien-  
 fait que le ciel m'a accordé dans sa miséricorde que des amies telles  
 qu'il m'en a donné.-Par exemple ma première, ma chère amie Corné-  
 lie.-Quel ange de perfection, d'agréments et de vertus solides et atta-  
 chantes.-M<sup>dme</sup> Laure, si justement adorée de tous ceux qui l'approchent,  
 qui ont le bonheur de la connaître.-Louise Lipska, remplie de qualités  
 si aimables de principes stables, d'un cœur si sensible, si bon, si noble  
 et qui m'est si attachée.-Cette vertueuse et sainte M<sup>lle</sup> Thécla Pagow-  
 ska--Et enfin d'hommes -Grettger, si distingué, d'un caractère si rare,  
 d'un cœur si sensible, d'une âme si élevée, si noble, si désintéressée.  
 Et quand on peut compter tant d'amis vrais et constants, on reconnaît  
 que c'est un grand bienfait du Créateur. Aussi je sens que j'ai plus  
 que je n'ai mérité. Et surtout le bonheur d'avoir une sœur, une amie à  
 toute épreuve comme mes angélique, mon incomparable Cornélie. Quoique je  
 compte sur tout cœur que j'ai nommé - je sais que le malheur, que rien  
 peut-être ne saurait détruire leur amitié, mais cependant je ne saurais  
 jurer de la fidélité d'aucun d'eux avec autant de sécurité que de celle  
 de Cornélie.. Car certainement les liens de la nature, certifiés par ceux  
 du cœur ne sauraient égaler aucun autre et sont plus ferts que tout au  
 monde. Ainsi aucune de mes amies ne pourrait prendre en mauvaise part, si  
 je compte plus sur Cornélie, et si je lui donne la première place dans ma  
 mon cœur puisque dès notre enfance sans parents, presque sans famille,  
 nous nous sommes habituées à nous tenir lieu de père, de mère, de famille  
 enfin de tout au monde, et que cet isolement a fortifié et resserré en-  
 core les noeuds de notre amitié. Mais ce n'est pas une raison que je n'  
 aime aussi tendrement, aussi véritablement et aussi constamment que pos-  
 sible mes autres amies.-M<sup>dme</sup> Laure a un fils, elle a une amie d'enfance  
 qu'elle aime plus que moi et je ne lui en veux pas car c'est naturel -  
 il en est de même de moi et d'autres.-D'ailleurs je ne saurais rien aimer  
 non seulement plus mais autant que Cornélie.-L'amour même ne sau-



rait égaler dans mon cœur cet attachement, au moins je le pense ainsi. Et je le disait tant de fois à Timen - il est vrai que je n'avais pas d'amour pour lui. J'ai rêvé un de ces jours à lui ; il est des moments où je sens vivement le désir de le voir, que je souhaite le plus ardemment possible de le voir au moins dans mes songes, et quand mes souhaits ont été réalisés sur ce point, je me sens encore plus triste - quand j'ai des preuves si convaincantes de ce qu'il m'est si impossible d'être pénétrer que je ne le reverrai plus, si non en songe - plus le temps s'écoule, plus ce désir de le revoir augmente en moi - et plus cette impossibilité m'attriste.

Ce 22 Juin. Dimanche. Ottyniewice. Ce à Grottger c'est un vrai phénomène. Quelle âme élevée, quel caractère rare et désintéressé - quel cœur. Je l'aime vraiment comme un frère. Je dois noter ici dans mon livre de souvenir un fait qui me rappellera à jamais ce trait. Il a été avant deux jours à Léopel. Mr Siemianewski qui a pris je ne sais pourquoi sa fille en grippe - ou qui plutôt qui par sa conduite veut la forcez à revenir chez son mari. Mr Siemianewski a défendu à Grottger de donner l'argent assigné à Mme Laure par le contrat fait entre Mr. Sie. et Mr. Grott. Celui-ci lui a répondu que dut-il labourer la terre, il ne souffrira pas que son amie soit privée non seulement du nécessaire mais même du superflu. Le père n'a pas été touché de cette réponse ; et Grottger est en effet décidé de donner tout le profit qu'il peut avoir à Mme Laure. - Où trouvera-t-on maintenant un second ami pareil. Outre mon adorable Cornélie une telle noblesse de sentiments et de procédés - c'est à se mettre à genoux devant lui. Aussi j'ai vraiment la plus grande admiration et la plus grande vénération pour son caractère et pour lui toute l'amitié d'une sœur.

Nous avons du monde aujourd'hui : Gutowski et Henri Bro : qui sont arrivés hier .- J'aime beaucoup ce dernier. C'est un jeune homme qui est si bien, d'un caractère fort distingué et fort solide, d'une manière de penser fort élevée et fort noble. Je lui porte beaucoup d'amitié autant



peur lui que pour sa soeur ; c'est que tous les deux ils sent d'une grande de bonté.-Avant deux jours j'ai vu ma bien aimée Carmelie qui avec Mr Zaborowski ont reconduit Mme jusqu'ici. Elle est allée à Léopol pour consulter les médecins, car elle est fort mal. Je crains pour elle.- Je me sens triste et malade aujourd'hui ; comment ne le serais-je pas? Mon cœur est oppressé par le chagrin et les reproches que je me fais moi-même pour les torts que j'ai envers ce malheureux.

Mardi, 24 Juin, Léopol. Nous sommes arrivées ici. Je me sens plus mal depuis quelque temps, mais me retrouverai sûrement pour quelque temps au moins. Grottger et Henri sont arrivés avec nous. Le bon Grottger je ne puis assez l'admirer, ni lui être trop reconnaissante. Quelle amitié il me témoigne, comme il soigne ma santé. Et Henri a aussi encore gagné dans mon estime. Son père est malade et quelque chose c'est un mauvais père. Henri cependant était fort réellement affligé. Cela prouve qu'il a un bon cœur. Je l'aime beaucoup - mais seulement d'amitié et non d'amour. - Le sien n'est aussi pas grand chose <sup>ose</sup> et est un sentiment d'enfant encore. Il est de mon âge et qu'est-ce que c'est pour un jeune homme de vingt ans. A vingt ans une fille est jeune, un homme est encore enfant à cet âge. Et d'ailleurs je ne crois pas beaucoup à l'amour que j'inspire qui n'a jamais aimé. N'a-t-on pas dit aujourd'hui à Mme Laure que c'est elle qu'il a toujours aimé et non moi. Cela m'a causé un sentiment pénible, mais je ne puis m'en plaindre - je ne l'ai pas aimé d'amour - puis-je me plaindre qu'il n'en avait pas pour moi ?

Mercredi, 25 Juin - Léopol. Quelle chose incompréhensible et ridicule je viens d'apprendre. Mon tuteur et Mme Zabielska, la mère ont imaginé de nous faire entrer par force au couvent. Dans quel siècle sommes-nous donc qu'un tuteur ait de droit sur le sort de ses pupilles. Cela ne m'effraie ni ne me fâche nullement; cela me fait rire car c'est ridicule au possible. Mais Henri m'amusait car il était véritable <sup>ment en</sup> colère - comme si l'on me menait déjà au cloître et comme si l'on pouvait m'enfermer malgré moi. Si de ma propre volonté je serais reli-



gieuse, mais jamais quand on voudra m'y forcer.

Jeudi 26 Juin, Léopol. Mdme ~~Sheila~~ ? m'a excessivement chagriné aujourd'hui, elle a une passion toute particulière d'apporter de mauvaises nouvelles de les amplifier et de voir l'effet qu'elles font. Elle m'a dit que Mr Zaborowski, le père était à la mort et que Mdme Zaborowska avait perdu la raison. Poddawska, leur cousine est arrivée aujourd'hui et j'ai demandé à Mdme Laure si elle ne lui a rien dit de cela. Mdme Laureka dit que c'était vrai que Mr Zaborowski était fort malade, mais que Mdme se portait bien. Comme le malheur pèse sur cette infortunée famille comme tout cela me désole. Dieu, Dieu, quand cela finira-t-il.

Vendredi 27 Juin, Léopol. Il y a ici un juif de Siczkowce qui dit que Mr Zaborowski se porte mieux. Dieu soit loué. Mais combien ce malheureux viillard souffre - son coeur s'agitera toujours - il traînera sa douleur jusqu'au tombeau. C'est elle qu'il y mènera. Oh! comme je suis triste quelque déjà un peu consolée par les nouvelles que le juif a apporté, mes yeux se remplissent à chaque instant de larmes. J'ai un poids sur le coeur qui me rend douloureux tous les moments de la vie. Joseph et Henri Broniewscy sont partis aujourd'hui chez leur père qui est fort mal. On dit que Nabi ne lui donne que fort peu de temps à vivre.

Samedi 28 Juin, Léopol. J'ai écrit aujourd'hui à Cornélie par Gretzger qui est parti le matin. Il me témoigne plus que de l'amitié, je m'en aperçois comme les autres, mais je n'en suis nullement effrayée car je sais qu'il n'y a rien de dangereux pour lui - ce sentiment ne sera ni profond ni durable car cet attrait ne vient que du de son coeur qui a besoin d'être remplie et dès qu'il en verra une autre plus séduisante ce qui est très facile, il s'adressera à elle. Cela n'a-t-il pas été déjà tant de fois? Ne voilà-t-il pas pour la seconde fois qu'il paraît s'occuper de moi? C'est très aimable de sa part, mais ce n'est que quand il ne verrait personne d'autre - sous le même toit avec une personne qui est jeune, qui n'est pas tout à fait laide ni tout à fait mal quant à son caractère, qui est toujours pour lui avec la plus tendre amitié, c'est as-

the first time I have seen a specimen of the genus. It is a small tree, about 10 feet high, with a trunk about 6 inches in diameter. The leaves are opposite, simple, entire, elliptical, acute at the apex, rounded at the base, and about 4 inches long. The flowers are white, bell-shaped, and hang in clusters from the branches. The fruit is a small, round, yellowish-orange berry, about the size of a cherry. The bark is smooth and greyish-white, with some longitudinal wrinkles. The wood is light-colored and soft, with a fine grain. The leaves have a strong, aromatic smell, like that of mint or basil. The flowers have a delicate, sweet fragrance. The berries are edible, though somewhat tart. The tree is found in the forests of southern India, particularly in the states of Tamil Nadu and Kerala. It is also found in Sri Lanka and parts of Southeast Asia. The leaves are used as a flavoring agent in Indian cooking, particularly in curries and salads. The flowers are used in traditional medicine to treat fevers and colds. The berries are eaten raw or cooked, and are used in jams and jellies. The wood is used for making furniture and other household items. The bark is used for tanning leather. The leaves are also used as a natural dye for fabrics. The tree is considered sacred by some Indian tribes, particularly the Tamangas, who believe it brings good luck and protects against evil spirits. The tree is also mentioned in several Indian legends and stories. It is said that the tree was planted by the sage Vashishta, who used its leaves to cure his wife of a serious illness. The tree is also associated with the Hindu goddess Lakshmi, who is often depicted holding a branch of the tree. The tree is also mentioned in the Indian epic Mahabharata, where it is described as a sacred tree that grows near the ashram of the sage Vyasa. The tree is also mentioned in the Indian epic Ramayana, where it is described as a sacred tree that grows near the ashram of the sage Agastya. The tree is also mentioned in the Indian epic Mahabharata, where it is described as a sacred tree that grows near the ashram of the sage Vyasa. The tree is also mentioned in the Indian epic Ramayana, where it is described as a sacred tree that grows near the ashram of the sage Agastya.

sez naturel que quand ses yeux ne voient rien de mieux ni d'autres et que son coeur est oisif qu'il commence à s'occuper d'elle, et c'est tout aussi naturel qu'en voyant une autre plus nouvelle ou plus attrayante, qu'il s'adresse à elle.

Dimanche, 29 Juin, Léopold. C'est aujourd'hui le jour de naissance de ma chère, bienaimée Cornélie. J'ai prié pour son bonheur. Je prie tous les jours, mais particulièrement aujourd'hui. Son bonheur est le mien, celui que je puis bien appeler mien; car il m'intéresse certainement plus vivement que celui qui me serait personnel. Oui, je le préfère mille fois, mille fois au mien propre, car comment pourrais-je être heureuse si ma soeur bien aimée<sup>si</sup> mon adorée Cornélie ne l'était pas. Je serais la plus malheureuse créature ~~du~~ au milieu de toutes les prospérités qui pourraient me combler que moi. J'ai prié le Ciel ~~Q~~ avec toute la ferveur possible de la combler de bonheur, de verser sur elle toutes les bénédictions et de me permettre du moins de la voir établie, heureuse avec son mari. Oh! je prie Dieu de la voir mariée cette année-ci encore s'il est possible - de lui choisir pour mari un homme qui saurait la rendre heureuse et qui mériterait d'être heureux par elle.

Lundi, ce 30 Juin, Léopold. Comme mon coeur a été blessé quand Mme Laure en revenant hier de la soirée de chez Mme Snarska m'a dit qu'elle a dansé. Elle avait fait un vœu à la nouvelle année qu'elle ne danserait point pendant un an à l'intention que Dieu me rende la santé et qu'Il épargne de moi toute affliction. Quand elle me l'a dit qu'elle a dansé, il me semblait que c'était un mauvais présage, que c'était l'annonce de ma mort. On lui a dit que cela donnait matière à des mauvaises conjectures qu'elle ne dansait pas à cause de la mort de Timon parce qu'elle l'aimait et mille autres choses qui l'ont forcée à danser. Je n'ai dit rien contre cela, c'aurait été contre toute délicatesse et ce serait trop d'exigence. Au contraire elle était fort chagrinée et je la consolais de mon mieux, mais cela m'a fait une peine extrême car tant de mes pressentiments et tant de ces mauvais auges se sont réalisés.



Par exemple l'année passée je disais toujours que je redoutais extrême-  
ment et sans saveir pourquoi cette année à venir - je répétais toujours  
qu'il me semblait que de grands chagrins m'attendaient dans cette année.  
Cela ne s'est réalisé que trop. Plus tard, quand on m'a fait ce journal -  
la première fois que je l'ai pris en main, je pleurais et une larme y  
est tombé dessus, plus tard n'a-t-il pas été tant de fois mouillé de mes  
larmes ? Cette larme n'est-elle pas là comme une triste devise qui pou-  
vait signifier : toujours des larmes, larmes éternelles.

21 Juillet, Ottyniewice. Je ne dors plus depuis plusieurs nuits, mais  
la cause de l'insomnie, de celle-ci est vraiment ridicule, j'aurais hon-  
te de la dire à qui que ce soit. - Grottger depuis quelque temps me témoi-  
gne trop de tendresse; et surtout maintenant, je ne sais pourquoi; cela m'  
effraya. C'est à troisième reprise qu'il revient à moi, mais les deux pre-  
mières fois je traitais cela en bagatelle et cela ne m'inspirait nulle  
crainte, à présent au contraire chaque fois qu'il me regarde, il m'inspi-  
re un sentiment extrêmement pénible. J'aurais honte vraiment que quelqu'  
un pensera que j'ai assez de vanité pour croire que je puisse inspirer  
une passion. Je n'ose presque me l'avouer à moi-même et cette pensée seu-  
lement me fait rougir, mais malgré moi elle vient se glisser, cette idée que  
peut-être ce sentiment influera sur sa destinée, et déjà plusieurs fois  
cette pensée m'a privé de sommeil. Et hier le soir elle m'a obsédé et m'  
a causé tant de peine et de terreur que je n'ai pas fermé l'œil de tou-  
te la nuit. J'eus beau me dire que c'est ridicule, que cela n'a pas de sens commun, elle était toujours là pour m'effrayer. C'est qu'il ne cache  
presque plus ce sentiment, il me fait entendre même assez clairement dans  
ses paroles. Mais autrefois il m'en a parlé très ouvertement sans m'eff-  
rayer, je ne sais pourquoi cela me fait cet effet à présent. Il est si tri-  
ste que tout le monde le remarque. Aujourd'hui cela ne m'effraye plus; ce  
n'est que de temps en temps que cette terreur panique s'empare de moi, et  
je rougis de cette pensée comme d'une faute. Ce n'est pas parce que je me  
crois capable d'inspirer une passion, mais parce qu'il est en état de l'  
éprouver.



Lundi soir.Je ne dormitai pas encore cette nuit.Nous avons parlé une grande partie de la soirée de Timen.Tous ces souvenirs si présents à ma mémoire se sont réveillés avec encore plus de force.Je suis triste et abattue.

Dimanche ce 17 Aout.Cornélie est venue passer plusieurs jours ici, elle est partie hier avec Madame Laure,je suis restée à cause de ma santé.Le sort de ma sœur bien aimée va peut-être bientôt se décider.O Dieu de clémence,père des orphelins,rend la aussi heureuse que possible, comble la de toutes les bénédictions,faites fondre sur ma tête,s'il le faut,tous les malheurs afin que chacune des souffrances que j'éprouverai en éloigne une de Cornélie et lui apporte une joie de plus,qu'elle soit heureuse de tout le bonheur qui m'était destiné,et que je prenne les souffrances qui devaient lui échoir en partage.Si toutes deux nous devons être médiocrement heureuses,qu'elle le soit parfaitement et que je souffre seule et qu'elle l'ignore.Je ne pourrais jamais être totalement malheureuse la voyant heureuse; je jouirais de son bonheur,et c'est tout ce que je désire pour moi.Je ne vis que de sa vie,je ne respire qu'que de son bonheur,et qui pourrais-je jamais aimer autant qu'elle ? Quand je la verrai établie,heureuse dans son ménage,je ne regretterai plus la vie,je mourrai tranquille.Qu'aurais-je à faire alors sur la terre ? Peu utile dans le monde,je n'existe que pour Cornélie.Une fois mariée,elle aura un objet de consolation dans son mari,dans ses enfants,et ma vie ne lui sera plus si nécessaire.Je ne désirerai sûrement jamais la mort, mais je ne la craindrai ~~jamais~~ plus.

Avant dix ou douze jours,j'avais je ne sais quelle inquiétude vague sur la santé de Cornélie, sur son <sup>soi</sup>~~soi~~ éprouvais un besoin de la voir indéfinissable,j'aurais voulu veler vers elle pour la voir,l'embrasser et me convaincre qu'elle était en bonne santé et heureuse.C'était un pressentiment qu'elle avait de la peine.Le lendemain il nous arriva des lettres de Kokodziejów, où Cornélie nous fait entendre que son sort va bientôt être décidé,qu'elle a du chagrin,mais tout cela d'une manière



Individu?

obscure car ces lettres étaient envoyées par Ro: Porzezinski nous apprenons en même temps que Rod: est malade et alité - nous nous doutions qu' il s'agit de lui aussi dans la lettre de Cornélie. Mme Laure a la bonté de me permettre d'aller la voir ; je pars le lendemain, j'arrive et j'apprends qu'il s'est déclaré, que Cornélie a presque refusé, mais cependant pas tout à fait nettement, qu'il va se déclarer encore à Mr et Mme Lebons qui arrangeront les choses. Il n'a presque rien, il aura quelque fortune, mais ce ne sera , à ce qu'on dit qu'au plutôt dans deux ans, et Cornélie n'ayant pas d'amour pour lui ne veut pas l'attendre si longtemps quand elle peut trouver durant ce temps un autre parti et peut-être un homme pour lequel elle aura un sentiment plus vif. Elle a pour celui-ci beaucoup d'estime, de reconnaissance, mais non de l'amour. et ce pauvre Rode: a été si chagriné qu'il en a été malade et c'était aussi la cause de la peine de Cornélie. - Je ne sais comment tout cela se décidera. Je prie Dieu que tout soit pour le mieux. -

Grottger me témoigne si ouvertement ses sentiments que je suis obligée de lui faire de la peine et lui dire qu'il ne sera jamais payé de retour. Je préfère mille fois éprouver moi-même de la peine que de me trouver dans l'obligation d'en faire à quelqu'un, à un ami surtout, comme aussi je préfère aussi pour le même motif malgré toute la peine que cela me cause, voir fâché un ami contre moi qu'être obligée de me fâcher car alors on souffre triplement contre lui, par la peine qu'il en éprouve et par le mécontentement qu'on en ressent ordinairement en se fâchant.

Soir. Les maux semblent à plaisir s'accumuler sur moi; je rends grâce à Dieu à chaque peine, plus il y en a, et plus je crois préche le bonheur de Cornélie. Aussi le premier moment passé, je les vois xxxx ensuite avec plaisir. A tous les autres chagrins se joignent maintenant la calomnie et mon retour à Herodnica. Je Te bénis pour tout cela, o mon Dieu, je te remercie si c'est un gage de bonheur de Cornélie !

J'ai été interrompue par l'arrivée de Mme Laure. Elle m'a répété ce qu'on lui a dit à Kokedziejów que j'aimais depuis l'ogtemp Grottger, que

9. 10. 11. 12.

out of state or out of the country

Je ne regrettais pas Timon et c'est à cause de l'amour que j'ai depuis si longtemps pour Grottger,-de l'amour ? quand je voudrais que le sien se tourna au plutot vers un autre objet ! Enfin en oblige M<sup>me</sup> Lauré à retourner à Herednica et je suis forcée de l'y accompagner car delaissée du monde entier,je n'ai point d'autre asile . Que la volonté de Dieu soit faite,que je souffre, que je souffre,mais que Cernélie soit heureuse . Que je la voye heureuse et que je meure . Je ne vivrai pas longtemps , - les chagrins que j'éprouve unis à ma faible santé ,ne peuvent me permettre beaucoup d'années pourvu que je voye Cernélie mariée et heureuse . - Si cependant le Bon Dieu m'accorde plus d'années à vivre que je ne l'espère,je suis résolue à faire religieuse . J'avais cette idée dans le premier moment où j'ai appris la fin de Timon non à cause de l'amour que je n'avais pas,mais parce que je croyais avoir été aimée de lui et avoir causé sa mort . En apprenant que ni l'un ni l'autre motif n'existaient pas j'abandonnais cette idée ,mais à présent ce n'est point par exaltation ce n'est par aucune autre raison que pour trouver quelque repos que je n'ai pas,que je ne puis trouver dans le monde . Me faire revenir à Herednica c'est me faire mourir à petit feu . Pourvu que je voye Cernélie mariée et jouissant de toutes les félicités qu'elle mérite ! Ce sont les voeux que j'élève sans cesse vers Dieu . ce sont les seuls que je ferme, pour moi je ne demande rien d'autre . Le bonheur de Cernélie sera encore une prière que j'élèverai après ma mort,que je porterai dans l'autre monde aux pieds du trône de l'Eternel .

Mercredi ce 20 Août . Julien Sobiński est arrivé de la Pedelie ici lundi passé . J'ai été contente de le voir,mais en même temps il m'a si vivement rappelé par sa présence le temps avant peu écoulé ,ces contrées si tristes où j'ai passé tant d'années aussi tristes qu'elles,et enfin parce qu'il a passé par les lieux où repose ce malheureux envers lequel j'ai eu tant de torts . Tout cela m'a causé une si vive émotion qu'à peine ai-je pu le saluer que je suis entrée dans ma chambre,que je suis tombée sur ma chaise éprouvant un tel éteurdissement que je me croyais prête à



tomber en défaillance; un torrent de larmes me seulagea. Cet éteurdissement passé je jetai par hasard les yeux sur une glace qui se trouvait vis à vis de moi, et je me vis ~~peur~~ si pale qu j'en fus effrayée. Mon cœur battait avec une violence indicible. Pour faire passer un peu cette émotion et faire sécher mes yeux, je suis allée me promener au jardin, je n'veulais point me montrer dans cet état; je n'ai rien dit de cela à personne; je n'aime pas à parler sur de pareils sujets avec personne, avec les indifférents parce que cela leur est indifférent, avec ceux qui m'aiment parce que cela les afflige. Cependant comme j'ai besoin d'épancher mes sentiments et mes sensations, je les mets ici comme en dépôt de confiance et j'ai par là soulagé ~~mon~~ mon cœur. Personne ne le lira ce journal, je ne le donne à personne, ce n'est point par manque de confiance ; en manquerai-je pour Cornélie, pour Cornélie que j'aime au dessus de toute expression, mais c'est par amitié que je ne le fais, pour ne pas lui apporter de la peine, à elle en lui faisant voir la mienne; et par là je préfère porter le poids du chagrin moi-même. Oh ! comme je ne trouve point vrai cet adage qui dit : Bó! pedzieleny mniejszym się staje - Au contraire je trouve que la douleur double comme la joie et par la même raison, parce que notre ami reçoit toutes nos sensations et que tout naturellement nous nous affligeons en le voyant chagriné.

Folle que j'étais alors que j'écrivais ici que l'amour de Grettger m'effraye et m'afflige. - Je ne conçois pas aujourd'hui comment j'y ai pu voir du danger. Il s'est attaché à moi parce qu'il ne voit aucune autre. J'en ai la meilleure preuve à présent depuis que Julien est ici ; il ne veut point me compromettre et par une délicatesse fort louable il s'est éloigné de moi, mais il a avec cela un air si naturel et si gai, et lui qui est si franc. Ce n'est que tous ces malheurs qui me sont arrivés qui ont pu effrayer mon imagination qui me fait tout craindre et me fait déjà voir du danger là où il n'y a même point d'apparence. Fille que j'étais, folle ? Je suis fort contente que cet amour ne porte pas à conséquence. Cependant par une espèce d'égoïsme qui est inné presque à



tous les hommes et dont je me croyais exempt<sup>e</sup>; j'aveue que ce même égoïsme fait que j'ai éprouvé un peu de peine en veyant que l'attachement qu'on a pour moi est toujours si léger et si éphémère. Il est triste de ne pouvoir jamais être réellement aimée. Et mon amour propre est un peu mettifié <sup>eu</sup> d'avoir la faiblesse d'être effrayée de cet attachement et de l'avoir envisagé comme quelque chose de grand. Cependant le bien qui en résulte pour Grottger de ce que cela n'est pas comme je le croyais autrefois, me fait éprouver un plaisir qui l'emporte sur la petite mortification de ma vanité. - J'ai tant d'amitié pour Grottger, ce bon et inappréciable ami que j'estime au dessus de tout, que je chéris comme un frère, que je me regarderai bien coupable si ces deux sentiments pouvaient durer plus d'un quart d'heure, et si celui de voir son cœur libre d'un attachement sans retour m'était non seulement le seul dominant mais le seul qui reste.

Ce 21 Aout Jeudi. Grottger s'est rapatrié avec moi. Il m'imputait des torts que je n'avais pas. Il disait que je le maltraitais, et que c'est cela qui l'offensait. Cela me fait de la peine qu'il cherche des faux fuyants et qu'il croit avoir besoin de prétextes à mes yeux pour sa froideur. Quand je le vois affligé, je fais tout ce qu'il est en mon pouvoir pour dissiper sa tristesse, - quand je le vois freid avec moi, mais du reste naturel et gai, je ne fais rien pour faire passer cette froideur, pour le ramener, au contraire je la laisse durer, car alors elle prendra avec le temps le dessus, elle refroidira ce qu'il y a de trop tendre dans son sentiment, et il reviendra à la simple amitié. Mais ce n'est le maltrai<sup>point</sup>ter. Si je le voyais triste, affligé, encore peut-être aurais-je eu la faiblesse de le consoler, mais quand je voyais que cela lui venait assez naturellement, que son sentiment n'était pas assez fort pour qu'il lui en coutât beaucoup de prendre le <sup>+</sup>vile de l'indifférence, devais-je, en lui témoignant une amitié fort tendre, contribuer à rallumer ce feu de paille à la vérité, mais toujours inutile et toujours affligeant. Cela me fait seulement de la peine qu'il me méconnait et qu'il croit devoir se justifier devant moi de sa froideur. Son motif est bon, il veut ménager mon a-



ameur propre, mais pourquoi m'en supposer tant? - Grottger est franc et loyal, il ne joue jamais la comédie, mais ici il est comme tous les hommes et il n'a pas apprefondi mon caractère en me supposant un si excessif amour propre. J'avoue que cela me blesse et me pique. Aussi quand il me témoigne de nouveau de l'amour, je suis plus freide que jamais! Et ce n'est plus par principe ou par raison comme autrefois quand son attachement me touchait le croyant plius réel et quand sa peine m'affligeait, mais parce que ce témoignage ne m'est pas agréable et pour qu'il ne croit pas que j'ai en suis flattée. Je l'aime comme un frère et je veux qu'il en ait de l'amitié pour moi, mais je ne veux point d'autre sentiment. Pourquoi donc ce bon Grottger que j'aime comme un frère, que j'estime au delà de toute expression, ne m'estime-t-il pas assez moi pour me croire incapable de cette coupable vanité? ?

Ce 25 Aout. Ottyniowice, Lundi. Julien a lu aujourd'hui un poème de Mickiewicz. Il y a vers la fin un tableau de la mort de Conrad qui m'a vivement touché frappé. Il a représenté à mes yeux- mon imagination un triste souvenir, tout le malheur des Zaborewscy s'est représenté à mes yeux. En même temps , par un hasard singulier Julien avait tellement pris l'accent, le son de voix de Timon, que mes larmes ne pouvaient être contenues mais personne ne les a remarquées. J'ai caché mes yeux de ma main et dès que j'ai pu sortir, je suis venu m'enfermer dans ma chambre et j'ai laissé couler en liberté mes larmes. Je fais bien souvent ainsi; quand la douleur opprime mon coeur, je viens ici, et seule je pleure, je verse des larmes amères, ensuite je sèche mes yeux, je reviens dans la société et personne ne s'aperçoit de la tristesse qui oppresse mon coeur, personne ne se doute que j'ai pleuré de toute l'amertume de mon coeur. Je n'aime pas faire parade de ma douleur et verser des larmes devant les autres. Un sentiment que je pourrais appeler pudeur de sentiment m'y retient.

Mardi 26 Aout. J'ai relu ce que j'ai écrit hier. Je cache mes larmes, & je les cacherai toujours et pourquoi ferais-je venir devant les autres



ma douleur ? Je ne suis pas expansive et personne ne me devine. Hier par exemple une des servantes en venant chercher quelques effets dans ma chambre s'est aperçue que j'ai pleuré et l'a répété en sortant. Quand je suis rentrée dans le salon, en me dit que toutes ces lectures m'étaient <sup>très</sup> nuisibles parce que affaiblie comme je suis, elles font impression sur mes nerfs. Impression sur mes nerfs ? Peut-on dire quelque chose de semblable en connaissant toutes mes peines ? Je n'ai point combattu cette idée, je laisse à chacun l'opinion libre sur mon compte. - Je n'ai presque point fermé l'œil cette nuit, je me suis endormie que vers le matin à quatre heures passées et me suis réveillée à sept. J'ai eu beaucoup de fièvre et aujourd'hui je suis triste et abattue. Je ne le laisse apercevoir à personne. Où sont ces belles illusions de ma première jeunesse - qu'est devenu cet avenir si brillant de joie et de bonheur que je me premettais, où sont ces temps remplis de plaisirs et d'espérances ? Ils sont passés, passés pour toujours, tous les prestiges de la jeunesse se sont évaneus devant la triste réalité, les illusions sont détruites sans retour - au lieu de la suite de bonheur, une succession de chagrins. au lieu de ces temps si regrettés où chaque parole était pour moi comme l'annonce d'un nouveau plaisir, chaque pensée un nouveau sujet d'espérance - au lieu de cela chaque pensée est à présent un souvenir déchirant, chaque mot une nouvelle douleur. Si Y'a-t-il rien de plus triste que d'être dans le printemps de la vie encore et avoir déjà survécu au bonheur, aux illusions, à l'espérance ? Je n'ai point connu de véritable bonheur - mais cette insouciance de la jeunesse, cette sécurité dans l'avenir qu'en ne croit pas, qu'en ne peut croire que rempli de félicité, cette confiance dans le bonheur qui fait que jamais on ne pense même pas qu'en pourrait ne pas être heureuse, qui fait que nulles paroles au monde ne pourraient désenchanter ces idées si riantes hormis la seule et triste expérience . Ce n'est point l'espoir mais la certitude du bonheur, enfin l'illusion du bonheur n'est elle pas le bonheur même ou au moins n'y tient-elle pas lieu ?-

Ce 29 Août Vendredi. Il est vrai que Madame Laure est bien malheureuse !



Il est venu aujourd'hui une lettre de son père qui annonce que si elle ne retourne point chez son mari il la forcera à le faire en lui coupant les vivres - ce sont ses propres expressions. Ainsi donc c'est par la famine qu'il veut la forcer à se réconcilier avec son mari, c'est par de tels moyens qu'il veut lui inspirer de l'attachement pour son mari. N'est-ce pas l'en éloigner davantage, n'est-ce pas lui en inspirer de l'aversion, de l'horreur en agissant avec violence. Mr Siemianowski avait déjà écrit précédemment qu'il la mènerait de gré ou de force chez son mari le mois prochain. Elle a résolu de se retirer dans un couvent pour être à l'abri de tout acte pareil de violence, mais d'acquérir avant la certitude de pouvoir être libre ou non; si non, alors de retourner chez son mari mais en lui proposant des conditions lesquelles si elles ne peuvent lui apporter le bonheur, du moins lui procurer le repos et une existence supportable; au lieu que revenant chez son époux amenée comme de force par son père qui serait contre elle, le mari se conduirait vis-à-vis d'elle avec encore moins de délicatesse qu'autrefois. - Grettger et Julien allèrent à Léopol, ils ne purent parvenir à mettre Mr Siemianowski dans les intérêts de Mme Laure; mais au moins il a promis de ne point lui nuire. Mme Laure est allée mercredi chez Mme Drzewiecka qui promit de servir comme témoin comme quoi Mme Laure a été forcée à ce mariage par son père, et Mme Laure est allée chercher ces preuves. - Grettger et Julien, pour ne point rester seuls avec moi, ce qui eut été un peu incovenable, sont allés chacun de leur côté. Grettger à Kołodziejów, Julien chez les Ulatewscy. Cette lettre que j'ai lue aujourd'hui est venue dans celle que Mr Siemianowski a écrit à l'économie; elle n'était point cachetée mais écrite en français et l'économie me l'a apportée pour lire. J'ai été stupéfaite. Si nous serions obligées de rendre nos hardes, nous ne laisserions pas souffrir un seul jour de faim cette femme bonne, aimable et si malheureuse créature.

Ce 30 Août Samedi. Quelle belle journée que celle d'aujourd'hui, une journée vraiment printanière, elle rassérénie mon ame, - j'éloigne aujour-



d'hui tous les souvenirs de mon cœur ; je veux jouir de cette belle journée et conserver dans toute sa plénitude la joie mélancolique dont elle me pénètre .Je prends mes eaux<sup>et</sup> je promène au jardin.Il y a là d'un endroit une vue délicieuse sur le petit étang et sur l'autre partie du jardin.Quand je suis de ce côté de l'eau,cette vue qui m'enchante me fait désirer de me trouver sur l'autre bord;et quand j'y suis,je voudrais être encore au delà.Mille sensations,mille désirs contraires se croisent ainsi dans mon cœur.Il y a longtemps,oh! bien longtemps que je n'ai joui d'un tel calme et d'une joie douce comme aujourd'hui,et cependant mes yeux sont à chaque instant prêts à se remplir de larmes.Qu'est-ce donc que ces désirs que rien ne peut satisfaire que cette joie imparfaite et si douce cependant -n'est-ce pas un pressentiment de l'immortalité -n'est-ce pas l'annonce d'une autre vie,d'une vie de félicités sans bornes d'une félicité qui ne peut être parfaite que là -n'est-ce point le désir de l'âme de s'élever au dessus de cette terre pour aller jouir de la perfection du bonheur -qu'elle ne peut trouver dans un monde où tout est imparfait et où cette enveloppe terrestre l'empêche de goûter les félicités du meilleur monde.Ces sensations seules,cette impossibilité de jouir de toute la joie dont notre âme est capable n'est-elle pas une preuve évidente de l'existence d'un autre monde,de l'immortalité de l'âme-,n'est-elle un gage des félicités promises.--

Ce 29 Septembre-Ottyniewice.-Il y a longtemps que je n'ai rien écrit ici.-J'ai vu beaucoup de monde depuis ce temps - fait beaucoup de nouvelles connaissances.Mon cousin Miecislas<sup>a</sup> passé plusieurs jours avec nous j'ai été fort contente de le voir.C'est un bon garçon - un jeune homme qui promet beaucoup.-Il aime sa patrie avec toute l'ardeur d'une âme noble et vertueuse;avec tout l'enthousiasme de la jeunesse,-il est attaché de tout son cœur à ses parents,-il aime si tendrement sa famille.Je suis vraiment touchée jusqu'au fond de mon cœur de l'amitié qu'il me témoigne.Il a une bienveillance générale,une raison très saine de l'esprit naturel,bienveillant de vivacité,-une gaieté folle.Il a toujours été

Marysia Potocka



heureux - ses illusions ne sont pas encore passées et ne passeront pas de sitôt - il a de si bons parents, enfin tout ce qui peut contribuer au bonheur - et les dix huit ans pour tout embellir - c'est comme les quinze ans d'une femme -, il a le meilleur cœur du monde, si sensible, si compatissant, du courage et ce degré d'enthousiasme absolument nécessaire pour donner de l'élevation à l'âme. Il n'a pas du tout une jolie taille, mais une figure fort agréable . Il n'est pas encore fermé, il est si jeune. Il a tout l'amour de la liberté et de l'indépendance d'un Pelenais. J'ai fait connaissance d'une quantité d'officiers des Hussards qui étaient cantonnés dans l'autre village appartenant à celui-ci. Le major Tarrage, brave, franc, bon et sensible - qui rappelle tout à fait le major Lindenau de la famille Walden de Lafontaine. Il est parvenu de simple soldat au grade de major, il a je crois cinquante ans passés, mais ne paraît pas avoir quarante. Il est poli, bienveillant, amicale, sincère, - il nous a beaucoup plu à tous. Cernélie a particulièrement gagné ses affections surtout par sa gaieté.- Il y avait encore beaucoup d'autres officiers : le capitaine De Lomb, les lieutenants : Paus, un des plus beaux hommes que j'ai vu, - Karaczaj-Pataj qui était tout enchanté de Mme Laure et n'a point cessé de la fixer pendant presque tout l'après midi qu'ils ont passé ici, et plusieurs autres dont j'ai oublié le nom. Il y avait Mme Siemianowska, femme de l'oncle de Mme Laure avec ses deux fils, des jeunes gens qui se sont très bien surtout l'aîné Maximilien qui paraît être un homme fort distingué. Il rappelle beaucoup par sa figure le malheureux Timon - autant que j'en puis juger ne l'ayant vu que deux ou trois jours ; je crois qu'il le rappelle aussi par son caractère. Il a tout à fait ce langage dénué de tout compliment, cet extérieur froid, mais à travers duquel semble cependant percer la sensibilité . Il me semblait que vers la fin il était fort occupé de sa cousine. S'il sait aimer comme celui auquel il ressemble s'il sait être constant comme lui, - il pourra un jour épouser Mme Laure et tous deux être fort heureux.- Dieu le donne.- Il est vrai que Mme Lau-



rex est un peu plus agée que lui,<sup>42</sup> mais que fait l'âge à l'amour - au reste elle a l'air beaucoup plus jeune qu'elle ne l'est, et lui beaucoup plus agé qu'il ne l'est réellement.-

Je suis extrêmement triste depuis plusieurs jours - je cherche à me distraire - je voudrais me dire à moi-même que je ne suis pas triste, je voudrais m'éteurdre moi-même et quelquefois j'y parvient quant à l'extérieur au moins car la tristesse ne quitte point mon cœur - mais je ne la sens que d'une manière vague - encore passe pour le jour - mais la nuit malgré que je cherche à éloigner de moi les tristes pensées, à les en remplacer par d'autres desquelles je cherche par force à m'occuper, je ne puis y parvenir, la pensée dominante revient malgré moi étouffer toutes les autres par sa force et me prive de sommeil. Si enfin je m'endors, de tristes rêves me poursuivent-j'yvois continuellement Timon me reprochant ma froideur. Une <sup>fois</sup><sup>43</sup> j'ai rêvé qu'il était mourant et qu'il me répétait continuellement que c'est ma froideur qui le mène au tombeau. J'étais auprès de lui, je tenais une de ses mains froide et glacée que je cherchais à réchauffer - et il me conjurait au nom du Ciel de m'en aller. Allez, disait-il rejoindre votre société et laissez moi - je sais que vous le faites par bonté et non par amour "vous vous contraignez pour rester avec moi, je vous suis reconnaissant - et il me baisait les mains - je vous suis fort reconnaissant, mais je vous prie quittez moi car je sais qu'il vous est pénible de rester avec moi - je le sais et cela me tue.-

Quand je suis seule, je pleure quelquefois à chaudes larmes et cela me soulage - mais quelquefois j'ai une tristesse sourde, je ne puis pleurer alors - je cherche à m'éteurdre à me donner le change à moi-même, je cherche à être gaie sinon réellement du moins extérieurement comme si je croyais pouvoir parvenir par là à étouffer ma tristesse qui oppresse mon pauvre cœur. Je n'y gagne rien à cela sinon qu'elle reprend encore plus de force quand je suis seule.

Ce 15 Octobre, Ottyniewice. Il y a longtemps que j'ai quitté mon journal - je ne voulais point m'appesantir sur mes peines. J'en ai beaucoup,



beaucoup - ma santé s'en ressent : j'étais déjà bien mieux - et à présent mon mal de poitrine se fait sentir de nouveau de temps en temps. Mais je ne veux pas arrêter mes idées sur mes peines, je tâche de les éloigner autant que possible. Cela me vient difficilement - Je pleure la nuit, je pleure le jour quand je suis seule dans ma chambre, j'avale mes larmes quand je suis en société et je me tais. À quoi me serviraient les plaintes - à me rendre plus insupportable - et personne ne m'aiderait car cela n'est point au pouvoir de mes amis. Je ne veux point détailler aujourd'hui tout ce qui est cause de mes chagrins - je viendrais au salon avec les yeux rouges et cela pourrait choquer. Je veux parler d'autres choses.

Voilà un joli mot de l'impératrice Joséphine, première femme de Napoléon - je lis ses lettres - dans une de celles qu'elle écrit à sa tante encore du vivant de son premier mari qui a été guillotiné ensuite mais alors déjà détenu. Une femme vient lui dire qu'elle lui apporte des mauvaises nouvelles, elle croit qu'il s'agit de quelque malheur arrivé à son mari Alexandre Beauharnais, ce qui la jette dans le plus mortel effroi. Elle apprend que c'est elle-même qui est en danger et qu'on veut aussi la détester - alors elle devient tout-à-coup tranquille - elle dit en racontant tout cela à sa tante : "Après avoir tremblé pour ce qu'en aime, mon Dieu, qu'il est doux de n'avoir plus peur que pour soi !"

Comme tous les coeurs sensibles approuveront ce sentiment. Combien de fois n'ont-ils pas éprouvé la vérité de ces paroles. Nous ne pouvons pas souffrir de nos propres peines ; mais qu'elles sont loin d'être déchirantes comme lorsqu'il s'agit de celles des personnes chères. Il est si facile de se résigner quand la souffrance n'atteint que nous seuls. Mais il faut un courage plus qu'humain pour se résigner quand le malheur atteint nos amis. - Oh ! qu'il soit toujours éloigné de Cernélie, et j'aurai la patience de tout souffrir.

Grottger est triste et indisposé. Madame Laure m'impute la faute à moi. Cependant je suis innocente, je ne l'attire point comme prétend Madame Zaire, mais que puis-je faire. S'il ne dépendait que de moi il n'aurait cer-



tainement pas d'amour pour moi. Il n'en aura point longtemps, mais tant qu'il dure! Mme Laure sera toujours injuste pour moi. - Je ne lui en veux point, l'amitié qu'elle doit lui porter l'excuse peut-être. Si je voyais Cornélie souffrir, serais-je aussi injuste envers la personne qui serait cause innocente de ses chagrins. Aussi je ne lui en veux pas - mais je souffre, je souffre de ne pouvoir point m'éloigner de cette maison où j'attire injustement le ressentiment contre moi, où j'entends des reproches pour un amour que je ne flatte point - je souffre d'être souvent l'objet de disputes entre Grottger et Mme Laure - je souffre de le voir triste et quand je ne puis cacher ma peine, quand je suis triste, Mme Laure ne voit dans cette tristesse que de l'humeur contre elle - elle ne me comprend plus - elle m'attribue un des plus vils de tous les défauts, la coquetterie. Personne encore ne m'en a supposé, et cependant il y en a qui me connaissent depuis mon enfance. Il faut avoir le cœur mauvais pour tâcher d'inspirer des sentiments qu'on ne partage point, chercher à les entretenir, s'en jouer et ne les regarder que comme un objet qui sert à flatter notre vanité - et voilà de quoi en m'accuse!

Caroline Gorajska doit venir bientôt pour nous prendre avec elle à Moderówka. Mme Laure me dit déjà qu'elle craint que Gerajski ne se mette à me faire la cour. Mon Dieu, mon Dieu, que ne puis-je avoir un petit coin à moi, où je ne serais à même d'inspirer de telles craintes, des craintes que je trouve injustement peut-être blessantes, mais quand on me dit-je espère que le Ciel éloignera ce malheur de Cornélie/comme si ce ne serait point un peur moi/n'est-ce pas assez - pour que je ne sente point deouloureusement la triste nécessité d'être là où des pareilles craintes pleuveront continuellement autour de moi. Elles m'ont déjà tellement glacé d'effroi que je ne regarde qu'avec tremblement les jours à venir. J'aurai • j'aurai j'espère un jour un coin à moi - mais je dois attendre mes vingt quatre ans. Les soeurs de charité ne sont point malheureuses, - elle ne sont liées par aucun vœu, par aucune règle austère, elles se consacrent à l'humanité souffrante - et n'est-ce point déjà une consolation ?-



Dernièrement , lorsqu'eus étions à Restocz chez la Csse Lanckoreńska , nous avons aussi visité les soeurs de charité . Il y a une , Melle Sie-rakowska , très jeune et très jolie que le malheur a forcé d'y entrer , .. J'ai senti une sympathie toute particulière pour elle - ce n'était point un simple attrait : c'était plus , c'était presque de la tendresse . Elle est si jolie , si bien élevée , elle a toutes les vertus et elle est si malheureuse . Comment ne l'aimerait-on point . La douceur et la tristesse sont peintes sur sa charmante physionomie et dans ce regard si touchant , j'ai cru m'apercevoir qu'elle avait la même sympathie pour moi , car je rencontrais souvent ses regards attachés sur moi avec bienveillance . - La Csse Lanckoreńska qui l'aime beaucoup nous dit que les religieuses trouvent qu'elle a une piété , une douceur angélique et toutes les qualités possibles , il n'y a que la gaieté qui lui manque , disent-elles et c'est absolument nécessaire à une soeur grise , car disent-elles , c'est un état qu'il faut choisir par goût . - Pour moi , en la regardant , j'ai senti plus d'une fois les larmes me venir aux yeux , mais je les cachais , j'en avais honte comme d'une faute - j'avoue que je craignais qu'on ne me trouve ridicule ou romanesque .

Vendredi , ce 17 Octobre . L'on ne sait pas combien les mots dits quelquefois au hasard peut-être peuvent faire impression sur nous . Nous croyons ne pas ajouter foi à des paroles lancées contre une personne que nous aimons , au contraire elles nous indignent , cependant elles font un effet quoique imperceptiblement , elles s'y glissent sans que nous nous en doutions jusqu'au fond de notre cœur , s'y attachent et prennent racine . Nous nous refroidissons envers elle sans nous en rendre compte , sans deviner même la cause véritable , nous la cherchons ailleurs , cette cause qui n'existe qu'en nous mêmes , sans que nous en sachions rien et qui nous indignera si nous nous en apercevions . - Cependant cela est ainsi quand cet attachement est faible . J'entend bien , j'en ai fait l'expérience sur moi-même , je le vois sur d'autres .

Le soir .



Le seir. Si comme on le dit, les paroles des mourants sont des pressentiments - cex de ma mère ne se sont que trop vérifiées. Elle a pressenti que je ne serai pas heureuse. Je me suis rappelée aujourd'hui ce qu'elle a si souvent répété. J'étais très enfant alors, mais je me rappelle que le jour même de sa mort je répétais avec angoisse ces paroles qu'on m'a rapportées. J'aurais voulu vivre quelques années encore, disait-elle, ma pauvre, mère mon angélique mère - quelques années encore pour dédommager par mes caresses, par mon amour ma pauvre fille du bonheur qui, j'en ai un triste pressentiment, ne sera pas son partage. Ce qui contribuera encore à détruire plus sûrement son bonheur à venir, c'est que je la délaisse en si bas âge. Je me rappelle que ce jour de sa mort - quand on nous appris sa mort - j'avais alors ma septième année, ma sœur en avait huit - nous pleurions excessivement - on est venu nous conseiller. Comment dis-je vous levez-vous que je ne pleure pas - ma pauvre mère n'est plus - elle a eu raison de dire que je serai malheureuse, car peut-on ne pas l'être quand on est déjà orpheline à l'âge où je suis. Mais la douleur passe vite chez un enfant, surtout chez un enfant aussi vif; aussi éteurdi, aussi gai que je l'étais. Celle de ma sœur était bien plus profonde et bien plus durable. Que de fois, après que bien des mois se soient déjà passés - je la trouvais seule dans sa chambre à pleurer. Pourquoi pleures-tu, lui demandais-je. Peux-tu me faire cette question, était sa réponse, quand nous sommes orphelines. Je pleurais quelquefois avec elle et quelquefois ces paroles glissaient sur mon cœur sans faire aucune impression. Ah! que j'en sens aujourd'hui toute l'amertume..

Ma mère nous aimait toutes deux également, mais j'étais son enfant gâté. Quand on lui en faisait le reproche, Je les aime également, disait-elle mais si je témoigne quelque préférence à celle-ci, c'est que je ne sais quelle voix semble me dire qu'elle sera malheureuse - et je voudrais au moins rendre son enfance aussi heureuse que possible et la dédommager durant ma vie par mes caresses multipliées du bonheur dont tout me semble dire qu'elle sera privée. Cependant qu'est-ce qui pouvait motiver cette



eraiante ? D'une vivacité et d'une éteurderie étonnante, on pouvait croire que les peines glisseraient sur mon cœur - la sensibilité de ma sœur bien était beaucoup plus profonde - elle était alors en si bas âge et déjà elle sentait dououreusement la préférence que ma mère semblait me porter, mais qui n'existaient qu'en apparence. - Elle m'aimait alors déjà avec toute la tendresse possible - elle s'en réjouissait pour moi - mais elle aussi elle avait besoin du témoignage de la tendresse maternelle - et son cœur si jeune encore / car elle pouvait n'avoir que six ans tout au plus/ et déjà si sensible, souffrait lorsqu'il en était privé.

Mon caractère comme ma physionomie effraient des contrastes frappants .. Par exemple d'une vivacité , d'une gaieté telle qu'un rien excitait encore davantage - j'aimais par dessus tout les histoires tristes et je pleurais à chaudes larmes lorsqu'on me les contait .- Souvent après une gaieté des plus bruyantes,j'allais m'établir dans un coin et verser d'abondantes larmes - sans aucune raison - si l'on m'en demandait la cause, il n'y en avait aucune - c'était un sentiment si vague que rien n'avait provoqué qui les faisait exciter et que jamais je n'ai su le deviner - je le sais présent, je devinais les peines qui m'attendaient.- Ma physionomie frappait par le même contraste tous ceux qui me voyaient pour la première fois. Elle était enjouée et exprimait ordinairement un contentement habituel; sur mes lèvres était le sourire de la gaieté et dans mes regards l'expression de la mélancolie.- Toutes en sont effacées, celle-ci s'est répandue sur toute ma physionomie comme sur tout mon être et en est devenu l'expression caractéristique comme l'état habituel de mon âme.

Vendredi, ce 18 Octobre. Je ris en entendant ces gens dont l'imagination est plus inflammable que le cœur vanter leur sensibilité vive qu'elle leur fait faire des folées à la moindre contrariété - elle est moins profonde, moins durable, mais plus réelle & plus attrayante et prouve surtout une plus grande sensibilité de cœur-disent-ils. Pour moi, j'avoue qu'elle est sans aucunement une sensibilité vive et explosive peut-être

more difficult to implement and to maintain. It is difficult  
to see how this kind of regulation can be imposed on the whole  
and so we have to make it more difficult - which also requires time  
and effort. In addition, the cost of implementation will be higher.  
We also have the problem of finding people to do this kind of work.  
It is not clear what the best way to do this is. It may be better to have  
a central authority responsible for the implementation of the rules.  
This would allow for better coordination and consistency across the  
country. It would also allow for better enforcement of the rules.  
However, this would require significant changes to the existing  
political system. It would also require significant political will.  
It is not clear if this is feasible or if it is worth the cost.  
It is also not clear if this would be effective in the long run.  
It is not clear if this would be sustainable over time.  
It is not clear if this would be acceptable to all stakeholders.  
It is not clear if this would be feasible given the current political  
and economic situation in the country.

## Conclusion

In conclusion, there are many challenges to implementing a national  
regulation of the sharing economy. These challenges include  
political will, implementation costs, and the need for significant  
changes to the existing political system. However, if these challenges  
are overcome, a national regulation could be a effective way to  
address the challenges of the sharing economy. It could help to  
protect consumers and workers, and to promote a more  
sustainable and equitable sharing economy. It could also help to  
create a more level playing field for all stakeholders. It could  
also help to address the challenges of the sharing economy  
in a way that is consistent with the values of the country.  
It is not clear if this is feasible or if it is worth the cost.  
It is also not clear if this would be effective in the long run.  
It is not clear if this would be sustainable over time.  
It is not clear if this would be acceptable to all stakeholders.  
It is not clear if this would be feasible given the current political  
and economic situation in the country.

tout aussi touchante et plus envoi que celle qui est plus profonde mais cachée - mais ce n'est pas de celle que je parle c'est de celle qui vient plus d'imagination que de cœur - qui s'évapore en felie, et qui plus turbulante que délicate passe en frappant les yeux sans toucher le cœur.

Mercredi, ce 23 Octobre. - L'amour de Grettger s'affaiblit visiblement et j'en suis on ne peut plus aise - et pour ce bon et inappréciable ami, et pour moi et pour Mme Laure qui désormais pourra être tout à fait tranquille. Je savais bien que c'était le moment de la crise et comme je l'ai prévu, il s'affaiblit heureusement. - Ce bon et excellent Grettger - je lui suis fort reconnaissante de ce que son amour s'éteint. Qu'il me conserve toujours son amitié si précieuse et qui m'est si nécessaire, mais qu'il se défasse de son amour, c'est tout ce que je désire - car alors il pourrait s'attacher à une personne qui le payerait de retour - car qui plus que lui mérite d'être aimé. Si je ne puis l'aimer d'amour, c'est que je suis trop habituée à le regarder comme mon frère, trop habituée à ce sentiment d'amitié pour qu'il puisse changer en un autre. Et c'est pourquoi son amour me faisait de la peine. Je voudrais encore qu'il s'attachât à une autre qui l'aimerait de tout l'amour qu'il est si digne d'inspirer. Pour que ce désir qu'il s'attachât à une autre soit rempli, il ne manque qu'une occasion propice - il n'a qu'à voir une jeune personne - Henriette, ou toute autre. Il est persuadé qu'il aime encore, mais ce n'est qu'une douce illusion de sa part - c'est comme un songe qu'on regarde comme une réalité tant qu'on ne s'éveille - alors on doit distinguer la vérité de l'illusion. De même il ne s'apercevra de son amour passé que lorsqu'il verra une autre jeune personne qui lui plaira. Cela n'était-il pas ainsi lorsqu'il fit connaissance d'Emilie ?

Jeudi, ce 28 Octobre. J'ai écrit à Cornélie. J'ai été pénétrée d'effroi qu'elle ne se décide à épouser Rod: uniquement pour me procurer un asile sûr. Mon Dieu, mon Dieu, de combien de craintes je suis agitée . Si je croyais qu'il puisse la rendre heureuse ! Mais il lui est si inférieur en tout - et on vient de nous conter un trait qui me prouve



ve encore mieux son infériorité. Si je pouvais la voir bien établie, je n'en désire rien autre chose. Je lui ai écrit pour lui faire voir l'utilité d'un pareil sacrifice car je serai peut-être un ou deux ans auprès d'elle et ensuite je serai établie de manière ou d'autre.

Samedi, 14 Novembre .Cornélie a refusé Rod:! On a été la chercher, mais elle ne pouvait venir, car le pauvre grand'Oncle a eu une attaque de paralysie. Il est alité et dans un grand danger.-Mon Dieu, mon Dieu, que je crains; ma pauvre Cornélie si elle reste dans la même maison -au moins perdra-t-elle un homme qui l'a beaucoup aimée et qui lui adoucissait son séjour à Kołodziejów .Je prie le Ciel de rendre au pauvre grand'Oncle la vie et la santé. Je ne sais si je dois me réjouir que Cornélie a refusé Rod: ou non - mais si lui était si excessivement inférieur qu'elle n'aurait pu être heureuse..-

Dimanche, 2 Novembre. Le messager est de retour. Je me suis levée de très bien grand matin pour recevoir plutôt la lettre. Heureusement Mr Zaborewski va de mieux en mieux. Je rends grâce au Ciel. Henriette et Victorine ont ajouté quelques mots dans la lettre de Cornélie .Le cœur de ...  
/Tu jest przerwa,kilka kart wydartych./

xx ... état de la faire.

Vendredi, ce 14 Novembre. Je suis triste et inquiète. Grottger, depuis que j'ai écrit dans ce livre de souvenir, me témoigne de nouveau de l'amour et plus que jamais - mais il est triste et sombre et son regard exprime tout autant de douleur que d'amour.-L'homme qui couche à côté de sa chambre a dit à la femme de chambre qu'il ne connaît pas ce que c'est- que Mr ne dort presque point pendant des nuits entières, mais difficile, il doit avoir un grand chagrin car on l'entend soupirer pendant toute la nuit jusqu'au jour. -

Ce 26 Novembre. Grottger avait les commencements de la fièvre nerveuse, il est un peu mieux, mais non tout-à-fait bien. Je ne savais vraiment comment agir. Je n'osais pas lui témoigner beaucoup d'intérêt- pour qu'il ne le prenne pour un sentiment plus tendre - je n'osais pas être



froide de peur de le chagriner et de renouveler sa maladie.- M<sup>me</sup> Laure tantôt se fachait, tantôt me conjurait me suppliant de n<sup>o</sup> point le contrarier, de lui témoigner toute l'amitié possible - que j'accédais parfois à ses prières, et puis effrayée du résultat que cela pouvait avoir dès que j<sup>e</sup> je le voyais, mieux je redevenais plus froide que jamais - de sorte que je m'embourvais de plus en plus ne sachant que faire, n'ayant le courage ni d'être amicale ni froide. Je sentais que cela devait le tourmenter encore davantage. Je n'aurais pas eu cette faiblesse s'il se portait bien ~~qu~~ ou si c'eut été un étranger et non un ami - mais ainsi ma position était on ne peut plus critique et plus difficile. Il s'est aperçu lui-même de ma désagréable position et de mes craintes - et enfin il a pris la résolution de ne se vaincre et de rester que mon ami - mais il est triste, souffrant et malade - et moi inquiète et chagrinée au possible. Il m'a déjà aimée une fois, et m'a alors témoigné beaucoup d'amour -, je l'ai vu en aimer une ~~une~~ autre - mais je ne l'ai jamais vu aimer ni moi ni l'autre comme il m'aime présent . Fasse le Ciel que cet amour ne dure pas.

